

Nasz Głos

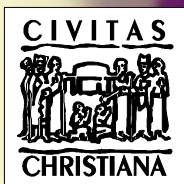
Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Nr 3 (120) marzec 2007

ISSN 1507-8426



Męki
rozpamiętywanie





Fot. Remigiusz Malinowski

Nowy metropolita Warszawy

Papież Benedykt XVI na nowego metropolitę warszawskiego wybrał bp Kazimierza Nycza, dotychczasowego ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Po tej nominacji warszawiacy odechnęli z ulgą, bo po niedawnym lustracyjnym konflikcie i niedoszłym

ingresem abpa Stanisława Wielgusa czuli się zagubieni. Dla niektórych zaufanie do hierarchii kościelnej zostało wystawione na poważną próbę.

Z akt IPN-u wyłania się obraz abp Nycza jako człowieka i kapłana nieugiętego, którego mimo usilnych starań nigdy nie udało się złamać funkcjonariuszom SB.

Dla Warszawy będzie to wielka zmiana, bowiem zastąpi on kard. Józefa Glempa na stanowisku, które piastował on przez blisko 26 lat. Przez ten czas warszawska katedra, pałac przy ul. Miodowej jak i cała Polska była świadkiem dziejowych przemian, a Prymas

Polski został współtwórcą najnowszej historii Polski.

Bp Nycz jest doświadczonym duszpasterzem i hierarchą. Wszyscy, którzy go znają mówią, że wybór Ojca Świętego jest bardzo trafny. Zyskał sobie opinię doskonałego organizatora, ciepłego duszpasterza i skromnego człowieka. I wszystko na to wskazuje, że takim pozostanie również na warszawskiej katedrze. Bowiem już w pierwszych dniach po nominacji zapowiedział, że jego ingres będzie bardzo skromny, nominat nie chce nadmiernego splendoru.

Nowy metropolita jest stosunkowo młody i dynamiczny, a mocno zlaicyzowana stolica właśnie takiego pasterza potrzebuje. Abp Nycz ma 57 lat, czyli najprawdopodobniej będzie posługiwał w stolicy przez ok. dwie dekady. Dzięki temu będzie mógł swoje duszpasterzowanie planować długoterminowo. Sam abp Nycz podkreślił, że na początku swojego pasterzowania będzie uczył się „duszy Warszawy”, a dopiero później będzie planował.

Artur Stelmasiak



Fot. Artur Stelmasiak

Co mówią porzucone kamienie

Dobrze znana scena z Łukaszej Ewangelii czytanej w Wielkim Poście. Faryzeusze przyprowadzili do Jezusa, który dopiero co wrócił z Góry Oliwnej do świątyni, niewiastę pochwyconą na cudzołóstwie. Według Prawa Mojżeszowego należało ją ukamienować. Może tę scenę najlepiej namalowałby Andrea Mantegna, a opisał Rainer Maria Rilke. W Łukaszym przekazał trochę ginie. Pewno nie przypadkiem.

Jezus schylił się i coś pisał na piasku. Oni zaś napastliwie pytali, co mają zrobić z tą niewiastą. Nie udało się ich uciszyć. Jezus więc wstał i powiedział: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem” I znowu pisał na piasku. Faryzeusze zaś usłyszawszy to zaczęli spieszenie się rozchodzić. Została tylko kobieta. Jezus podniósł się i spytał: „Niewiasto, gdzie są twoi oskarżyciele. Nikt cię nie potępił”. A ona rzekła: Nie Panie. Jezus powiedział wtedy: I ja cię nie potępię. Idź, a nie grzesz więcej”.

Za Jezusem szła niezrozumiała dla faryzeuszy fama o Jego miłosierdziu. Chcieli Go wypróbować: jeśli obroni cudzołożnicę, złamie Prawo i będzie można Go oskarżyć. Jeśli pozwoli ją ukamienować, zaprzeczy swemu miłosierdziu.

To była przełomowa chwila. Któż z nas ich nie doświadcza. Zrazu nie wiemy jak postąpić. A Jezus pisał dalej na piasku. Nie mógł przecież zaprzeczyć Prawu, woli Ojca. Musiał odpowiedzieć coś, co przekona nie tyle zebranych, ale wszystkich tych w przyszłości, którym będzie dane Słowo, a więc i nas. I powiedział: aby czynić sprawiedliwość, trzeba być sprawiedliwym. Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem.

No i obudził ich sumienia i nasze sumienia. A tam są postęпки i skrętnie skrywane, myśli straszniejsze od cudzołóstwa. I nie wiadomo, co zrobić: zmasakrować kobietę, uciszyć złe myśli, może odejść...? Ewangelista pisze, że odchodzili chyłkiem, ze wstydem. Prawo okazało się tak dalekie jak gwiazdy na niebie. Ustępowali przed prawdą sumienia. Oni ustępowali. A my? Czy rozwarłyby się nam palce trzymające kamienie?

Przeżyjmy tę scenę do końca. Przecież to Bóg dał nam Wielki Post i dał nam wierność. Jezus pokazuje, że Prawo można przekroczyć. Ale za Prawem jest ktoś, kto przebacza. Ludzie odchodzą. Pozostaje splakana kobieta czekająca na śmierć. I Jezus jej mówi: Nie potępię cię. Idź w pokoju. Prawo zostało złamane, ale Jezus przywrócił dobre imię kobiecie. Nikt dotąd tego nie uczynił.

Pewnie wolelibyśmy, aby każde nasze tak i nie płynęło w wartkim strumieniu naszych spraw i żeby nie było skały ustanowień niewzruszalnych. Ale Bóg chciał inaczej.

Już prorok Izajasz powiedział: „ To mówi Pan?...?oto ja czynię nowe rzeczy, zaiste poznacie je: położę na puszczy drogę, a rzeki na bezdroża”.

I tymi drogami trzeba nam chodzić. Oto całe zadanie dla nas na Wielki Post i na później, cokolwiek byśmy nie napisali w wielkopostnym numerze naszego miesięcznika. Odnaleźć drogę na pustkowiach, ścieżkę na bystrej wodzie naszych dni, tak jak to uczyniła kobieta z Łukaszej Ewangelii. A o przebytej drodze świadczą kamienie, co pozostały po tych, co odeszli. Co mówią te porzucone? Co Jezus napisał na piasku? To ważne pytania na Wielki Post.

Zdzisław Koryś

Spis treści

Wydarzenia str. 2

Temat numeru: Świętość życia

Życie jest piękne str. 4

SOS dla życia str. 6

Krąg ludzkich potrzeb str. 8

Polska ale jaka...?

Powrót do Polski str. 11

Wiara i życie

Przebaczać trzeba hojnie str. 14

Z Koszalina do Warszawy str. 16

Każdy jest niewolnikiem str. 18

Alfabet sumienia str. 20

Sekretarka Pana Jezusa str. 22

Kultura i wiara

Męki rozpamiętywanie str. 24

Wielkopostne poszukiwania malarzy str. 26

Poeta pamięci str. 28

Historia

Ważne ogniwo walki o niepodległość str. 30

Warto czytać

Nie tylko o agentach str. 32

Tylko Badeni cię dobrze ożeni str. 34

Przegląd prasy str. 35

Premedytacje

Noc z Piątku na Niedzielę str. 36

Wektory

Raportem o WSI w III Rzeczpospolitą str. 37

Pytanie do duszpasterza

Czy powinienem opuścić dom rodzinny str. 38

Civitas Christiana

Nasze życie jest pielgrzymką... rowerową str. 39

Uczyć i bawiąc str. 40

Szacunek i wdzięczność dla wychowawcy pokoleń str. 41

Kronika str. 42

POLSKA

Nowy prezes telewizji publicznej

Podczas nadzwyczajnego, nocnego, posiedzenia Rady Nadzorczej TVP Bronisław Wildstein, szef telewizji publicznej został zdymisjonowany. Obowiązki prezesa pełni Andrzej Urbański, były szef Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Nowego szefa telewizji publicznej wyłoni konkurs, który już został ogłoszony. Rada nie przedstawiła Wildsteinowi przyczyn jego odwołania, on sam mówi, że to ewidentna decyzja polityczna, która była wynikiem jego niezależności w podejmowaniu decyzji.



Prof. A. Świderkówna odebrała nagrodę PEN Clubu



Znana bibliстка, prof. Anna Świderkówna odebrała w Warszawie nagrodę PEN Clubu im. Jana Parandowskiego za całokształt twórczości. Wyróżnienie wręczył jej prof. Władysław Bartoszewski.

Powiedział on, że kapituła nagrody, biorąc pod uwagę cały dorobek prof. Świderkówny, jednomyślnie zdecydowała o przyznaniu jej nagrody. Sędziwą panią profesor nazwał „humanistką duchem i słowem”.

Wzruszona prof. Świderkówna wspominała postać Jana Parandowskiego, którego znała osobiście. Po raz pierwszy spotkała go po tym, jak wysłała mu swoją pierwszą wydaną książkę.

Tak dla rozmów o tarczy

Rząd wyraził gotowość rozpoczęcia negocjacji z USA na temat budowy w Polsce tarczy antyrakietowej oraz podpisania umowy o współpracy obronnej. To odpowiedź na propozycję USA. Zdaniem polskiego rządu wszelkie porozumienia związane z tarczą powinny przyczynić się do wzmocnienia bezpieczeństwa Polski, Stanów Zjednoczonych oraz bezpieczeństwa międzynarodowego. „Wobec powyższych porozumień, w przypadku Polski będzie miała zastosowanie procedura ratyfikacyjna” – czytamy w nocie. Oznacza to, że do budowy tarczy antyrakietowej będzie potrzebna zgoda Sejmu.

W ostatnich dniach okazało się, że elementy tarczy chce też mieć Wielka Brytania.

Raport z likwidacji WSI: będą śledztwa

Ujawniony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego raport z likwidacji WSI zawiera nazwiska 58 agentów: naukowców, dziennikarzy i przedsiębiorców, a także

kadrowych oficerów. Raport udowadnia, że Wojskowe Służby Informacyjne wiedziały o agentach działających w Polsce i nic w tej sprawie nie zrobiły. Tymczasem rosyjskie służby specjalne szpiegowały bez przeszkód polską armię oraz życie polityczne i gospodarcze w naszym kraju.

„WSI stworzono na bazie kadry wyłonionej z grona oficerów kształconych w ZSRR. Zajmowali oni kluczowe stanowiska, dzięki czemu decydowali o działaniu służb” – piszą autorzy raportu.

Lustracja rusza 15 marca

Już 15 marca wchodzi w życie nowa ustawa lustracyjna. Osoby urodzone przed 1 sierpnia 1972 r. i pełniące funkcje publiczne (m.in. dziennikarze, pracownicy naukowcy, adwokaci i in.) muszą złożyć oświadczenie, że nie współpracowały z organami bezpieczeństwa. Oświadczenia te trafią do Biura lustracyjnego IPN. Od 1 czerwca Instytut Pamięci Narodowej utworzy Rejestr Oświadczeń Lustracyjnych. Zostanie on opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej. Zawarte zostaną dane adresowe i numery PESEL osób, których oświadczenia dotyczą. Od 1 września IPN rozpocznie publikowanie katalogów wymieniających treść zapisów ewidencyjnych zgromadzonych przez IPN. Zawarte w nich zostaną także tzw. informacje wrażliwe.



Fot. Artur Steimasia

Bitwa o dolinę Rospudy

W Augustowie i Suwałkach demonstrują zwolennicy autostrady przez dolinę Rospudy, a w dolinie jej przeciwnicy. Zdaniem premiera Jarosława Kaczyńskiego spór rozstrzygnie referendum, być może w całym kraju. Gdyby jednak rząd zawsze uwzględniał racje ekologów, nie powstałby ani jeden metr autostrady. W obronie doliny wystąpiła też Komisja Europejska. W marcu ma zdecydować, czy przecinanie doliny autostradą łamie prawo unijne. Jeśli tak, Polskę czekają kary finansowe.

Zapomogi dla najuboższych emerytów

Parlament przyjął nowelizowaną ustawę o zapomogach dla najuboższych emerytów i rencistów. Dodatkowe pieniądze będą wypłacane w kwietniu i otrzymują je osoby, których świadczenie nie przekracza 1,2 tys. zł brutto. Najwięcej, bo 420 zł mają dostać osoby, których renta lub emerytura nie przekracza 600 zł. W przypadku świadczeń w wysokości 800 – 1000 zł będzie to 180 zł. Pozostali, których dochód nie przekracza 1,2 tys. zł, otrzymują 140 zł.

Przyjęcie nowelizacji ustawy o zapomogach oznacza, że w tym roku nie będzie waloryzacji rent i emerytur.

KOŚCIÓŁ

Kryzys w Kościele plockim

Jak ujawniła Rzeczpospolita, w diecezji plockiej część duchownych tuszowała sprawy związane z molestowaniem seksualnym kleryków przez księży, a także malwersacje finansowe w plockiej Caritas. Do dziennikarzy zgłaszają się kolejne ofiary molestowania. Ubolewają, że od kilku lat kuria nie reagowała na doniesienia.



Fot. Artur Stelmasiak

Tymczasem kuria zaprzecza, że wiedziała o molestowaniu. Nikt nie tuszował nieprawidłowości, jakie pojawiały się w naszej diecezji – powiedział KAI bp Roman Marcinkowski.

O. Salij o dyskusji nt. prawnej ochrony życia



Fot. Remigiusz Malinowski

Trudno mi powiedzieć, czy próba rozszerzenia w Polsce ochrony prawnej na wszystkie dzieci poczęte pociągnęłaby za sobą ryzyko zmiany prawa na jeszcze gorsze – powiedział KAI o. Jacek Salij. Zdaniem znane go dominikanina tylko w przypadku istnienia takiego ryzyka Jan Paweł II zastanawiałby się, czy wolno podjąć próbę takiej

zmiany. O. Salij zwraca jednak uwagę, że obecnie istniejące prawo choć nie chroni wszystkich dzieci, chroni jednak ogromną ich większość.

„Sądzę, że Jan Paweł II tylko w jednym przypadku zastanawiałby się nad tym, czy wolno podjąć próbę naprawy prawa, które wprawdzie nie chroni wszystkich dzieci, chroni jednak ogromną ich większość – gdyby istniało poważne ryzyko, że próba ta skończy się zmianą prawa na jeszcze gorsze. Nie mam dostatecznego rozeznania, czy takie ryzyko mogłaby pociągnąć za sobą próba rozszerzenia u nas w Polsce ochrony prawnej na wszystkie dzieci poczęte, również na te, których obecnie obowiązująca ustawa nie broni” – stwierdził o. Jacek Salij.

Navarro-Valls wspomina Jana Pawła II

Joaquin Navarro-Valls, były rzecznik prasowy Watykanu w latach 1984-2006 podzielił się wspomnieniami o Janie Pawle II ze słuchaczami audycji „28 minut”. Nie zgadza się z przytaczaną co jakiś czas opinią, jakoby Jan Paweł II nie chciał zgodzić się na uporczywą terapię, czy wręcz domagał się, aby pozwolono mu umrzeć. „Nie wydaje mi się, aby tak było. Nawet w ostatnim okresie, na krótko przed śmiercią. Był przecież aż dwa razy w szpitalu. Na trzy dni przed śmiercią stanął problem ponownej hospitalizacji.

Jedynym jego pytaniem było: czy w szpitalu możliwe będzie coś, czego nie można zrobić w Watykanie. Słyszając, że nie, pozostał w Watykanie” – powiedział były rzecznik Watykanu.

Adhortacja apostolska o Eucharystii

Prezentacja adhortacji apostolskiej, będącej owocem obrad Synodu Biskupów z 2005 r., odbędzie się w Watykanie 13 marca. Dokument zaczynający się od słów „Sacramentum Caritatis” (Sakrament miłości) poświęcony jest Eucharystii jako źródle i szczytowi życia i misji Kościoła.

Przedstawią go na konferencji prasowej patriarcha Wenecji kard. Angelo Scola, który był relatorem generalnym podczas wspomnianego Synodu, i sekretarz generalny Synodu Biskupów abp Nikola Eterović.

Adhortacja będzie dostępna w językach: włoskim, francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim i portugalskim – poinformowało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej.

ŚWIAT

Niepokojąca świadomość historyczna Niemców

Sondaż przeprowadzony na zlecenie tygodnika „Der Spiegel” pokazał, że aż 40 proc. pytanym Niemców wyraziło żal, że ich dawne ziemie, które Trzecia Rzesza utraciła po II wojnie światowej, należą do innych krajów. Wyniki sondażu muszą wywoływać niepokój w Polsce i nie można ich lekceważyć. Niemiecka świadomość historyczna powinna być tematem podczas polsko-niemieckich rozmów na najwyższym szczeblu – twierdzą eksperci, gdyż jedna czwarta niemieckiego społeczeństwa prezentuje poglądy rewizjonistyczne i rewanżystowskie. Prof. Anna Wolff-Powęska z Instytutu Zachodniego w Poznaniu uważa, że problemem jest zła edukacja. – Niestety, pojęcie o II wojnie światowej przeciętnego Niemca jest takie, że Rosjanie byli zwycięzcami, a Żydzi ofiarami. Polacy zaś to ci, którzy im zabrali ziemie wschodnie – uważa pani profesor.

Rosja grozi raketami



Fot. Archiwum

Kreml – donoszą z Moskwy – odpowiadając na plany budowy tarczy antyrakietowej, może wypowiedzieć układ o likwidacji rakiet średniego i krótkiego zasięgu. Wyrzutnie takich rakiet mogą stać w pobliżu polskich granic, np. w obwodzie kaliningradzkim.

– Nikt, kto choć trochę zna się na rzeczy, nie powie, że 10 rakiet w Polsce i stacja radarowa w Czechach mogą w jakimkolwiek stopniu ograniczyć znaczenie tysięcy rosyjskich głowic nuklearnych – stwierdziła amerykańska sekretarz stanu Condoleezza Rice.

Okladka: Fot. Artur Stelmasiak

EUROPA, KTÓRA NIE CHCE MIEĆ DZIECI, SPRAWIA WRAŻENIE ZNUŻONEJ I - JAK SIĘ WYDAJE - CHCE OPUŚCIĆ KARTY HISTORII

Tomasz Gołąb

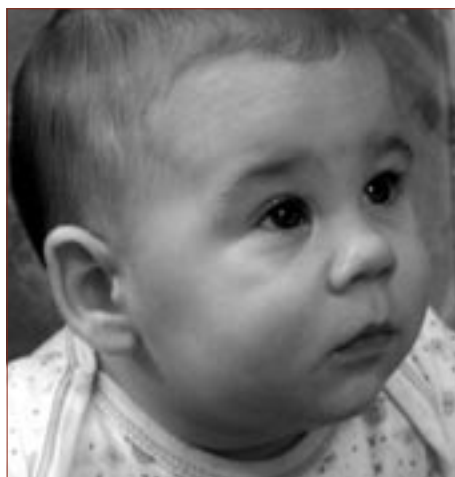
Życie jest piękne

Demografowie z ONZ prognozują, że w 2050 roku będzie o sto milionów mniej Europejczyków niż dziś. Nie chcemy mieć dzieci, chociaż na zadaną frazę „kocham życie” internetowa wyszukiwarka Google zwraca milion siedemset wyników. I to tylko w języku polskim. Kochamy więc życie, ale...chyba tylko własne.

Trudno się nie zachwycić. Na nowoczesnych skanerach ultrasonograficznych przyszli rodzice mogą dziś oglądać na monitorze realistyczne zdjęcia swojego dziecka tak, jakby leżało ono obok w kołysce. Maluch ziewa, uśmiecha się, płacze, zamyka powieki, ćwiczy ssanie kciuka... Gdy obraz intensywnego życia wewnątrz łona matki pokazała po raz pierwszy, w marcu ubiegłego roku, telewizja National Geographic, wielu widzów było zdumionych, że 11-tygodniowe dziecko wygląda tak... prawdziwie. Bezpośrednio po prezentacji premier Wielkiej Brytanii Tony Blair wezwał parlament do ograniczenia w tym kraju możliwości bezkarnego uśmiercania dzieci poczętych i zmiany obowiązującego w tej dziedzinie ustawodawstwa.

Dowartościować rodzicielstwo

Walka o zmianę ustawodawstwa, tak by bardziej chroniło życie, została podjęta także w Polsce, choć wiele autorytetów podkreśla, że obecne rozwiązania sprawdziły się. Zgodnie z ustawą o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z 1993 roku, możliwe jest przerwanie ciąży w trzech przy-



Fot. Tomasz Gołąb

Demografowie z ONZ prognozują, że w 2050 roku będzie o sto milionów mniej Europejczyków niż dziś

padkach: gdy stanowi ona zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety, istnieje prawdopodobieństwo uszkodzenia lub wad genetycznych płodu, ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego. Zwolennicy wpisania do art. 38 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej takiego uzupełnienia, aby uzyskał on brzmienie: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi ochronę życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci” argumentują, że chcą zabezpieczyć prawo do życia przed pokusą ewentualnych zmian w przyszłych parlamentach. Projekt wpłynął do Kancelarii Sejmu w dniu 7 września 2006 r., ale do tej pory nie udało się go wprowadzić w życie.

W ogłoszonej 25 marca 1995 r. encyklice „Evangelium vitae” Jan Paweł II napisał: „Proponuję (...), aby corocznie w każdym kraju obchodzone Dzień Życia (...) Trzeba, aby dzień ten był przygotowany i obchodzony przy czynnym udziale wszystkich członków Kościoła lokalnego. Jego podstawowym celem jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i każdej kondycji” (nr 85).

- Sprzeciwiamy się stawianiu życia płodu ponad życiem i zdrowiem kobiety - mówiła posłanka Joanna Senyszyn, argumentując zamiar głosowania przez SLD za odrzuceniem projektu w pierwszym czytaniu.

- Czujemy się głęboko zranione, gdy kobiety o poglądach feministycznych żądają prawa do zabijania swoich dzieci, używając różnych, często kłamliwych argumentów. Każdy człowiek, nawet ten, który jest w prenatalnej fazie rozwoju ma równe prawo do życia - oponowały przedstawicielki Forum Kobiet Polskich.

Podobny apel wystosowali do parlamentarzystów uczestnicy Ogólnopolskiego Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich poświęconego ruchom pro-life. „Niewątpliwie zapis taki lepiej uświadomi społeczeństwu wartość i potrzebę ochrony życia człowieka bez względu na jego wiek czy kondycję fizyczną. Jesteśmy też przekonani, że lepsza ochrona życia człowieka już od momentu poczęcia, przyczyni się także do dowartościowania macierzyństwa i rodzicielstwa, a w konsekwencji służyć będzie kobiecie-matce, rodzinie i całemu społeczeństwu” - napisali działacze, w imieniu których list sygnowali dr Paweł Wośicki i o. Adam Schulz.

W wyniku debaty nad projektem zmian w konstytucji w październiku 2006 r., większość posłów opowiedziała się za skierowaniem projektu do dalszych prac. Nad projektem pracuje obecnie Komisja Nadzwyczajna. Choć trzeba przyznać, że wokół zmiany konstytucji udało się już zebrać spore grono popierających. Tylko do 12 lutego br. do Kancelarii Sejmu, wpłynęło 108 590 podpisów pod apelem o wprowadzenie do Konstytucji RP zapisu gwarantującego ochronę życia człowieka od momentu poczęcia do naturalnej śmierci. Nadesłano w tej sprawie 8 612 listów, w tym 7 456 listów zbiorowych. Przeciwno takiemu zapisowi do Kancelarii Sejmu wpłynęły 3 listy, podpisane przez 1803 osoby.

Bezkompromisowa zmiana konstytucji

O projekcie wprowadzenia do Konstytucji RP zapisu o ochronie ży-

cia „od momentu poczęcia” dyskutowano także na seminarium zorganizowanym w Sejmie 20 grudnia ub. r. Seminarium otworzył marszałek Sejmu Marek Jurek stwierdzając, że konstytucja wprawdzie chroni prawo do życia, jednak obecnie dziecko w fazie przed urodzeniem nie może w pełni korzystać z tego prawa i pozostaje w czyjejs dyspozycji.

Przewodniczący Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski bp Kazimierz Górny wyraził nadzieję, że posłowie i senatorowie przyczynią się do wprowadzenia do konstytucji ochrony życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci, ponieważ takie doprecyzowanie ustawy zasadniczej jest niezbędne. Biskup Górny przywołał słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, który w 1997 r., podczas pielgrzymki do Polski, powiedział: „Drodzy bracia i siostry bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków, bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi nikogo nie wyłączając. Z tego miejsca raz jeszcze powtarzam (...) naród, który zabija własne dzieci staje się narodem bez przyszłości”. Na początku stycznia premier Jarosław Kaczyński zaproponował kompromisową zmianę konstytucji dotyczącą zapisu o ochronie życia. Premier chciał, by w ustawie zasadniczej zapisać, że „Rzeczpospolita Polska chroni życie dzieci poczętych, przez ustawodawstwo i wysiłki władz publicznych”.

Podobna debata toczy się dziś także w Izbie Reprezentantów amerykańskiego stanu Georgia. W projekcie ustawy, której zapis stanowi, że „w rozumieniu prawa stanowego, płód jest osobą od momentu poczęcia” wymieniono całą listę negatywnych skutków funkcjonowania prawa dopuszczającego przerywanie ciąży. Stany Zjednoczone – ojczyzna ruchu pro-life ma jednak znacznie dłuższą historię walki o poszanowanie każdego życia. Niedzielę Szacunku dla Życia Kościół katolicki w USA obchodzi od 1972 r., w pierwszą niedzielę października. Jej celem jest modlitwa w intencji propagowania kultury życia, a także uświadamianie społeczeń-

stwu wartości życia ludzkiego. W styczniu br. w Waszyngtonie po raz 34 zorganizowano Marsz dla Życia, w którym wzięło udział ponad 100 tys. osób. Pierwszy odbył się w 1974 r. po zalegalizowaniu w Stanach Zjednoczonych aborcji. Organizatorami

Według Centrum Badania Opinii Społecznej, większość dorosłych Polaków deklaruje, że chce mieć dzieci. Takie wyniki uzyskał CBOS w badaniu pt. „Potrzeby prokreacyjne oraz preferowany i realizowany model rodziny”. Ankiętę przeprowadzono rok temu w



Fot. Tomasz Goleb

Coraz silniejsze są naciski na legalizację aborcji we wszystkich krajach rozwijających się

marszu jest założona wówczas wielowyznaniowa organizacja „Marsz dla Życia”.

Obrońca życia nienarodzonych została uznana za najlepszą zmianę, jaka się dokonała pod koniec lat 90. W odpowiedzi na apel Ojca Świętego, zawarty w encyklice „Evangelium vitae”, 25 marca jest obchodzony jako Dzień Świętości Życia. Tego dnia Kościół katolicki obchodzi uroczystość Zwiastowania Pańskiego, jedno z najważniejszych zdarzeń w historii zbawienia – wcielenie Syna Bożego.

W 2004 roku także Sejm RP ustanowił Narodowy Dzień Życia, obchodzony corocznie 24 marca. Dzień ten ma stać się okazją do narodowej refleksji nad odpowiedzialnością władz państwowych, społeczeństwa i opinii publicznej za ochronę i budowanie szacunku dla życia ludzkiego.

9 miesięcy przed Bożym Narodzeniem, 25 marca, Kościół obchodzi jako symboliczną datę wcielenia Syna Bożego. Wspomnienie tego wydarzenia podkreśla, że Bóg zaczął realne, ludzkie życie od poczęcia się w łonie matki.

lutym na reprezentatywnej próbie losowej dorosłych Polaków. Najwięcej osób (49%) wyraża chęć posiadania dwójki dzieci. Co piąta ankietowana osoba (19%) chciałaby mieć troje dzieci, a co dziewiąta (11%) – czworo lub więcej. Nieco więcej osób (12%) chce poprzestać tylko na jednym dziecku. Co z tego, skoro marzenia Polaków, pozostają... marzeniami?

Dzieci nie chce mieć niemal cała Europa. Ojciec Święty Benedykt XVI w tradycyjnym przemówieniu do Kurii Rzymskiej w Sali Klementyńskiej podsumowując mijający rok, powiedział, że pozostanie w naszej pamięci naznaczony groźbą starcia między kulturami i religiami. Nawiązał do swojej pielgrzymki do Hiszpanii i wyraził głęboki niepokój próbami zrównania w prawach z małżeństwem wolnych związków i związków homoseksualnych. I stwierdził, że „Europa, która nie chce mieć dzieci, sprawia wrażenie znużonej i – jak się wydaje – chce opuścić karty historii”. Ktoś dodał: to nieprawda, że Europa nie chce. Chce, ale – jak twierdzą Europejczycy – jej na nie po prostu... nie stać. ■

DUCHOWA ADOPCJA DZIECKA POCZĘTEGO – PROPOZYCJA DLA KAŻDEGO

Artur Stelmasiak

SOS dla życia

Adoptują na dziewięć miesięcy dziecko, którego nie znają. Nie wiedzą, kto jest jego matką i ojcem, czy jest chłopcem, czy dziewczynką, jakiej jest narodowości i rasy. Wiedzą jedno – życie tego dziecka jest zagrożone aborcją. Dlatego modlą się przez cały jego prenatalny okres życia. Są jak modlitewne SOS, w intencji dzieci i ich rodziców.

Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego jest propozycją dla wszystkich. Można powiedzieć, że dzięki niej każdy z nas może stać się matką, bądź ojcem poczętego dziecka. Wystarczy tylko przyrzec modlitwę w intencji nienarodzonego. Duchowe macierzyństwo trwa tyle, ile dziecko żyje w łonie matki, czyli przez dziewięć miesięcy.

Adopcja przez internet

- Jestem matką pięciorga dzieci i z entuzjazmem dołączam się do akcji duchowej adopcji – podkreśla Krystyna z Parafii Notre-Dame des Armees, Wersal (Francja). Krystyna, jak tysiące ludzi na całym świecie, podpisała przyrzeczenie duchowej adopcji. „Przyrzekam, że od dnia 25 marca biorę w duchową adopcję jedno dziecko, którego imię jedynie Bogu jest wiadome, aby przez 9 miesięcy każdego dnia modlić się o uratowanie jego życia oraz o sprawiedliwe i prawe życie po urodzeniu” – tak

Modlitwa codzienna

Panie Jezu, za wstawieniem Twojej Matki, Maryi, która urodziła Cię z miłością oraz za wstawiennictwem św. Józefa, człowieka zawierzenia, który opiekował się Tobą po narodzeniu, proszę Cię w intencji tego nienarodzonego dziecka, które duchowo adoptowałem, a które znajduje się w niebezpieczeństwie zagłady. Proszę, daj rodzicom miłość i odwagę, aby swoje dziecko pozostawili przy życiu, które Ty sam mu przeznaczyłeś. Amen.

brzmi przyrzeczenie Krystyny, które można znaleźć na stronach internetowych kurii sosnowieckiej.

Właśnie na taki internetowy pomysł wpadło sosnowieckie duszpasterstwo rodzin. Pod adresem www.kuria.sosnowiec.pl



Grób tych dzieci, o których rodzice nie chcą pamiętać

nowiec.pl/adopcja można znaleźć formularz zgłoszenia się do Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, który należy wysłać drogą elektroniczną.

- Internet staje się coraz poważniejszym medium przekazywania informacji i ewangelizacji. Szczególnie często korzystają z niego ludzie młodzi. Chcemy, aby i oni włączyli się dzięki zachęcie zamieszczonej w internecie w modlitwę za dzieci nienarodzone – wyjaśnia sens internetowej akcji ks. dr Andrzej Cieślik, dyrektor duszpasterstwa rodzin w diecezji sosnowieckiej.

- Wierzmy, że jeśli przez okres dziewięciu miesięcy będziemy się modlić za jakieś nieznane sobie dzie-

cko, którego życie w łonie matki zostało zagrożone, modlitwa ta ocali małego człowieka – podkreśla ks. Cieślik.

Duchowy kapitał

Trudno powiedzieć, ile osób modli się obecnie w intencji nienarodzonych, których życie jest zagrożone zabiciem w łonie matki. Wiadomo jedynie, że ta inicjatywa trafiła do wielu krajów. Często osoby, które wymodliły już jedno dziecko, modlą się w intencji kolejnego.

Dorocznym świętem dla wszystkich ludzi zaangażowanych w ruch prolife jest Dzień Świętości Życia przypadający 4 kwietnia. Właśnie tego dnia, tysiące Polaków co roku podejmują się dziewięciomiesięcznej modlitwy w intencji ocalenia dziecka, którego życie

od poczęcia jest zagrożone. - Duchowa adopcja jest nie tylko wsparciem modlitewnym dla poczętych dzieci i ich rodziców, ma także znaczenie formacyjne dla osób, które ją podejmują – twierdzi dr Paweł Wosicki, prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrońców Życia. - Trudno sobie wyobrazić, żeby ktoś, kto codziennie przez dziewięć miesięcy modlił się w intencji nieznanego dziecka poczętego, wahał się z przyjęciem własnego dziecka – dodał dr Wosicki.

Duchowe matki i ojcowie modlą się za dziecko, nie znają jego płci, rasy ani narodowości. W przyrzeczeniu, które składają, deklarują, że jest to modlitwa o uratowanie życia dziecka, ale również

o sprawiedliwe i prawe życie po urodzeniu. Jest więc ona czymś w rodzaju duchowego kapitału, w który wyposażamy dziecko, zanim się urodzi.

Idea duchowej adopcji propagowana była najpierw na zachodzie Europy przez Błękitną Armię Matki Bożej Fatimskiej. W styczniu 1987 roku przedstawiono ją na łamach „Rycerza Niepokalanej”. Odzew był natychmiastowy – już w lutym tegoż roku pierwszy Polacy ślubowali duchową adopcję w paulińskim kościele w Warszawie. Wkrótce idea adopcji została podjęta w Krakowie, Radomiu, Gdańsku, Częstochowie. W pierwszych latach duchową adopcję ślubowały kilkadziesiąt osobowe grupy w poszczególnych diecezjach. Od połowy lat dziewięćdziesiątych w skali całego kraju są to już tysiące.

Przyrzeczenia duchowej adopcji składane są zwykle po Mszach św. w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, albo prywatnie, a ostatnio również przez internet. Osoby składające te przyrzeczenia zobowiązują się do codziennej modlitwy w intencji dziecka poczętego. Mogą one podjąć także dodatkowe postanowienia: częsta spowiedź i Komunia św., adoracja Najświętszego Sakramentu, czytanie Pisma św., post o chlebie i wodzie. Często przy takiej adopcji podkreśla się też znaczenie konkretnej pomocy materialnej, okazywanej matkom oczekującym narodzin dziecka lub potrzebującym rodzinom.

53 miliony aborcji

Nikt dokładnie nie wie, ile jest osób na świecie podejmujących się duchowej adopcji. Wiadomo jedno – potrzeby są ogromne! Co roku bowiem na świecie ginie ok. 53 miliony nienarodzonych dzieci. W wielu krajach, jak np. w USA, Danii czy Rosji praktyka przerywania ciąży jest prawie tak samo powszechna, jak wrywanie zębów u dentysty. Szacuje się, że ok. 70 proc. kobiet poddało się w tych państwach aborcji.

Obecnie na świecie żyje ponad 6 miliardów ludzi. Jednak gdyby nie powszechne zabijanie nienarodzonych, byłoby nas znacznie więcej.



Fot. Artur Steimasiaak

Ludzie działający na rzecz ochrony życia zorganizowali już kilka pogrzebów dzieci nienarodzonych

Przez ostatnie 30 lat zabito aż miliard dzieci. Bez wątplenia aborcja jest więc największym ludobójstwem w dziejach ludzkości.

Obecnie zabijanie nienarodzonych, na życzenie, dozwolone jest przez prawo wielu wysokorozwiniętych krajów. Prawo do aborcji uważa się za jeden ze współczynników, którym mierzy się rozwój demokracji oraz praw obywatelskich. – Szkoda, że nikt nie broni nienarodzonych dzieci – mówi stowarzyszenia prolife. obrońcy życia przypominają również o pewnej amnezji historycznej współczesnego świata. Bowiem pionierami w stosowaniu aborcji były dwa największe i najbardziej napiętnowane totalitaryzmy XX wieku – komunizm i nazizm. Jako pierwsi wprowadzili je bolszewicy już w 1920 roku. Natomiast Hitler aborcję wprowadził kilkanaście lat później, dokładając jeszcze do niego możliwość eutanazji jednostek słabych i niepotrzebnych.

Czas modlitwy

Ludzie dobrej woli na całym świecie od wielu lat zastanawiali się, co można zrobić, aby przerwać tę spiralę morderstw. Pojawiło się wiele organizacji i stowarzyszeń. Jednym z bardziej zaciętych obrońców życia w USA jest ks. Philippe Reilly, który już w 1967 roku został jednym z pionierów ruchu prolife. – Używalimy wszelkich

możliwych środków. Byliśmy zaangażowani w politykę, debatowaliśmy i protestowaliśmy. Bojkotowaliśmy płacenie podatków, oblegaliśmy kliniki aborcyjne. Próbowaliśmy niemal wszystkiego. Mimo to świadomość ludzi była coraz mniejsza – podkreśla ks. Reilly z Nowego Jorku. – Chwytałem się wszystkich dostępnych sposobów, aby przerwać ten proceder przyływu śmierci. Jednak cała ta działalność nie dawała żadnych rezultatów – wyznaje amerykański kapłan w filmie dokumentalnym „Cywilizacja Aborcji”. – Pamiętam jak w 1989 roku modliłem się przed Najświętszym Sakramentem i powiedziałam Panu Bogu, że się poddaję, nie mogę już tego dłużej robić – wyznaje ks. Reilly. Kapłan zrozumiał wówczas, że przyszedł czas na pogłębianą modlitwę. W walce o życie nienarodzonych, to ona powinna być na pierwszym miejscu.

Podobnego zdania jest wybitny amerykański lekarz dr Jack Willke. – Co każdy z nas może zrobić w obronie poczętego życia? – zapytano niegdyś tego medyka. – Modlić się – krótko odpowiedział dr Willke. – Trzeba, aby każdy z nas podjął systematyczną modlitwę w intencji obrony życia oraz w intencji zapewnienia prawa do życia każdemu człowiekowi od chwili poczęcia, aż do naturalnej śmierci – uważa dr Willke. ■

Formuła przyrzeczenia

Najświętsza Panno, Bogarodzico Maryjo, wszyscy Aniołowie i Święci, wiedziony (a) pragnieniem niesienia pomocy w obronie nienarodzonych, (ja,.....) postanawiam mocno i przyrzekam, że od dnia..... biorę w duchową adopcję jedno dziecko, którego imię Bogu jest wiadome, aby przez 9 miesięcy każdego dnia modlić się o uratowanie jego życia oraz o sprawiedliwe i prawe życie po urodzeniu. Postanawiam: odmówić codzienną modlitwę w intencji nienarodzonego, codziennie odmówić jedną tajemnicę Różańca, przyjąć nadto (nieobowiązkowo) postanowienia:..... Amen.

Krąg ludzkich potrzeb

Zaczęli zwyczajnie, z psychologiem i z prawnikiem szybko się okazało, że nikt nie pomoże tak jak mama – mamie. Tak powstał szczeciński sposób wspierania rodzin.

Krzysztof Puc przewodniczący Zachodniopomorskiego Oddziału „Civitas Christiana”, pomysłodawca i twórca szczecińskiego Ośrodka „Z Pomocą Rodzinie”, przekonuje, że pomysł był bardzo prosty: trzeba było krąg ludzkich potrzeb wypełnić odpowiednimi inicjatywami i pomysłami, wpływającymi z dobrego ich rozeznania.

Dalej to już tylko wypełnianie tych potrzeb w miarę możliwości i posiadanych środków. Ludzie z tu-tejszego ośrodka mówią, że całego Szczecina nigdy z pewnością nie zbawią, ale zrobią to co w ich możliwościach.

Chciałbym uwierzyć, że dobre pomysły rodzą się na surowym korzeniu... Krzysztof Puc jednak przekonuje, że pomagać rodzinie, nawet tej dobrej to nasz chrześcijański obowiązek. Wszystkim pomóc nie można. Ale dla tych, którym się pomóc da, trzeba zrobić wszystko. Ludziom z Ośrodka „Z Pomocą Rodzinie” zawsze towarzyszyło przekonanie, że rodzinom pomagać trzeba nie wtedy, gdy pojawi się problem, tylko dużo wcześniej, bo zagrożone są wszystkie rodziny. Tylko jedne opierają się tym zagrożeniom, inne popadają w kłopoty, doświadczają konfliktów, są dotykane alkoholizmem, nie mogą sobie poradzić z wychowaniem dziecka, decydują się na aborcję... Tak to niestety w życiu jest. I rzeczą ośrodka jest znaleźć sposób pomocy dla każdej... dla wielu takich rodzin.

Na początku była typowa poradnia

Zaczynano tu w latach 70. od typowej wówczas poradni rodzinnej, w której pracował prawnik i psycholog. Chodziło co najwyżej

o zwalczanie patologii w rodzinie. Ta poradnia w zasadzie w niczym nie pomagała, kierowała tylko po pomoc do odpowiedniej instytucji. Ludziom zazwyczaj potrzebna jest pomoc w bardziej osobistym wymiarze jak człowiek człowiekowi, kobieta karmiąca drugiej kobiecie, która swą macierzyńską rolę zaczyna dopiero pełnić i ma z tym problemy. Albo chce dokonać aborcji i bardzo będzie dla niej pomocna rada kobiety, która uratowała swe dziecko.

Szczeciński model działań pomocowych

I tak powstał ów szczeciński model działań pomocowych. Miała to być od początku placówka pracująca dla rodziny, z rodziną i na rzecz rodziny.

Agnieszka Przybylska do niedawna kierowniczka Ośrodka „Z Pomocą Rodzinie” Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” tworzyła ten ośrodek we współpracy jeszcze z abp. Kazimierzem Majdańskim i bp. Stanisławem Stefankiem.

- Znaleźli się tu ludzie gotowi zrobić dla rodziny wszystko poza rozdawaniem pieniędzy - żartuje pani Agnieszka.

Łatwo napisać: Centrum Wspierania Rodzicielstwa od Poczęcia - a oznacza to 10 lat pełnej poświęcenia i oddania innym, pracy. Szkoła Rodzenia z Bogiem im. prof. Włodzimierza Fijałkowskiego - to znowu 15 lat pracy, doświadczeń, niesienia pomocy. Podobnie Poradnia Młodzieżowa. Ostatnio uruchomiono Centrum Wspierania Rodziny z Problemem Alkoholowym. To cały czas wypełnianie owego kręgu rodzinnych potrzeb, o którym powtarza uparcie Krzysztof Puc, kręgu zdającego się nie mieć kresu. Wszak

chyba nigdy długi szereg potrzebujących pomocy się nie skończy.

Od początku inspirację i napęd tym działaniom dawał przewodniczący zachodniopomorskiego oddziału „Civitas Christiana”.

Wiosenne i Jesienne Spotkania Rodziny

Pracę ośrodka rozpoczynali kilkanaście lat temu Magda i Krzysztof Soskowie, pierwsi w Szczecinie absolwenci Instytutu Studiów nad Rodziną ATK w Łomiankach. Rozpoczęte przez to małżeństwo dzieło kontynuowała Agnieszka Przybylska. Za jej sprawą odbywały się 3. dniowe rekolekcje dla rodzin - wiosenne i jesienne. Nazwano je Wiosennymi i Jesiennymi Spotkaniami Rodzin. Organizowano je z reguły w ośrodkach rekolekcyjnych poza Szczecinem. To bowiem pozwalało uczestniczącym lepiej integrować się, wymieniać doświadczeniami. Ostatnio, ze względów oszczędnościowych, te spotkania odbywają się w lokalu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przy ul. Mariackiej w Szczecinie.

Mniemam, że w tych spotkaniach szukać trzeba całego sensu szczecińskiej inicjatywy. Wprowadza zazwyczaj w ich problematykę wykład psychologa, pedagoga, bądź lekarza. W następnych dniach prowadzone są warsztaty na tematy szczególnie interesujące rodziny. Agnieszka Przybylska sypie jak z rękawa przykładami warsztatów tematycznych, których przez kilkanaście lat jej pracy w ośrodku odbyło się dziesiątki. Ot choćby warsztaty dla niepracujących matek, cała Polska czyta dzieciom w praktyce, babskie sekrety - wybór stroju pasującego do twojego typu urody. Jak poradzić sobie z burzą w małżeństwie. Warsztaty to zajęcia interaktywne w niewielkich grupach. Jest wtedy okazja do bliskiego kontaktu z psychologiem. Dla wielu rodzin jest to

pierwszy kontakt z psychologiem i okazja, by nabrać doń zaufania, to przekonanie się naocznie, że psycholog to specjalista, który ran nie rozdrapuje, przeciwnie pomaga w ich zablźnianiu.

Warsztaty wreszcie mają pomóc zrozumieć, że nie samą rodziną żyje człowiek. W cyklu zajęć podejmujących m.in. tematy: Aktywność polityczna a życie rodzinne, Mama wraca do pracy – rewolucja w domu.



Spotkanie w Gryfinie w ramach programu o godne wychowanie

Agnieszka Przybylska mówi z głębokim przekonaniem, że wymiana różnych doświadczeń uczestników takich spotkań pomaga uporządkować życie rodzinne, skorygować coś, co wydawało się niemożliwe do zmiany, słowem zbudować rodzinne więzi, stworzyć podstawy wzajemnego oparcia.

Jak często się to udaje – pytam? – Udaje się całkiem często. Są w naszym ośrodku rodziny, które doświadczyły pierwszego kontaktu w byciu z grupą, z innymi ludźmi. To bardzo ważne.

To jest ten nie całkiem uświadomiony moment, w którym zaczyna powstawać Kościół domowy. Wiele rodzin uczestniczących w naszych spotkaniach włącza się do tego ru-

chu modlitewno-wspólnotowego – mówi pani Agnieszka.

Szkoła Rodzenia z Bogiem

Zwyczaj pierwszym kontaktem z Ośrodkiem „Z Pomocą Rodzinie” jest udział w Szkole Rodzenia z Bogiem. Najczęściej uczestniczą w tych spotkaniach rodziny oczekujące pierwszego dziecka. I te kontakty pozwalają im zbliżyć się do siebie, poznawać wzajemnie, za-

przyjaźnić. Najpierw wiąże ich jedna sprawa wspólna – pierwsze dziecko w rodzinie. Z czasem powstają głębokie międzyludzkie więzi.

Zajęcia w Szkole Rodzenia znajdują później dalszy ciąg w formie comiesięcznych spotkań całych rodzin o charakterze rekolekcyjno – formacyjnym. dni skupienia, wspólnego udziału w Mszach św., wspólnych obchodów Dnia Świętości Życia.

Przez 15 lat istnienia Szkoły Rodzenia było zawsze więcej chętnych do udziału w tych zajęciach niż możliwości organizacyjnych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Przychodzą na te zajęcia pary małżeńskie oczekujące dziecka, ale

i osoby samotne. Agnieszka Przybylska z przejęciem opowiada historię młodej samotnej dziewczyny zmuszanej przez ojca dziecka do aborcji. Przez pół roku bała się wychodzić z domu, bo sąsiedzi, bo ludzkie języki... Do Szkoły Rodzenia przychodziła z siostrą. Zrazu myślała o adopcji swego dziecka, ale dzięki atmosferze i życzliwości z jaką spotkała się w szkole, skończyło się na rodzinnym porodzie. Przyszedł na świat chłopczyk, który okazał się bardzo zdolny i stał się radością samotnej matki. Każda zgłaszająca się do ośrodka samotna matka poza otoczeniem życzliwością, otrzymuje pomoc prawną w ustaleniu ojcostwa, uzyskaniu alimentów i w razie potrzeby pomoc w znalezieniu mieszkania, bo bywa, że rodzina wyrzuca z domu młodocianą matkę.

Pomoc fachowców

Ośrodek nie mógłby prawidłowo działać bez pomocy zawodowych prawników, psychologów, pedagogów, lekarzy. Trudno przecenić pracę, jaką włożyła w działalność ośrodka Katarzyna Nowakowska-Strojek kurator rodzinny, psychologowie Jerzy Weiss i Agnieszka Maksymowicz, nie mówiąc już o kierownicze ośrodka Agnieszce Przybylskiej, która wiele lat pracowała tu jako pedagog – doradca rodzinny. Doktor Krystyna Piotrowska-Szymala prowadziła lubiane zajęcia o naturalnym planowaniu rodziny, na których uczyła uczestniczki odczytywania mowy ciała podczas miesięcznego cyklu. Prowadziła także poradnictwo w zakresie HIV i AIDS.

Działania przeciwalkoholowe

Jerzy Zym i Alicja Szlinter uruchomili i prowadzą Punkt Informacyjno – Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych. A Joanna Szałata prowadzi Punkt Informacyjno – Konsultacyjny ds. Problemów Przemocy w Rodzinie. To w ramach tej inicjatywy pani Joanna prowadzi grupy wsparcia dla dorosłych dzieci alkoholików.

Agnieszka Sameluk jest specjalistką w zakresie mediacji rodzinnych.

Monika Kiełkowska prowadzi zajęcia z gimnastyki dla kobiet w ciąży. Wioletta Wysługocka to najbardziej chyba zasłużona instruktorka Szkoły Rodzenia. Niezwykła kobieta. Urodziła dziewięcioro dzieci, najmłodsze kilka miesięcy temu i studiuje na Uniwersytecie Szczecińskim.

Centrum Wspierania Rodzicielstwa od Poczęcia

O ile ze Szkołą Rodzenia współpracują lekarze ginekolodzy, położnicy, pediatrzy, ortopedzi, położne, to Centrum Wspierania Rodzicielstwa od Poczęcia, które niedawno obchodziło 10. lecie istnienia, opiera się na wolontariacie. Jego pracą kieruje Agnieszka Wysługocka.

Tu potrzebujący nawiązują pierwszy kontakt. Rozpoznawany jest ich problem i w razie potrzeby są kierowani do odpowiednich specjalistów. Przychodzą do centrum kobiety oczekujące dziecka, a mające nieuregulowane sytuacje małżeńskie, prawne, życiowe, bez zabezpieczenia materialnego. Im trzeba radzić i pomagać w uporządkowaniu sytuacji życiowej, w zabezpieczeniu materialnym, w rozwiązaniu życiowego dramatu.

Grupa Wsparcia Matek Karmiących

I ta inicjatywa funkcjonuje wyłącznie w oparciu o wolontariat. Znajdują tu radę i pomoc matki wychodzące ze szpitala przeważnie po urodzeniu pierwszego dziecka. Zresztą szpitale mają obowiązek kierowania młodych matek do takich grup wsparcia.

Grupa pracująca w ośrodku „Civitas Christiana” jest jedyną w Szczecinie. Powstała w środowisku absolwentek Szkoły Rodzenia, które dawniej same korzystały z pomocy przy karmieniu piersią. Po przeszkoleniu organizowanym przez Stowarzyszenie na Rzecz Naturalnego Rodzenia i Karmienia Piersią, teraz same angażują się w pomoc młodszym matkom. Okazuje się, że taka bezpośrednia pomoc: mama – mamie, nie lekarska, jest najważniej-

sza. Zainteresowana osoba dzwoni do domu innej matki, spotyka się choćby w ośrodku na Mariackiej i uzyskuje wszelką pomoc i radę.

W taki naturalny sposób powstaje sieć międzyludzkiej solidarności w potrzebie: osoba, która od kogoś doznała pomocy, czuje się zobowiązana pomóc innym. W takich



Agnieszka Przybylska przez wiele lat kierowała Ośrodkiem „Z Pomocą Rodzinie”

kontaktach najłatwiej znaleźć zrozumienie i radę, gdy potrzebna pomoc prawna, wsparcie w chwili rozpacz i rezygnacji, kiedy się myśli o zabiciu dziecka noszonego pod sercem.

Wsparcie modlitewne

Stałe działania pomocowe są wspierane modlitwą w intencji matek chcących dokonać aborcji. Modlitwy prowadzone są również w intencji nawrócenia aborterów. Agnieszka Przybylska podaje wiele przykładów takich nawróceń. Ot choćby znany szczeciński ginekolog zmienił nastawienie do kobiet zgłaszających się do jego gabinetu na zabieg usunięcia ciąży. Przez wiele lat przeprowadzał te zabiegi. Teraz przekonuje matki, aby odstępowały od takich decyzji.

W województwie

Pomoc rodzinie w Oddziale Zachodniopomorskim „Civitas Christiana” to nie tylko ośrodek w Szczecinie. To również praca pomocowa w Koszalinie, Gryfinie, Szczecinku, Nowogardzie, Kamieniu Pomorskim. Koordynatorem tej pracy jest Ośrodek „Z Pomocą Rodzinie”. Przez wiele lat jego pracą kierowała Agnieszka Przybylska.

Każda inicjatywa terenowa ma swoją specyfikę. W Koszalinie prowadzone jest Studium Wiedzy o Rodzinie. W Gryfinie realizowany jest program: O godne wychowanie dzieci i młodzieży w rodzinie, szkole i środowisku.

Dzisiejsza rodzina, jak chyba nigdy dotąd, zatrić naturalne więzi rodzicielskie, wychowawcze, społeczne. Sama tym obowiązkom nie poddała. Jakże często nie potrafi dobrze funkcjonować w kręgu takich fundamentalnych wartości, jak miłość, dobro.

To dlatego ów krąg spraw, który nakreślił Krzysztof Puc, tak szczerze się wypełnia. To krąg często

dramatycznych ludzkich sytuacji, z którymi sami ludzie zazwyczaj sobie nie radzą. Potrzebują pomocy. I chyba najłatwiej tę pomoc przyjmując od wspólnoty pośród której się żyje. Tę wspólnotę trzeba do takich działań usposobić. Tak się dzieje, kiedy znajdują się ludzie gotowi służyć bliźnim, zagubionym, upadającym, zdezorientowanym.

W Szczecinie taka grupa się znalazła.

Wiemy, że całego świata nie uratujemy, całego Szczecina nie uszczęśliwimy. Ale dobrze, jeśli da się uratować choćby jedną rodzinę – to jakby cały świat uratować – powtarzają zgodnie ludzie z kręgu Ośrodka „Z Pomocą Rodzinie”. I udaje im się wcale niemało. I niech się tak dzieje.

ZK

Powrót do Polski

Z prof. Andrzejem Nowakiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego - rozmawia Tomasz Siechniewicz

W książce „Powrót do Polski” pisze Pan o stanowiącej 20-25 proc. społeczeństwa „wewnątrz-polskiej wspólnotie”, czyli Polakach deklarujących szacunek dla tradycji religijnej i narodowej, własności prywatnej i wolności gospodarczej, odrzucającej i potępiającej komunizm. Na ile w tej wspólnotie uczestniczą elity?

wobec wspólnej tradycji, przyjmując elementy światowej kultury i to tylko tej masowej, nie wysokiej.

Kto na przykład?

Są gwiazdy rozrywki - Doda, Mandaryna, itp. dziwnie nazywane postaci - i tym można mniej się przejmować. Było natomiast dla mnie szokujące, kiedy np. ówczesny członek władz Unii

walki o Oscary. Pokazują one Polskę zbieraczy śmieci, przeżartych alkoholem, walczących między sobą o miejsce w rynsztoku. Pokazują Polskę ojców zakatowujących swoich synów, kraj wyłącznie najbardziej plugawej patologii. Może jedynym wyjątkiem w ciągu takich nominacji był „Niki-for”. Ktoś przecież, przedstawiciele pewnego typu elity, takiej selekcji obrazu Polski dokonuje...

Prymas Stefan Wyszyński apelował w latach 60. XX wieku do literatów, by byli jak psy, które liżą rany narodu, a nie grzebią w nich brudnym piórem. Czy te słowa są aktualne i dziś?

Widzę dziś straszliwe skarlenie rasy tych psów. Prymas wiele razy polemizował z wybitnymi twórcami, reprezentującymi inną niż chrześcijańską czy katolicką optykę w czasach PRL. Zwracał się do ludzi, których traktował poważnie, dlatego używał tak dramatycznych słów. Mógł liczyć, że zostaną one odrzucone, ale zostaną zrozumiane. Dziś nie widać wybitnych twórców. Są marne, przejściowo wykreowane przez media gwiazdy. Stasiuk, Tokarczuk, Chwin - możemy skreślić te nazwiska i podstawić dziesiątki innych. To nie są poważni adresaci takiego wezwania - w porównaniu z adresatami słów Prymasa, takimi choćby jak Mrozek czy Różewicz.

Często wielcy ludzie pióra niesprawiedliwie oceniali naszą historię. Ryszard Kapuściński w *Lapidarium III* cytuje tezę, że dla Józefa Piłsudskiego zły stan polskich dróg był walorem obronnym na wypadek wojny, a sam Naczelnik miał negatywny stosunek do nowoczesności.

Uderza elementarny brak kompetencji historycznych, z całym szacunkiem



Fot. Autor

Jeśli Europę pojmiemy jako wspólnotę historyczną i kulturową, posiadającą bogate dziedzictwo pozytywne, to należy pracować nad ożywieniem tego dziedzictwa, opartego na wielości narodów, wspólnych zadań i współpracy. O tym mówił wiele razy Jan Paweł II oraz powtarza to Benedykt XVI

Stwierdzenie, że rozbudowaną świadomość narodową ma nie całość społeczeństwa, jest truizmem. Było tak także w czasach Mieszka I, jak i II Rzeczypospolitej. Duża część mieszkańców tej ziemi czuła się - i czuje - „tutejszymi”. Im jest obojętne to co wiąże się z tradycją polskiej wspólnoty. Tutejszych mamy bardzo dużo - *Pan Tadeusz* czy Sienkiewicz to dla nich martwe hasła. Masowa kultura zwiększa to zagrożenie. Dziś więcej jest „tutejszych” wśród elit, lansowanych przez media na autorytety. Okazują oni swoją całkowitą obcość

Wolności Andrzej Celiński (jeszcze zanim został ministrem kultury w rządzie SLD) stwierdził, że on pozwala oglądać swoim dzieciom telewizję wyłącznie w językach obcych. Ktoś taki zostałby w Niemczech, Wielkiej Brytanii czy Francji na etapie głosowania w parlamencie nad jego kandydaturą na ministra po prostu unicestwiony. U nas taki nihilizm narodowy jest akceptowany.

Przedstawiciele popkultury, polityk - kto jeszcze?

Przykładem może być selekcja filmów, które Polska wysyła na konkurs

dla Kapuścińskiego jako dla reportera i pisarza. Nie był historykiem II Rzeczypospolitej i za mało wie o ówczesnym życiu ekonomicznym, konkretnych decyzjach Piłsudskiego. Jako historyk musi takie wypowiedzi piętnować.

W naszej historii nie zawsze przywiązanie do tradycji łączyło się z dążeniem do modernizacji kraju.

Dążenie do modernizowania może mieć patriotyczne pobudki. Książę Drucki-Lubecki w Królestwie Polskim chciał modernizować kraj i budować najnowocześniejsze fabryki broni, by przygotować Polskę do konfrontacji z jej realnymi przeciwnikami na geopolitycznej scenie. Niestety z powodu różnych okoliczności historycznych w roku 1831 znalazł się po stronie cara Mikołaja I. Staszic pod koniec XVIII i na początku XIX wieku wzywał do modernizowania, budowy nowych gałęzi przemysłu. Nie ma w tym nic złego. Ale gdy hasło modernizacji wkracza na obszar kulturowej tożsamości narodu – co zdarzyło się także Staszicowi – otwiera się pole do poważnej dyskusji. Nie chodzi przecież o zastępowanie dziurawych dachów porządnymi, ale zastępowanie jednej tożsamości Polaka inną tożsamością, w której bez porównania mniej będzie polskiej tradycji, jaką tak pięknie przedstawił Jan Paweł II w „Pamięci i tożsamości”. Przyjdą potem inne elementy, które mają stać się wybawieniem od polskości traktowanej jako garb.

Pod hasłem modernizacji kryje się też walka z wiarą i Kościołem.

Ta wizja nowoczesności wywodzi się od Woltera, który pisał o „zmazaniu hańby” religii katolickiej z Europy. To był główny wróg, którego wskazał „oświecony” Wolter i cały legion filozofów za nim. Od tego czasu ta tendencja się umocniła w skali całej cywilizacji zachodniej. Polska, mocno zrosnięta historycznymi korzeniami z Kościołem, jest szczególnie narażona na atak w ten rdzeń jej tożsamości: połączenia tradycji narodowej z tradycją religijną. Zrosnięcie tradycji narodowej z katolicyzmem było naturalne w sytuacji

zagrożenia przez innowiercze imperia – luteranckie Prusy i prawosławną Rosję. Stąd już w XIX wieku bardzo ostre ataki na katolicyzm np. ze strony wprowadzających „postęp” i modernizację okcydentalistów w Polsce.

Dziś nie kwestionuje się istotnej roli religii.

Do pewnego momentu starano się podkreślać schyłkowość religii i fenomenu religijności. W świetle

tożsamość” widać, jak harmonijnie mogą te elementy współistnieć.

Zapomnieć kim się jest – wymarzony prezent dla wrogów Polski.

Ataki na polską tożsamość katolicką wiążą się także z interesami innych państw. Rosja i powrót rosyjskiego imperializmu w odnowionej szacie, w której nie komunizm jest podkreślany jako fundament ideologiczny, ale imperium rosyjskie bło-



Fot. Autor

Polska, mocno zrosnięta historycznymi korzeniami z Kościołem, jest szczególnie narażona na atak w ten rdzeń jej tożsamości: połączenia tradycji narodowej z tradycją religijną

pontyfikatu Jana Pawła II, także jego odejścia, a z drugiej strony – pewnego typu renesansu islamu – nie sposób podtrzymać tego twierdzenia. Więc podkreśla się z kolei wygasanie narodu. Wśród katolików „postępowych” coraz częściej podnosi się tę myśl: katolicyzm żyje, religia chrześcijańska nie obumiera, ale ona nie obumrze tylko wtedy, kiedy wyzwoli się ostatecznie z tych pęt, jakie nakłada na nią więź narodowa, lokalna. Papież tymczasem pokazał inną drogę. W książce „Pamięć i

gosławione do walki z Zachodem i jego złowrogą awangardą – Polską, przez prawosławnego patriarchę, pułkownika czy generała KGB. To nam uświadamia, że mamy do czynienia z realnymi konfliktami interesów politycznych, na które nakładają się konflikty tradycji religijnych. Należy nad tym ubolewać, bo są to gorszące przeciwstawienia i trzeba pracować nad ich zniesieniem.

W swojej książce „Pamięć i tożsamość” Jan Paweł II podaje defi-

nicje ojczyzny, narodu, patriotyzmu. Nie są to nowe definicje, ale powtórzenie – wydawałoby się – banalnych stwierdzeń.

Mnóstwo pojęć, które były zrozumiałe dla ludzi przez wieki, zostało w ostatnich kilkudziesięciu latach podważonych. A była na nich ufundowana cywilizacja w ogóle, a cywilizacja chrześcijańska w szczególności. Takimi pojęciami są państwo i naród. Świat współczesny zapomniał o tym, iż narodu nie da się zastąpić innym pojęciem, np. społeczeństwem obywatelskiego.

Papież idzie wbrew tendencjom, które starają się pojęcie narodu pokazać jako przejściowe, schyłkowe, które powinno ku powszechnej uldze zostać wymazane z użycia, może wręcz zakazane. Potwierdza też wartość istnienia państwa jako pewnej formy organizacji życia społecznego, pokazując jednocześnie groźbę patologii.

Przeciwstawianie pojęć narodu i społeczeństwa obywatelskiego wydaje się dzieleniem włosa na czworo...

W amerykańskiej tradycji, gdzie naród został stworzony sztucznie, aktami Deklaracji Niepodległości i Konstytucji, poczucie obywatelskości i narodu spłotło się od zarania. W Rosji wspólnota narodowa rozwija się na zasadzie ścisłego związku z państwem identyfikowanym z osobą władcy. Przestrzeń obywatelskości była tam marginalna.

W polskim przypadku przeciwstawianie narodu obywatelskości jest fałszerstwem historycznym. Jak pokazał Jan Paweł II, rozwijanie instytucji obywatelskich, bycie wolnym człowiekiem w wolnym państwie jest wrośnięte w naszą historię i tradycję polityczną. Już od końca XIV, a na pewno od XVI wieku, odkąd cały stan uprzywilejowany, liczący jak nigdzie indziej w Europie aż 10 proc. społeczeństwa, wybierał sam sobie władców. Formalnie wolną elekcję mamy od 1573 r., ale praktycznie od chwili wygaśnięcia dynastii

Piastów tron był przedmiotem układu między poddanyymi a dynastą. To jest właśnie element obywatelskości. Nie pan i władca i jego poddani niewolnicy, ale pan, wybrany w ramach porozumienia z obywatelami, którego i on, i oni muszą przestrzegać.

Wydaje się, że u władzy są partie, które owe 20-25 proc. „wspólnoty wewnątrzpolskiej” popiera i uważa – przynajmniej w części – za swoje. Co mają zrobić z odzyskanym państwem?

Ważne byłoby połączenie dwóch odrębnych tendencji, które dziś, podobnie jak w latach II Rzeczypospolitej, są rozdzielone. Z jednej strony mamy tendencję do odzyskania państwa – dziś wyrażaną przez braci Kaczyńskich, a przed wojną przez sanację i Józefa Piłsudskiego. Z drugiej niechęć do szerokiej współpracy ze społeczeństwem, choć co do obecnej władzy, za wcześniej o tym wyrokować. W okresie międzywojennym decydował o tym konflikt między sanacją a narodową demokracją. Współcześnie o wiele trudniej o taki ruch społeczny wobec dezintegracji po komunizmie. Coraz mniej ludzi jest gotowych poświęcić czas na działalność publiczną. Potrzebujemy aktywizacji tych dwudziestu paru procent.

Polskie społeczeństwo jest podzielone. Oprócz 25 proc. wewnątrzpolskiej wspólnoty istnieje cała wielka grupa społeczna, przez jednych ostrzej określana obozem zdrady narodowej, przez innych – postkomunistami, którzy w latach PRL reprezentowali sowiecką dominację. Jak pan postrzega walkę tych grup o państwo, także w kontekście raportu o WSI?

Obserwujemy moment spóźnionego przesilenia. W 1990 roku nie byłoby dużego problemu z wytłumaczeniem, że chcemy zerwać z zależnością od obcego państwa. Wybrano kontynuację. W związku z tym cały szereg instytucji państwa, w tym WSI, formalnie stając

się instytucjami państwa niepodległego, swoimi korzeniami tkwiło w systemie zależności. Po kilkunastu latach trzeba tłumaczyć, dlaczego niszczymy „nasze” służby. Jest potrzeba, żeby zabiegać o utrwalenie w zbiorowej świadomości tych prostych prawd, które przypominał Papież. Model patriotyzmu, o którym mówił, łączy tradycje tworzenia własnego państwa zbudowanego przez Piastów i jednocześnie tradycje wielokulturowej, obywatelskiej Rzeczypospolitej czasów Jagiellońskich, wolnych elekcji czy walki o niepodległość doby romantyzmu.

Do niedawna przekonywano nas, że w jednoczącej się Europie tożsamość narodowa będzie zastępowana europejską.

Tożsamość europejska nie jest ekwiwalentem dla tożsamości narodowych. Europejczyków nie ma, a jeśli są, można ich policzyć w setki, może w nieliczne tysiące, na 490 mln mieszkańców Unii. Próba instytucjonalnego narzucania europejskiej tożsamości może być nazwana totalitaryzmem, gdyby chciano egzekwować tego rodzaju świadomość. Byłoby to egzekwowanie nierzeczywistości, a na tym polega totalitaryzm. Ale jeśli Europę pojmiemy jako wspólnotę historyczną i kulturową, posiadającą bogate dziedzictwo pozytywne, to należy pracować nad ożywieniem tego dziedzictwa, opartego na wielości narodów, wspólnych zadań i współpracy. O tym mówił wiele razy Jan Paweł II oraz powtarza to Benedykt XVI. Trzeba szukać dla Polski miejsca w takim projekcie europejskim, który uwzględnia realne tradycje, a nie tworzy sztuczną wizję Europy, całkowicie oderwaną od korzeni, nie tylko chrześcijańskich. Narody to twór najlepiej rozwinięty właśnie w cywilizacji europejskiej. Jesteśmy zresztą świadkami wzmacniania się narodowych tożsamości szczególnie u sąsiadów – w Niemczech, Francji, nie wspominając o Rosji. ■

SAKRAMENT POJEDNANIA JEST SAKRAMENTEM PUBLICZNYM

Przebaczać trzeba hojnie

Z ks. prof. Piotrem Mazurkiewiczem z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, rozmawia Piotr Chmieliński



Fot. Piotr Chmieliński

Ks. prof. Piotr Mazurkiewicz jest dyrektorem Instytutu Politologii UKSW

Dlaczego powinniśmy wybaczać? Pozornie wydaje się, że w obliczu dokonanego zła spontanicznie rodzi się potrzeba odwetu, odpłaty.

Sam Chrystus zachęca nas do przebaczenia, wręcz do swego rodzaju nieumiarkowania w przebaczeniu. Postawa gotowości do przebaczenia bardzo podoba się Panu Bogu. Jako chrześcijanie wiemy, że nikt z nas nie jest bez winy. To zaś oznacza, że każdy potrzebuje przebaczenia. Jeśli chcielibyśmy, żeby nam udzielono przebaczenia, zdrowy rozsądek podpowiada, że powinniśmy również przebaczać innym.

W modlitwie „Ojcze Nasz” prosimy Boga o przebaczenie nam naszych win. Mało tego, zachęcamy Boga do tego, żeby z naszych relacji międzyludzkich wziął miarę tego, jak będzie nam przebaczał. Można powiedzieć, że „nie pozwalamy” Bogu

wybaczyć nam bardziej, niż my wybaczyliśmy drugiemu człowiekowi.

Czyli trzeba przebaczać hojnie?

Tak. Co ciekawe, Bóg nie może w moim imieniu przebaczyć drugiemu człowiekowi. Zadanie to pozostaje w rękach człowieka. Talmud uczy, że w Dniu Pojednania człowiek uzyskuje przebaczenie swoich grzechów wobec Boga, za wyjątkiem tych, które popełnił wobec swego bliźniego, chyba że ten mu wybaczy.

Przebaczenie potrzebne jest na trzech różnych płaszczyznach: ze strony Boga, ze strony drugiego człowieka oraz udzielanego samemu sobie. Dzieje się tak, ponieważ tych trzech typów relacji dotyka zło przede mnie uczynione.

Każdy z nas potrzebuje także przebaczenia udzielonego samemu sobie. Ale chodzi o przebaczenie, a nie o zwykłe zapomnienie złej prze-

szłości czy zepchnięcie jej do podświadomości. Także przed samym sobą każdy musi przyznać się do winy, a potem znaleźć wystarczające powody do tego, aby winę tę sobie wybaczyć. Trudno bowiem żyć w stanie ciągłej pretensji, czy niechęci do samego siebie.

Jan Paweł II pisze, że przebaczenie jest przeciwieństwem żywienia urazy i pragnienia zemsty, ale nie sprawiedliwości. Czyli przebaczenie nie wyklucza sprawiedliwości, ale czy tę sprawiedliwość trzeba rozumieć jako karę za dokonane zło?

Przywracanie sprawiedliwości nie polega po prostu na karaniu. Kara może kojarzyć się także z zemstą. Słowo „sprawiedliwość” wiąże się etymologicznie zarówno ze słusznym prawem, jak i z usprawiedliwieniem. Zawsze jednak chodzi o dobro, które trzeba przywrócić lub ocalić.

Gdy mówimy, że przebaczenie wymaga sprawiedliwości, to chodzi o wewnętrzną strukturę aktu przebaczenia. Samo przebaczenie powinno być poprzedzone wyznaniem winy ze strony sprawcy i jego prośbą o jej darowanie. Aby człowiek potrafił taką prośbę wyartykułować, najpierw sam musi ją rozpoznać. Musi dojść do jego spotkania z prawdą o sobie i o własnym czynie. Musi umieć powiedzieć: „tak, to jest złe, nigdy nie powinienem był tego zrobić.” Uznanie, że kogoś skrzywdziłem rodzi chęć naprawienia krzywdy, przywrócenia sprawiedliwości. W zamian za taką szczerą prośbę, otrzymuję przebaczenie, czyli uwolnienie mnie od winy.

Co mogę dać w zamian? Czasem wyłącznie to wyznanie. I nic więcej. Ale często możliwa jest

restytucja. Jeśli dokonałem jakiejś krzywdy, mogę ją naprawić. Jeśli ktoś dopuścił się kradzieży, nie wystarczy, że przyzna się do winy, ale powinien daną rzecz oddać. Jeśli pozbawił kogoś dobrego imienia, winien to dobre imię „zwrócić”. Jeśli krzywda polega na okaleczeniu, czy pozbawieniu drugiej osoby życia, rzeczywista restytucja nie jest możliwa, ale często możliwa jest jakaś jej forma szczątkowa. Można wypłacić rodzinie ofiary odszkodowanie, zapewnić dzieciom dostęp do edukacji czy ubezpieczeń społecznych, można wreszcie zbudować memoriał.

Rozpatrzmy teraz sytuację, kiedy ja sam zostałem skrzywdzony. Powinienem wejść na drogę przebaczenia krzywdzicielowi, ale co zrobić, kiedy on nie chce uznać swojej winy i nie prosi mnie o przebaczenie? Czy wtedy przebaczenie jest niemożliwe?

Niezależnie od tego, kim jest sprawca, obowiązuje mnie w stosunku do niego życzliwość i troska o jego dobro. Wynika to choćby z przykazania miłości nieprzyjaciół. Pojawia się jednak pytanie: na czym konkretnie ta miłość do nieprzyjaciela ma polegać? Na pewno na tym, aby był dobrym człowiekiem, co może oznaczać – aby się nawrócił. Stąd także pytanie o to, co ja mogę zrobić, żeby on stał się dobrym człowiekiem, odkrył prawdę o swoim czynie i o samym sobie.

Ale jeżeli on nie chce odkryć tej prawdy?

Być może jesteśmy w stanie mu w tym pomóc. Warto się zastanowić, dlaczego grzesznikowi tak trudno się przyznać, zwłaszcza wobec drugiego człowieka, do własnego grzechu, nawet, gdy wszyscy wokół o nim już wiedzą? Przypomina się tutaj scena z rajskiego ogrodu. Dlaczego Adam i Ewa zaprzeczają, próbując przerzucić winę na kogoś innego, nawet na samego Pana Boga?

Człowiek się boi prawdy o sobie. Boi się prawdy, bo lęka się, że gdy

ta prawda wyjdzie na jaw, zostanie ostatecznie odrzucony przez drugą osobę. Aby prawda miała moc wyzwalającą, przywracającą człowiekowi wolność, musi jej towarzyszyć miłość. Najwięcej wolności doświadczam wówczas, gdy nie muszę niczego ukrywać przed drugą osobą, ponieważ mnie kocha. Wie o mnie wszystko i pomimo to mnie kocha.

Ale jak pomóc krzywdzicielowi odkryć prawdę o wyrządzonej krzywdzie?

Możemy pomóc mu udzielając tzw. przebaczenia zaliczkowego. Wolelibyśmy, aby sprawca sam potrafił się zdystansować do swojego grzechu, przyjść i prosić o przebaczenie. Wówczas udzieliłbym mu tego, o co prosi. Niekiedy jednak to ofiara musi zrobić pierwszy krok. Przebaczam i czekam, jaki skutek w drugim człowieku wyrze adresowane do niego słowo przebaczenia. Poprzez zaliczkowe przebaczenie czynię poniekąd wolne miejsce, aby on mógł zdystansować się do siebie, do swojego czynu, aby wypowiedział słowo „przepraszam”. Wprawdzie kolejność wówczas jest odwrócona, ale cel ten sam.

A jeśli ten człowiek nie dostrzega nawet tego zaliczkowego przebaczenia?

Wtedy przebaczenie powraca do nas, niczym w ewangelicznym słowie o pokoju, który powraca do nas, gdy człowiek okaże się niegodny pokoju.

Warto pamiętać, że jeśli człowiek pielęgnuje w sobie urazę, pamięć o doznanych krzywdach niszczy go wewnątrz. Pamięć ta powinna być uzdrowiona w momencie, gdy dochodzi do pojednania, ale jeśli ta druga osoba nie wchodzi na tę drogę, ja sam muszę się jakoś wyzwolić od tej złej pamięci. Istotne jest pozbycie się świadomości bycia ofiarą, ciągłego myślenia o sobie jako o tym, kto został skrzywdzony. Jest to bowiem rodzaj więzienia.

Czy może Ksiądz Profesor podać jakiś przykład takiego uzdrowienia pamięci?

Przykładem może być list biskupów polskich do biskupów niemieckich dotyczący wydarzeń II wojny światowej. Wojna ta była koszmarem i wydawało się, że wykopała przepaść nie do pokonania między obydwoma narodami. Wyjście polskich biskupów naprzeciw narodowi niemieckiemu i gotowość do przebaczenia, była próbą zmiany znaczenia naszej wspólnej historii. To samo dotyczy życia indywidualnego człowieka. Jeśli, przykładowo, ktoś został skrzywdzony przez swoich rodziców i nie potrafi im tego wybaczyć, nie potrafi się uwolnić od świadomości bycia ofiarą, może się zdarzyć, że niejako „skopiuje” ich sposób zachowania w relacjach ze swoimi dziećmi. Ale może także być odwrotnie. Właśnie dlatego, że pamięta tę krzywdę i właściwie ją przepracował, wie jak nie wolno postępować wobec dziecka. To samo wydarzenie może mieć różne znaczenie w życiu różnych ludzi.

Sprawa wewnętrznego uznania prawdy o sobie to jedno, a druga rzecz to pytanie, na ile ta prawda ma być publicznie wyznana?

Grzech, po pierwsze, powinien być wyznany w konfesjonale. Warto jednak pamiętać, że sakrament pojednania jest sakramentem publicznym w tym sensie, że choć inni nie mają prawa wiedzieć, z czego się spowiadam, to mają prawo wiedzieć, że się spowiadam. Bywają jednak takie grzechy, które, ponieważ są publiczne i powodują publiczne zgorzsenie, powinny także być publicznie wyznane. Jeśli bowiem poprzez niewłaściwe postępowanie przyczyniliśmy się do zamazania w świadomości społecznej granicy między dobrem a złem, powinniśmy uczynić coś, co przywróci świadomość ostrości tego podziału. ■

Ks. Piotr Mazurkiewicz jest doktorem habilitowanym w zakresie nauk o polityce, profesorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, dyrektorem Instytutu Politologii UKSW, członkiem Rady Naukowej Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

JEST NOWY METROPOLITA WARSZAWSKI

Artur Stelmasiak

Z Koszalina do Warszawy

Bp Kazimierz Nycz jest człowiekiem nadzwyczaj bezpośrednim. Nie stwarza barier, nie celebruje sposobu swego urzędu. Skromny, kontaktowy, otwarty na media.

Stoję w pokorze przed przeszłością Warszawy, miasta niezłomnego i przed przeszłością Kościoła warszawskiego z wielkim Prymasem Tysiąclecia kardynałem Wyszyńskim, jego następcą kardynałem Józefem – powiedział tuż po oficjalnej nominacji bp Kazimierz Nycz, nominat na metropolię warszawską.

Zdaniem watykanistów nominacja bp. Nycza na metropolię warszawską nadeszła w rekordowym tempie. „Benedykt XVI chciał pospiesznie zamknąć tę dramatyczną sprawę, która wywołała zagubienie w Polsce i zdumienie w świecie” – pisze Luigi Geninazzi na łamach katolickiego dziennika „Avvenire”.

Tak było w istocie, bo w niespełna dwa miesiące po niedoszłym ingresie bpa Stanisława Wielgusa, Papież Benedykt XVI ogłosił nominację następnego metropolity warszawskiego. Z radością na wieść o nominacji zareagował kard. Józef Glemp, który od 7 stycznia br. pełni funkcję administratora apostolskiego archidiecezji warszawskiej. – Cieszymy się, że teraz będzie niebawem ingres, nowy biskup – powiedział kard. Glemp dodając, że tym razem będzie to udany ingres.

Kard. Józef Glemp Prymas Polski

Zdaniem kard. Glempla, przed abp. Nyczem stoją zadania takie jak przed każdym nowym biskupem. Praca nad duszpasterstwem, nad rodzinami, młodzieżą, udziałem świeckich w Kościele, nad seminarium. Dużym wyzwaniem dla współczesności nazwał też kard. Glemp dokończenie budowy świątyni Opatrzności Bożej.

„Nie lękajcie się”

„Mam świadomość historii tego miasta, niezłomnej stolicy, ale równocześnie świadomość historii Prymasa Wyszyńskiego, jego następcy kard. Józefa Glempla – powiedział bp Nycz w wywiadzie dla Radia Watykańskiego. – Z ogromną, prawdziwie nieukrywaną pokorą stoję wobec tego wszystkiego. Jeżeli nie mam trwogi, choć jakiś lęk czuję, to tylko dlatego, że ciągle słyszę słowa Jana Pawła II: „Nie lękajcie się”. To mnie podtrzymuje na duchu – dodaje metropolita nominat.

Biskup Nycz wielokrotnie dawał dowody przywiązania do Jana Pawła II i krakowskiej szkoły kapłańskiej kard. Karola Wojtyły. – Wyrósł we wspaniałym Kościele krakowskim, który żył i żyje Janem Pawłem II – powiedział po ogłoszeniu nominacji kard. Franciszek Macharski, emerytowany metropolita krakowski. Nowy metropolita warszawski był przez wiele lat jego najbliższym współpracownikiem jako biskup pomocniczy. Jego zdaniem bp Nycz uczył się uczestnictwa w wielkości i jakości bycia biskupem od arcybiskupa Karola Wojtyły i od tej wspólnoty, której kształt on nadawał. Kard. Macharski dodał też, że Kościół krakowski dał światu wspaniałego Papieża, to i może dać Kościołowi warszawskiemu „wspaniałego, nowego arcybiskupa”.

„Z ludu i dla ludu”

Nowego metropolity warszawskiego trafnie i bez ogródek określił znany katolicki publicysta Grzegorz Polak, który wymieniając walory bp.

Nycza jako zwykłego, przyjaznego człowieka, który nie tworzy wokół siebie atmosfery wyższości, powiedział, że to taki „swój człowiek”. Podobnego zdania jest również red. Marcin Preciszewski. – Biskup Nycz jest człowiekiem nadzwyczaj bezpośrednim. Nie stwarza barier, nie celebruje swego urzędu. To biskup skromny, nawiązujący od razu bezpośredni kontakt, rozmawiający z każdym w sposób partnerski, jak z równym sobie – uważa Preciszewski.

Według duchownych z diecezji koszalińsko – kołobrzeskiej ich dotychczasowy ordynariusz łatwo nawiązuje kontakt z ludźmi, burzy wszelkie bariery, z nim każdy czuje się jak w domu. Posiada zdolność rzadko spotykanego dialogu bez uprzedzeń, a jednocześnie broniąc swoich wartości. Jednak nie byłoby to możliwe bez umiejętności słuchania. On wysłuchuje argumentów wszystkich stron, zanim sam coś powie.

Dla księży zawsze jest dostępny. Wszystkim duchownym dał numer swojego telefonu komórkowego, by mogli do niego dzwonić o każdej porze. Jest całkowicie oddany ludziom i Kościołowi. Pewnie nie bez przyczyny jego dewizą biskupią są słowa „Z ludu i dla ludu”.

Jego współpracownik w Komisji Episkopatu ds. Wychowania ks. prof. Piotr Tomasik mówi, że bp Nycz nie jest typem karierowicza. – On jest bardzo ciepłym, opiekuńczym i gościnnym człowiekiem – uważa ks. Tomasik. Wspomina również jak jeszcze za czasów krakowskich bp Nycza pojechał z kolegą do Krakowa załatwić kilka spraw. – Później mieliśmy się udać do Tyńca na rekolekcje. Wówczas bp Nycz powiedział: zrobię dobry uczynek. Poczym wsiadł do samochodu i osobiście zawiózł nas na



Fot. Piotr Chmielński

Abp Kazimierz Nycz zapowiedział: Mój ingres będzie skromny.

miejsce - wspomina. - Taki właśnie jest ten biskup - dodaje.

Biskup od edukacji

W Episkopacie Polski bp Nycz pełni funkcję przewodniczącego Komisji Wychowania Katolickiego. W byłej swojej diecezji opracował w czerwcu 2005 roku program pomocy dla uzdolnionej młodzieży „Koszalińska Barka”, w ramach którego grupa najbardziej potrzebującej młodzieży ponad gimnazjalnej otrzymuje dofinansowanie na zakup biletów miesięcznych, opłacenie pobytu i wyżywienia w internacie. To wspólna inicjatywa Urzędu Miasta Koszalin i biskupa ordynariusza.

Biskup Nycz organizował m.in. noworoczne spotkania z nauczycielami i zdaniem dyrektora Zespołu Szkół Morskich w Kołobrzegu, Leszka Pieczyńskiego, hierarcha doskonale zna problemy instytucjonalne oświaty, jak i wychowawcze, a poza tym nie tylko słucha, ale słyszy drugiego człowieka. Zdaniem ks. prof. Piotra Tomasika z UKSW nowy ordynariusz warszawski jest doskonałym ekspertem w zakresie edukacji. Wykształcenie i przygotowanie duszpasterskie docenia również kard. Glemp, który mówi, że bp Nycz to człowiek mądry, zainteresowany ogromnie katechizacją i bardzo bystry.

Przewodniczący Komisji ds. Wychowania KEP sprzyja planom Ministerstwa Edukacji Narodowej, by stopień z religii był wliczany do średniej ocen, bo oznacza to „usza-

nowanie pracy ucznia”. Chce też, by religia lub etyka były obowiązkowe.

Dobry Pasterz

Radość przeplatająca się ze smutkiem, to odczucia dotychczasowych diecezjan bp. Kazimierza Nycza. Dla mieszkańców Koszalina mianowanie biskupa na metropolitę warszawskiego jest wyróżnieniem. Jednak radości towarzyszy też smutek z powodu rozstania z powszechnie lubianym pasterzem.

Mieszkańcy Koszalina mówią o radości, wyróżnieniu i zaszczytce, jaki oznacza dla nich mianowanie bp. Nycza metropolitą warszawskim, ale nie ukrywają żalu, że odchodzi z ich diecezji dobry pasterz. - Wybór ks. bp Kazimierza Nycza na nowego metropolitę warszawskiego jest znakiem stabilizacji sytuacji Kościoła w Polsce - uważa bp Jan Tyrawa, ordynariusz bydgoski. Jego zdaniem znaleziono dobrego kandydata, który sprosta powierzonej sobie misji. Podobnego zdania jest kard. Stanisław Dziwisz mówiąc, że Ojciec Święty Benedykt XVI postawił na człowieka dobrze przygotowanego na tę funkcję. Kardynał dodał, że bp Nycz będzie pasterzem, który zagoi rany Kościoła warszawskiego.

- Bardzo proszę, żeby mnie, człowieka, który przeszedł duszpasterstwo jako biskup z południa na północ i wraca teraz do środka, łaskawie przyjęli zarówno księża, wierni tego Kościoła, jak też ci, którzy szukają drogi do Kościoła warszawskiego - powiedział tuż po ogłoszeniu swojej nominacji bp Nycz. ■

Arcybiskup Kazimierz Nycz

Abp Kazimierz Nycz od niespełna trzech lat był ordynariuszem diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, wcześniej biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej. 57-letni hierarcha jest przewodniczącym Komisji Episkopatu Polski ds. Wychowania Katolickiego i członkiem Rady Stałej KEP., doktorem teologii w zakresie katechetyki. Jego dewizą biskupią są słowa „Ex hominibus, pro hominibus” (Z ludu i dla ludu).

Kazimierz Nycz urodził się 1 lutego 1950 r. w Starej Wsi koło Oświęcimia w rodzinie robotniczo-rolniczej (ojciec - mistrz budowlany). W latach 1967-1973 kształcił się w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie, święcenia kapłańskie przyjął 20 maja 1973 r.

W latach 1973-1975 był wikariuszem w Jaworznie-Szczakowej, w latach 1975-1977 - wikariuszem w Raciborowicach.

W 1976 r. uzyskał licencjat z teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, w latach 1977-1980 odbył studia doktoranckie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim uwieńczony doktoratem w 1981 r. W latach 1981-1987 był wykładowcą katechetyki na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i pracownikiem Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej w Krakowie. W roku 1987 został wicerektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie.

16 kwietnia 1988 r. ks. Kazimierz Nycz został przez papieża Jana Pawła II mianowany biskupem pomocniczym w archidiecezji krakowskiej a 9 czerwca 2004 r. został biskupem diecezjalnym koszalińsko - kołobrzesckim.

Od 1999 r. bp Kazimierz Nycz pełni funkcję przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Wychowania Katolickiego. Od grudnia 2004 jest członkiem Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski. Przewodniczy też Komisji Rewizyjnej Episkopatu.

Bp Nycz jest autorem setek artykułów w pismach „Katecheta”, „Aetneum Kapłańskie”, seriach pomocy katechetycznych i prasie.

RÓWNO ROK TEMU DO SWOJEGO NAŁOGU PRZYZNAŁ SIĘ... PAPIEŻ

Tomasz Gołąb

Każdy jest niewolnikiem?

Wielki Post sprzyja walce z uzależnieniami. Od wszystkiego: jedzenia, jęgo braku, pracy, a nawet... modlitwy

Na ulicach jakby mniej alkoholików. Nie tak łatwo spotkać naćpanego narkomana, który błędnym okiem szuka kolejnych naiwnych, by „dorzucili się do biletu na pociąg do domu”. A mimo to, w tłumie osób spotkanych na ulicy rośnie liczba uzależnionych. Czy ja również się do nich zaliczam? Skoro papierosa w ustach nie miałem nigdy, mocniejszy alkohol słabo toleruję, a o trawie wiem tyle, że jest? Więc chyba nie... Ejże, zaprzeczam? Każdy uzależniony tak mówi... Więc?

Uzależniony papież

Równy rok temu do swojego nałogu przyznał się... papież. W marcu Ojciec Święty od pracowników Radia Watykańskiego otrzymał iPoda, przenośny odtwarzacz muzyczny. W pamięci urządzenia umieszczono szereg nagrań religijnych, a także ulubione kompozycje Beethovena, Mozarta i Chopina. Podobno widziano Benedykta XVI przechadzającego się ze słuchawkami w uszach, ale czy deklarację nałogu można traktować poważnie, skoro papież miał okazję używać XXI-wiecznego wynalazku raptem dwa tygodnie? I co to za nałóg, który nie szkodzi zdrowiu, ani nie wpędza w *delirium tremens*?

Mechanizm uzależnienia jest zawsze taki sam, choć neurobiolodzy, psychiatrzy i psychologowie nie potrafią na razie rozstrzygnąć, czy rozwój uzależnienia ma podłoże bardziej psychiczne czy biologiczne. Niezależnie jednak, czy procesy biologiczne zachodzące w naszym mózgu mogą w pełni wyjaśnić rozwój uzależnień, czy też nie: hazard, seks, zakupy i internet mogą uzależ-

nić tak samo, jak picie alkoholu, tytoń czy narkotyki. Dzieje się tak za sprawą jednego z hormonów - kortyzolu - tłumaczą na łamach „New Scientist” niemieccy naukowcy, którzy badali akcję serca i poziom hormonów wydzielanych u

mieszkańca wynosi 5-10 litrów czystego alkoholu na rok. Opierając się na nieoficjalnych danych programu ONZ do spraw kontroli spożycia narkotyków - United Nations Drug Control Programme (UNDCP) - w ciągu roku od 3,3 do 4,1 proc. ludzi na świecie zażywa narkotyki. Na listę chorób wpisywane są coraz częściej także inne uzależnienia, np. hazard, który według ICD 10 (Międzynarodowa Klasyfikacja Chorób) stanowi „zaburzenie, polegające na często powtarzającym się uprawianiu hazardu, który przeważa w życiu człowieka ze szkodą dla wartości i zobowiązań społecznych, zawodowych, materialnych i rodzinnych”.



Fot. Tomasz Gołąb

Zakupoholik traci kontrolę nad swoimi zakupami, często kupuje rzeczy zupełnie niepotrzebne, robi tak zawsze w sytuacji stresowej, często wręcz obsesyjnie rozmyśla nad zakupem czegoś nowego

osób grających w black jacka. Mark Griffiths, psycholog z Nottingham Trent University zakłada, że duży pociąg do hazardu jest nałogiem - tak samo, jak seks, gry komputerowe, a nawet ogrodnictwo - „choć wielu nie uzna czegoś za nałóg tylko dlatego, że nie łączy się to z przyjmowaniem jakiejś substancji”.

Na świecie żyje około 1,1 miliarda osób palących papierosy. Spożycie alkoholu i niedozwolonych substancji psychoaktywnych również wykazuje tendencję rosnącą. Tylko w regionach o wysokim poziomie rozwoju ekonomicznego spożycie alkoholu na jednego dorosłego

Uzależnić można się od wszystkiego, nawet od pozornie niewinnych rzeczy, albo wręcz pożądanych zachowań: jedzenia słodkiego, oglądania telewizji, szybkiej jazdy samochodem, kolekcjonowania różnych rzeczy, sprzątania, od drugiego człowieka, a nawet... modlitwy. Każde zachowanie, nawet najbardziej niewinne, może stać się nałogiem. Wystarczy, że zaczniemy je traktować jako „drogę na skróty” do szczęścia czy przynajmniej do uzyskania ulgi w cierpieniu, a potem już nie możemy się bez nich obejść, mimo że wyraźnie nam nie służą.

Skazani na nałóg

Każdy nałóg powoduje zmniejszenie ogólnej aktywności życiowej, zawężenie relacji społecznych, ograniczenie zainteresowania obowiązkami i zadaniami związanymi z pracą zawodową czy rodziną. Wywołuje negatywny stan psychiczny spowodowany świadomością istnienia uzależnienia a jednocześnie niechęcią do rezygnacji ze środków czy działań uzależniających. W efekcie skutkuje „błędnym kołem”.

Zakupoholik traci kontrolę nad swoimi zakupami, często kupuje rzeczy zupełnie niepotrzebne, robi tak zawsze w sytuacji stresowej, często wręcz obsesyjnie rozmyśla nad zakupem czegoś nowego. Uzależnieni od zakupów regularnie przekraczają stan swojego konta, czy też brną z kredytu w kredyt. Alkoholik nie jest w stanie pokonać swojej bezsilności wobec postępującego samozniszczenia; nasilający się stan cierpienia i osamotnienia oraz stopniową dezorganizację całego życia topi w kolejnych butelkach wódki. Uzależnieni od kupowania na aukcjach internetowych mogą godzinami wpatrywać się w ekran monitora, wyszukując „niezwykłych okazji” i wydając fortunę na rzeczy, które nigdy nie będą im potrzebne. Seksoholicy spędzają ogromną ilość czasu związanego z poszukiwaniem seksualnych sytuacji, oddawaniu się seksualnym eskapadom oraz leczeniu moralnego kaca, a mimo to mają uczucie wzrastającego nienasyceńca, potrzebę poddawania się kolejnym, bardziej ryzykownym i niebezpiecznym, bardziej intensywnym zachowaniom seksualnym w celu osiągnięcia tego samego poziomu euforii i zadowolenia seksualnego.

U osoby uzależnionej pojawia się mechanizm nałogowego regulowania uczuć. Używka staje się głównym źródłem przeżywanych stanów emocjonalnych, najpierw przyjemności, a z czasem już tylko ulgi czy uśmierzenia przykrości. Sztuczne sposoby uzyskiwania satysfakcji coraz bardziej wypierają naturalne, „oduczać” osobę uzależnioną od

korzystania z nich i skazują na kurczowe trzymanie się nałogu.

Jak leczyć manię zakupów

Dlaczego z nałogami tak trudno walczyć? W miarę jak coraz trudniej rozstać się z substancją psychoaktywną, czy zachowaniem kompulsywnym, rozrasta się fałszywa świadomość, wspierająca nałóg i właśnie w tym kierunku zniekształcająca obraz rzeczywistości. Gdyby nie to, własne zachowania, sposób życia, szkody ponoszone przez bliskich i samego siebie byłyby nie do zniesienia. Jednak zaprzeczanie, koloryzowanie, minimalizowanie strat umożliwia trzymanie się nałogu.

Leczenie manii zakupów jest szczególnie trudne, bo przecież nie można rzucić wizyt w sklepie raz na zawsze. Specjaliści ostrzegają, by w czasie terapii nie kusić losu chociażby w czasie przedświątecznych promocji i radzą, aby unikać zakupów przy pomocy kart płatniczych, bowiem ścisłaną w rękę gotówkę wydaje się jednak trochę trudniej. Najlepsze efekty w leczeniu takich uzależnień daje wsparcie coraz liczniejszych grup samopomocowych. Podobnie jak w przypadku innych uzależnień, w dużych ośrodkach miejskich coraz częściej można spotkać mityngi grup Anonimowych Seksoholików, ale także poważne szkolenia poma-

gające rodzicom zwalczyć u ich dzieci nałóg surfowania po internecie, czy siedzenia całymi dniami przed komputerowymi grami.

Zupełnie lekceważonym, choć powszechnym nałogiem Polaków stało się oglądanie telewizji. W co drugim domu skrzynka z kilkudziesięcioma programami w zanadru włączona jest przez cały czas i traktowana jest jak uprzywilejowany członek rodziny. Trudno jest ustalić, gdzie leży granica korzystania z telewizji w sposób właściwy, pożyteczny, kontrolowany i planowany, a kiedy rozpoczyna się uzależnienie od telewizji. Ale warto zadać sobie pytanie: Ile godzin dziennie spędzam przed telewizorem? Co oglądam i jakie korzyści z tego wynoszę? To pytanie należałoby również zadać dzieciom.

Zjawiskiem w Polsce zupełnie nowym jest rosnąca grupa osób uzależnionych od pracy. Długie godziny spędzone w pracy stają się substytutem normalnych więzi, nawet z osobami najbliższymi. Sygnałem ostrzegawczym może być już sama myśl, że nie chce się wracać do domu. W psychologii małżeństwa funkcjonuje powiedzenie, iż często „mąż zdradza żonę z pracą”, wskazując jednocześnie, że jest to jeden z poważnych powodów konfliktów dotyczących współczesnej rodziny. ■

Czy jestem uzależniony?

Czy odczuwam przymus używania - silną potrzebę skorzystania z substancji uzależniającej oraz towarzyszące jej poczucie, że jeśli tego nie zrobię nie poradzę sobie, będę czuć się gorzej? Czy myśl o zaprzestaniu brania budzi opór, lęk, złość, irytację?

Czy zauważam w swoim zachowaniu sztywny schemat postępowania? Czy jestem w stanie go przerwać?

Czy pomniejszam straty, eksponuję zyski, minimalizuję potrzeby i możliwości zmiany zachowań?

Czy doświadczam niepowodzenia przy próbach samodzielnej zmiany zachowania - mimo ich podejmowania, składania obietnic nie można poradzić sobie z zaprzestaniem czynności nałogowych?

Czy zauważam wzrost tolerancji: czy potrzebne są mi coraz większe dawki, żeby uzyskać ten sam efekt? Czy tolerancja osiąga tak wysoki poziom, że inni zaczynają zwracać na to uwagę, reagują zdziwieniem, niepokojem?

Czy rosną koszty finansowe zachowań, czy postępuje destrukcja osobowości?

Czy mam objawy odstawienia, złe samopoczucie, dyskomfort, specyficzny „głód” pojawiający się po zaprzestaniu brania?

(Zachowanie nie musi posiadać wszystkich wymienionych cech, aby uznać je za nałogowe)

„SZCZĘŚLIWI, KTÓRZY STRZEGĄ PRZYKAZAŃ, W KAŻDYM CZASIE CZYNIAJĄ TO, CO SPRAWIEDLIWE” (Ps 106,3)

Tomasz Gołąb

Alfabet sumienia

Jest ich tylko dziesięć. Ich zapamiętanie nie stanowi większego problemu dla ośmiolatka. To dlaczego tak trudno realizować je każdego dnia?

6 czerwca 1999. Elbląg. Drugiego dnia swojej szóstej, rekordowo długiej wizyty w Polsce, Jan Paweł II dłuższy czas poświęca przykazaniom Bożym. Rozważaniom podczas nabożeństwa czerwcowego na lotnisku elbląskiego aeroklubu przysłuchują się tysiące wiernych. Papież mówi: „One są naprawdę drogą dla człowieka. Sam porządek materialny nie wystarczy. Musi być uzupełniony i ubogacony przez nadprzyrodzony. Dzięki niemu życie nabiera nowego sensu, a człowiek staje się doskonalszy. Życie bowiem potrzebuje mocy i wartości Bożych, nadprzyrodzonych, wtedy dopiero nabiera pełnego blasku” — mówił papież, apelując o przestrzeganie Dekalogu.

Słuchaliśmy Go. Ale czy usłyszeliśmy?

Wryte w każdym sercu

Dziesięć słów z Góry Synaj jest jednym z najczęściej cytowanych na świecie tekstów. Może dlatego, że wypisane zostały nie tylko w kamieniu, ale przede wszystkim w sercu każdego człowieka. Stąd są też one dobrym punktem wyjścia do dialogu między wyznawcami wszystkich wielkich religii monoteistycznych.

A jednak prawo, które jak się wydaje, leży w pokładach sumienia każdego człowieka na Ziemi, bywa nie respektowane. To nic nowego. Dopóki walka dobra ze złem toczy się od rajszych ogrodów w sercu każdego z nas, dopóty każde z dziesięciu przykazań będzie każdego dnia konfrontowane z naszym egoizmem, pychą, strachem przed prawdą i chęcią posiadania.

W wielu salach sądowych w USA wiszą tabliczki Dekalogu. Ale

w 2003 r. Sąd Najwyższy USA nakazał usunięcie monumentu upamiętniającego Dekalog z budynku sądu stanowego w Montgomery, stolicy stanu Alabama. Sąd argumentował, że umieszczenie w budynku publicznym ważącego 2,4 t. głazu z granitu narusza konstytucyjne prawo rozdziału państwa i Kościoła. Rove

przykazań we wszystkich szkołach na terenie całego stanu. W uzasadnieniu parlamentarzyści powołali się na Deklarację Niepodległości i napisali, że Dekalog jest „dokumentem o historycznym znaczeniu dla powstania Stanów Zjednoczonych” i powinien być on wywieszony we wszystkich szkołach.

Przykazania dobra

Skoro więc Dekalog zajmuje tak ważne miejsce w naszej hierarchii



Góra Synaj – to tutaj Bóg przekazał Mojżeszowi Dziesięć Przykazań. Mimo, że upłynęły już tysiące lat, Dekalog nie stracił nic ze swojej aktualności

Moor, inicjator postawienia monumentu, któremu poparcie okazało blisko 10 tys. osób przybyłych tego dnia na modlitewne czuwanie, pomnika jednak nie usunął. Oświadczył, że wyrok „nie zniechęca go do kontynuowania walki o to, aby prawo stanowe uznawało Boga jako moralny fundament ustawodawstwa.”

Dwa lata wcześniej parlament Karoliny Północnej przyjął ustawę, która zaleca wywieszanie dziesięciu

wartości, czy nie za rzadko robimy rachunek sumienia z jego wypełniania?

Jan Paweł II w Elblągu mówił o tym, że prawo Boże dane Izraelowi za pośrednictwem Mojżesza na Górze Synaj jest dziedzictwem całej ludzkości. „Znamy te przykazania. Wielu z was powtarza je codziennie w modlitwie. Jest to bardzo piękny i pobożny zwyczaj... Oto zrąb moralności dany człowiekowi przez Stwórcę. Dekalog dziesięciu Bożych słów wypowiedzianych z mocą na Synaju i potwierdzo-

nych przez Chrystusa w Kazaniu na Górze w kontekście ośmiu błogosławieństw. Stwórca, który jest zarazem najwyższym prawodawcą, wpisał w serce człowieka cały porządek prawdy. Porządek ten warunkuje dobro i ład moralny, i przez to jest podstawą godności człowieka stworzonego na obraz Boży” – mówił Ojciec Święty, przypominając, że przykazania zostały dane dla dobra człowieka, dla jego dobra osobistego, rodzinnego i społecznego.

Skoro przykazania stanowią zrąb moralności, czy jesteśmy społeczeństwem amoralnym? Czy powszechne uwielbienie dla rzeczy, czynienie bożka z pieniądza, chciwe spojrzenia rzucające w kierunku spotkanych osób płci przeciwnej, kradzieże własności intelektualnej i notoryczne mijanie się z prawdą są cechą właściwą czasom współczesnym, czy też może istnieją jak świat światem i przynależą ludzkiej kondycji, jak skłonność do chorób, albo lenistwa?

- Zdecydowana większość katolików polskich akceptuje – przynajmniej deklaracyjnie – przykazania Dekalogu. W wyraźnym kryzysie są normy związane z nierozzerwalnością małżeństwa, z czystością przedmażeńską i regulacją poczęć, a częściowo także normy chroniące życie od poczęcia do naturalnej śmierci – uważa ks. prof. Janusz Mariański.

Kalemu ukraść – źle

Ale czy tylko te normy łamią Polacy? Skądże... 47 proc. Polaków uważa, że aby zarobić więcej pieniędzy, trzeba zachowywać się nieuczciwie – wynika z Europejskiego Sondażu Społecznego przeprowadzonego w 2004 r. Polakom nie przeszkadza, gdy inni popełniają jakieś przestępstwa, np. płać podatki mniejsze niż powinni, jeżdżą na gapę, nie płać za czynsz czy prąd, nieuczciwie korzystają ze świadczeń zdrowotnych. Do katalogu powszednich (choć nie lekkich) grzechów należą jeszcze: ściąganie na egzaminach, kupowanie rzeczy podrabianych, absencja wyborcza, nadmierna prędkość na

jezdni oraz wręczanie prezentów za załatwienie danej sprawy, zaniedbywanie obowiązków zawodowych.

Co innego jednak deklaracje. Niemal wszyscy (94%) badani w 2005 r. przez CBOS deklaruja, iż w swoim życiu starają się kierować zasadami zawartymi w Dekalogu, z czego 42% w sposób zdecydowany próbuje podporządkowywać swoje życie tym zasadom. Jedynie dla 3% ankietowanych dziesięć przykazań nie znajduje zastosowania w życiu codziennym. Tyle samo osób nie potrafi ocenić znaczenia tego kodeksu w codziennej egzystencji. Ocena faktycznego charakteru istnienia norm w znacznym stopniu odpowiada deklaracjom powinnościowym w tym zakresie. Niemal połowa respondentów (46%) uważa, iż rozstrzygnięcie o tym, co jest dobre, a co złe, powinno pozostać indywidualną sprawą każdego człowieka. Niespełna co drugi badany (49%) opowiada się za koniecznością pewnej niezależnej od jednostek kodyfikacji zasad i w związku z tym ustalenia jasnych kryteriów ocen dobra i zła. Niewielką przewagę wśród nich (27% ogółu ankietowanych) mają osoby stwierdzające, iż normy takie powinno stanowić prawo Boże, pozostali z tej grupy (22% całej populacji) normodawcą w tej kwestii czynią społeczeństwo.

Wciąż etyczni

- Kwestionowanie istnienia obiektywnych norm etycznych w społeczeństwie oraz przekonanie o niefunkcjonowaniu jednoznacznych kryteriów dobra i zła wskazują na typowo postmodernistyczne ujęcie moralności społecznej, które w sferze deklaracyjnej w wyraźnym stopniu charakteryzuje również Polaków. Pomimo jednak powszechnie deklarowanego indywidualizmu i relatywizmu w sferze norm i wartości, społeczeństwo polskie ciągle w znacznym stopniu zorientowane jest etycznie – w rozumieniu etyki katolickiej – podsumowuje badanie Rafał Boguszewski z CBOS.

„Tych Dziesięć Słów Prawa dzisiaj, tak jak zawsze, stanowią jedyną

prawdziwą podstawę dla życia jednostek, społeczeństw i narodów; dziś jak zawsze są jedyną przyszłością rodziny ludzkiej. Ratują one człowieka od niszczycielskiej siły egoizmu, nienawiści i zakłamania, demaskują wszystkie fałszywe bóstwa, które go zniewalają” – powiedział Jan Paweł II w czasie nabożeństwa Słowa na Górze Synaj 26 lutego 2000 r. Tylko czy go słuchaliśmy? ■



Benedykt XVI na placu Piłsudskiego w Warszawie, podczas Mszy św. 26 maja ub.r.

Przeżywać własną wiarę jako relację miłości do Chrystusa znaczy również być gotowym do rezygnacji ze wszystkiego, co stanowi zaprzeczenie Jego miłości. Oto dlaczego Jezus powiedział do Apostołów: „Jeśli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania”. A jakie są przykazania Chrystusa? Kiedy Jezus nauczał tłumy, nie omieszkał potwierdzić prawa, które Stwórca wpisał w serce człowieka, a później zapisał na tablicach Dekalogu. „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem, powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni” (Mt 5, 17-18). Jezus jednak dał Prawo nową motywację: należy zachowywać dziesięć przykazań z miłości do Boga i do bliźniego: „Miłować [Boga] całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego znaczy daleko więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary” (Mk 12, 33). W tym duchu Jezus sformułował swój wykaz wewnętrznych postaw tych, którzy pragną głęboko żyć wiarą: „Błogosławieni ubodzy w duchu, którzy się smucą, cisi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, czystego serca, którzy wprowadzają pokój, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości...” (por. Mt 5, 3-12).

ŚWIĘTA FAUSTYNA BYŁA BARDZO BLISKA JANOWI PAWŁOWI II

Piotr Chmieliński

Sekretarka Pana Jezusa

„Niech się nie lęka zbliżyć do Mnie grzesznik. Pałaj Mnie płomieniem Miłosierdzia, chcę je wylać na dusze ludzkie” – powiedział Pan Jezus do siostry Faustyny.

Był wieczór 22 lutego 1931 r. Prosta zakonnica tzw. drugiego chóru, Faustyna Kowalska, przebywała w swojej klasztornej celi. Nagle zobaczyła Pana Jezusa ubranego w białą szatę. Jedną rękę wznosił do błogosławieństwa, drugą dotykał szaty na piersiach. Z szaty wychodziły dwa wielkie promienie: czerwony i biały.

W swoim *Dzienniczku* Faustyna szczegółowo zrelacjonowała tamte chwile: „W milczeniu wpatrywałam się w Pana. Dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: »Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem *Jezu, ufam Tobie*. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako Swej chwały”.

Niech kapłani głoszą miłosierdzie

Zaszokowana zakonnica szczegółowo zrelacjonowała tę wizję swojemu spowiednikowi. Ten nie bardzo wiedział, jak się do tej sytuacji ustosunkować. Polecił Faustynie, aby owszem, namalowała obraz Pana Jezusa, ale... w duszy swojej. Kiedy jednak Faustyna odeszła od konfesjonału znowu usłyszała Pana Jezusa. „Mój obraz w duszy twojej jest. Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczystie poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia. Pragnę, ażeby kapłani głosili to wielkie Miłosierdzie Moje względem



Fot. Archiwum

Faustyna Kowalska została beatyfikowana w 1993 r., a następnie kanonizowana w 2000 r. Do Sanktuarium w Krakowie – Łagiewnikach, gdzie znajduje się grób św. Faustyny, bardzo licznie pielgrzymują wierni z całego świata

dusz grzesznych” – mówił Jezus do Faustyny.

Od tego momentu Faustyna czuła się przeraźliwie samotna. Nikt jej nie potrafił pomóc. Sama malować nie potrafiła, nie bardzo też wiedziała, kogo poprosić o namalowanie obrazu. Spowiednicy bali się ją spowiadać i odsyłali do przełożonych zakonnych, a przełożone zakonne do spowiedników. „I tak chodziłam od przełożonych do spowiednika, od spowiednika do przełożonych, a uspokojenia nie znajdowałam” - napisała w *Dzienniczku*.

Nawrócenie na zabawie

Pewnego dnia Faustyna poszła na zabawę taneczną. Tak wspomina tamte chwile: „Kiedy się wszyscy bawili dusza moja doznawała wewnętrznych udręczeń. W chwili, kiedy zaczęłam tańczyć, nagle ujrzałam Jezusa obok. Jezusa umęczonego, obnażonego z szat, okrytego całego ranami, który mi powiedział te słowa: »Dokąd cię cierpiał będę i dokąd Mnie zwodzić będziesz?» W tej chwili umilkła wdzięczna muzyka, znikło przed oczu moich towarzystwo, w którym się znajdowałam, pozostał Jezus i ja.”

Nieco później Jezus wyraźnie kazał jej jechać natychmiast do Warszawy i tam wstąpić do klasztoru. Pojechała więc do Warszawy, ale wstąpienie do zakonu nie było takie proste. Pukała do wielu furt klasztornych, ale wszędzie jej odmawiano przyjęcia. Wreszcie zapukała do furty Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej. Tutaj siostra przełożona kazała jej iść do kaplicy i zapytać o wolę Pana Jezusa. Po chwili Faustyna powiadomiła przełożoną, że Pan ją przyjmuje. „Jeżeli Pan cię przyjął, to i ja przyjmuję” - stwierdziła przełożona.

Siostra drugiego chóru

Zanim jednak Faustyna na stałe zamieszkała w klasztorze, musiała jeszcze uzbiierać pieniądze na posag. Co miesiąc przynosiła do klasztoru po 60 zł. Wreszcie, po uzbiowaniu całej sumy, wstąpiła do zakonu na dobre. Została siostrą tzw. drugiego chóru. Zakonnice zgromadzenia były wtedy bowiem dzielone na dwie grupy. Pierwsza grupa, tzw. siostry dyrektorki, to były siostry wykształcone i pochodzące z zamożnych rodzin. Te, które były biedne i nie miały wykształcenia trafiały do drugiej grupy, stając się tzw. siostrami koadiutorkami.

W 1931 r., w Płocku, Faustyna miała wspomnianą już wizję Pana Jezusa, który jej kazał namalować obraz. Zadanie to wzięła poważnie do serca, ale nie wiedząc jak się do tego zabrać, bardzo cierpiała.

Ks. Sopoćko i obraz

Po złożonych w maju 1933 r. ślubach wieczystych przełożone wysyła ją Faustynę do klasztoru w Wilnie. I chociaż początkowo Faustyna nie była z tego powodu zachwycona, to jednak przyszłość miała pokazać, że będzie to opatrnościowe miejsce.

W Wilnie, podczas spowiedzi, Faustyna spotkała ks. Michała Sopoćkę, który stał się jej stałym spowiednikiem i kierownikiem duchowym. „Nim przyjechałam do Wilna – zanotowała w *Dzienniczku* – znałam go przez wewnętrzne widzenie. W pewnym dniu widziałam go w kaplicy naszej, pomiędzy ołtarzem a konfesjonalem. Wtedy usłyszałam głos w duszy: »Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę Moją na ziemi«”.

A tak pierwsze spotkanie z Faustyną relacjonował sam ks. Sopoćko: „Poznałem s. Faustynę w roku 1933, która od razu powiedziała, że zna mnie od dawna i że mam być jej kierownikiem oraz głosić światu o Miłosierdziu Bożym. Nie przywiązywałem do tego powiedzenia żadnego znaczenia i nie traktowałem tego poważnie. Potem oświadczyła, że ma namalować obraz Miłosierdzia Bożego. Ponieważ nie miała pojęcia o malowaniu i nigdy pędzla w rękę nie trzymała, za wiedzą przełożonej posłałem ją do artysty malarza p. Kazimirowskiego, którego częściowo wtajemniczyłem, prosząc o zachowanie sekretu”.

Kazimirowski zgodził się namalować obraz. Już w maju 1934 r. praca była skończona. Przełożonej zakonej obraz się podobał. Faustynie nie za bardzo. W *Dzienniczku* napisała: „W pewnej chwili, kiedy byłam u tego malarza, który maluje ten obraz, i zobaczyłam, że nie jest tak piękny, jakim jest Jezus – zasmuciłam się

tym bardzo, jednak ukryłam to w sercu głęboko. Kiedyśmy wyszły od tego malarza, Matka Przełożona została w mieście dla załatwienia różnych spraw, ja sama powróciłam do domu. Zaraz udałam się do kaplicy i napłakałam się bardzo. Rzekłam do Pana: kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś? Wtedy usłyszałam takie słowa: »Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce Mojej«”.

Krew i woda

Ks. Sopoćko także nie był zachwycony obrazem. Jednak dla niego ważniejsze od wymiaru artystycznego było przesłanie duchowe obrazu. Chciał wiedzieć, co oznaczają promienie: jasny i czerwony. Faustyna zapytała o to Pana Jezusa, który powiedział jej: „Te dwa promienie oznaczają Krew i Wodę: błydy promień oznacza Wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza Krew, która jest życiem dusz. Te dwa promienie wyszły z wnętrzości Miłosierdzia Mojego wówczas, kiedy konające Serce Moje zostało włócznią otwarte na krzyżu. Te promienie osłaniają duszę przed zagniewaniem Ojca Mojego. Szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga”.

W Wielki Czwartek 1934 r. Pan Jezus powiedział do Faustyny: „Pragnę, żebyś złożyła ofiarę z siebie za grzeszników, a szczególnie za te dusze, które straciły nadzieję w Miłosierdziu Bożym”. Szybko miało się okazać, co Jezus miał na myśli.

Rok później, 13 września 1935 r., Faustyna ujrzała w swojej celi Anioła. Z jego rąk wychodziły pioruny i błyskawice. Faustyna odebrała to jako znak gniewu Bożego, który miał dotknąć ziemię. Poprosiła Anioła, aby wstrzymał się trochę, to świat za-

cznie czynić pokutę. Na drugi dzień, kiedy weszła do kaplicy, usłyszała następujące słowa Pana Jezusa: „Modlitwa ta jest na uśmierzenie gniewu Mojego, odmawiać ją będziesz przez dziewięć dni na zwykłej części różańca w sposób następujący: najpierw odmówisz jedno *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo* i *Wierzę w Boga...*, następnie na paciorkach *Ojcze nasz* mówić będziesz następujące słowa: »Ojcze Przedwieczny...« (to tekst słynnej Koronki do Miłosierdzia Bożego).

Nędza i niedoskonałość

Faustyna nie miała łatwego życia w klasztorze. Inne siostry uważały ją za świętą albo za głupią. Częściej jednak za głupią. Dokuczały jej na rozmaite sposoby. Tymczasem Pan Jezus doprowadził Faustynę na wyżyny mistyki. Ale, jak często się dzieje w takich sytuacjach, droga do świętości szła przez wielkie cierpienie. Pewnego dnia Jezus powiedział do Faustyny: „Dziecię Moje, najwięcej Mi się podobasz przez cierpienie”.

Faustyna zachorowała na gruźlicę. Trafiała do szpitala, jednego, drugiego. Tam, pomimo postępującej choroby, chodziła do konających i odmawiała przy ich łóżkach Koronkę. Ponieważ Pan Jezus zapewnił ją: „Każdą duszę bronie w godzinę śmierci jako Swej chwały, która odmawiać będzie tę Koronkę, albo przy konającym inni odmówią”. Faustyna zmarła 5 października 1938 r. Sława jej świętości i posłannictwa szybko rosła i sięgnęła daleko poza granice Polski. Ukoronowaniem tego była jej beatyfikacja w 1993 r. i kanonizacja w 2000 r. Do Sanktuarium w Krakowie – Łagiewnikach, gdzie znajduje się grób św. Faustyny, bardzo licznie pielgrzymują wierni z całego świata. ■

Pan Jezus powiedział Faustynie, że pragnie, aby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia. „W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mego: która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św. dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar” – powiedział Pan Jezus Faustynie.

Święto Miłosierdzia Bożego ustanowił Jan Paweł II w 2000 r. Przypada w pierwszą niedzielę po Wielkanocy.

Waldemar Smaszcz

Męki rozpamiętywanie

W tym roku mija dokładnie trzysta lat od czasu, kiedy w 1707 roku w Warszawie ukazała się niewielka książeczka zatytułowana „Snopek Myrry z Ogrodu Gethsemańskiego albo żalosne Gorzkiej Męki Syna Bożego [...] rozpamiętywanie”.

Słowa modlitwy mają niepojętą siłę, dzięki nim sięgamy transcendencji, możemy rozmawiać z Bogiem, zbliżyć się do Stwórcy, wypowiedzieć to, co po ludzku wydaje się nie do wypowiedzenia.

Najstarsze modlitwy, wzbogacone o melodie, były śpiewane nie tylko w świątyniach, jakby dla potwierdzenia znanej prawdy, że kto śpiewa, dwa razy się modli. Niekiedy zyskiwały wręcz rangę pieśni narodowych.

Jezusa Judasz sprzedał

Pierwszy nasz poeta znany z nazwiska, bł. Władysław z Gielniowa, rozumiał doskonale, jaką rolę mogą one odegrać w kształtowaniu świadomości zarówno religijnej, jak i narodowej. Tekst poetycki, poza walorami poznawczymi, poruszał wyobraźnię, wywoływał przeżycia wewnętrzne, ogarniając tym samym całego człowieka. Medytacja przyswajanych treści prowadziła zaś do współprzeżywania doznań Chrystusa i Jego Matki, a to z kolei budziło potrzebę naśladowania poprzez życie zgodne z nauką Kościoła.

Najbardziej charakterystyczną i bodaj najznakomitszą pieśnią bł. Władysława z Gielniowa jest śpiewany do dziś *Żołtaz Jezusów*:

*Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze
nędzne,*

*Bog Ociec Syna wydał na zbawienie
duszne.*

*Jezus kiedy wieczerał, swe ciało
rozdawał,*

*Apostoły swe smętne swoja krwią
napawał.*

Każdy z wersetów, czy rzadziej dwuwierszy, stanowi zamkniętą całość zarówno semantyczną, jak i syn-

taktyczną, wyraźnie wyodrębnioną, skłaniającą do kontemplacji. Należy podziwiać prawdziwy kunszt w estawianiu poszczególnych segmentów, jak choćby dwa początkowe wersy: nędzna zdrada Judasza i niepojęta ofiara Boga Ojca, ludzka nikczemność i bezinteresowna miłość Stwórcy. Kolejny dwuwiersz, przywołujący ustanowienie Najświętszego Sakramentu podczas Ostatniej Wieczerzy, narusza wprawdzie ewangeliczną chronologię, ale dzięki temu autor osiągnął to, co w poezji najważniejsze – poruszył wrażliwość odbiorców.

Śląski poeta, ks. Norbert Bonczyk, pisał:

*Pieśni polskie nabożne! Wam to Bóg
sam chyba*

*Tak cudowny dał urok, iż aż do
nieba*

*Tych uczucia wznosicie, co was czerpią
słuchem.*

Kto by słów waszych nie znał, odgadnie je duchem,

[...]

Każda epoka wzbogacała ów zbiór o nowe utwory i tak jest do dzisiaj. Gdyby więc ktoś chciał ukazać ciągłość tradycji polskiego słowa poetyckiego, to – jestem przekonany – najlepiej mógłby to przedstawić sięgając właśnie do pieśni kościelnych. Okazałoby się na przykład, że XVII stulecie, tak surowo oceniane przez historyków literatury jako epoka złego smaku i zepsucia języka, zasługuje na miano... złotego wieku liryki polskiej, gdyż to wówczas powstały najpiękniejsze nasze kolędy, zaś największy polski wiersz nie wyszedł spod pióra Mi-

ckiewiczza czy Słowackiego, lecz Franciszka Karpińskiego, autora osobnego zbioru *Pieśni nabożnych*, wśród których znalazła się potężna *Pieśń o Narodzeniu Pańskim*, znana jako arcykolęda *Bóg się rodzi*, ten bodaj jedyny polonez religijny.

Jakże inaczej wyglądałby też obraz naszego romantyzmu wzbogacony o księdza-poetę, niemal rówieśnika Juliusza Słowackiego, Karola Antoniewicza (w tym roku mijają dokładnie dwa wieki od jego urodzin). To przede wszystkim jego poezje „zabłądziły pod strzechy”. Takie bowiem pieśni jak *W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie* czy *Chwalcie łąki majowne* znał chyba każdy Polak, a druga ze wspomnianych w maju unosiła się w najbardziej dosłownym znaczeniu „do nieba”, śpiewana przy polnych krzyżach i kapliczkach przez lud zebrany „na majowe”. Dodać jeszcze należy nie mniej znane: *Biedny, kto Ciebie nie zna od powicia, O, Maryjo, przyjm w ofierze, Nie opuszczaj nas, Matko nie opuszczaj nas*.

Gorzkiej Męki rozpamiętywanie

Miałem przyjemność współpracować z ks. Janem Twardowskim przy jego ostatniej książce, antologii poezji polskiej zatytułowanej *Bóg czyta wiersze*. Jedną z najważniejszych przesłanek, jaka skłoniła poetę do tego przedsięwzięcia, była świadomość, jak bardzo jednostronny jest obraz naszej poezji w podręcznikach szkolnych. Od początku niemal nie uwzględniano w nich nurtu religijnego, przyjmując, że co najmniej od oświecenia nie uczestniczył on w przemianach artystycznych wiersza polskiego. Jak więc pogodzić to przekonanie choćby z przykładem Juliana Tuwima, którego wiersz *Chrystusie* śpiewamy w



Strona tytułowa „Gorzkich Żalów”

naszych świątyniach, nie mówiąc już o twórczości samego ks. Twardowskiego czy Karola Wojtyły.

Najbardziej chyba brzemiennej decyzją, jeśli idzie o dobór autorów, było wprowadzenie do nowego kanonu liryki polskiej ks. Wawrzyńca Stanisława Benika (1674–1720), dotąd w ogóle nie wymienianego wśród naszych poetów, któremu zawdzięczamy najbardziej poruszające nabożeństwo pasyjne – *Gorzkie żale*.

W tym roku mija dokładnie trzysta lat od czasu, kiedy w 1707 roku w Warszawie ukazała się niewielka książeczka zatytułowana *Snopek Myrry z Ogrodu Gethsemańskiego albo żalotne Gorzkiej Męki Syna Bożego [...] rozpamiętywanie*. Słowa rozpamiętywania wyraziły przeżycia wiernego ludu wypełniającego polskie świątynie, w okresie Wielkiego Postu w sposób szczególnie garnącego się pod krzyż, by przez wyrzeczenia, pokutę, post i modlitwę wynagrodzić Zbawicielowi wszelkie przewinienia.

W wieku XVII, po zahamowaniu szerzącego się protestantyzmu, nastąpiło niezwykle ożywienie życia religijnego. W całej Europie pojawiły się nowe nabożeństwa adresowane do najszerszych kręgów ludu Bożego. Modlitwa miała przenikać serca, aż do zawładnięcia całym człowiekiem. Wśród tych szerzących się nowych form pobożności dominowały nabożeństwa pasyjne i maryjne, które w Polsce znalazły szczególnie podatny grunt. Wszak wymienione tu dwa najwybitniejsze utwory polskiej poezji średniowiecznej – *Łąca* z adoracją krzyża i kult Matki Bożej. W *Bogurodzicy* Maryja ze św. Janem stoją pod krzyżem, do końca wytrwawszy przy Chrystusie. *Lament świętokrzyski* zaś to inaczej *Żale Matki Boskiej pod krzyżem*, i ten wymienny tytuł mówi wszystko o jego treści.

Geneza Gorzkich Żalów

Autor *Gorzkich żalów* należał do Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego á Paulo. Geneza nabożeństwa wiąże się z pewną rywalizacją ówczesnych bractw kościelnych. Przy kościele Dominikanów Obserwantów istniało Bractwo Różańcowe, które wiodło prym w tak popularnych wówczas procesjach.

Autor potrafił wszakże w sposób doskonały połączyć wiele różnych, sprawdzonych, dodajmy, tradycji, że bez wahania możemy w tym przypadku mówić o *syntezie* polskiej pobożności. Podobnie nie pokusił się też o żadne nowinki, jeśli idzie o strukturę utworu, opierając ją na *Jutrzní*, jednej z modlitw brewiarzowych. Całość składa się z trzech części, z których każdą tworzą trzy utwory: *Hymn*, *Lament duszy nad cierpiącym Jezusem*, *Rozmowa duszy z Matką Bolesną*. Wszystko to zostało poprzedzone przejmującą *Pobudką*, albo inaczej *Zachętą*, której pierwsze słowa przyjęły się jako tytuł całości.

Zestawienie „gorzkie żale” wyróżnia się dodatkowym walorem – fonicznym. I mam na myśli nie tylko głoski „rz” i „ż”, lecz także otwarte samogłoski „o” i „a”, pozwalające na pełne wybrzmienie melodii obu słów, co jest niezwykle ważne w przypadku utworów przeznaczonych do śpiewania. Z kolei pojawiający się po tych słowach czasownik „przybywajcie” znakomicie urozmaica linię melodyczną.

Żal szczególny

Surowe, w większości czasownikowe rymy, przypominają wiersze średniowieczne, a wraz z nimi czas, gdy człowiek, nawet wysokiego stanu, nie mędrkował, lecz jak biblijny celnik, upadłszy na kolana, bił się w piersi i powtarzał: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika.”

To nagromadzenie czasowników niebywale dynamizuje wypowiedź poetycką, zwróćmy wszakże uwagę na autorskie zabiegi doskonale wykorzystujące odcienie znaczeniowe tych najważniejszych części zdania. Już pierwszy z nich wydaje się po prostu intrygujący: „Gorzkie żale p r z y b y w a j c i e”. Żal nosimy w sobie, więc wystarczyłoby go wzbudzić; mówimy przecież: „wzbudzić żal za grzechy”. Tu zaś chodzi o żal szczególny, co wydaje się wyrażać choćby rzadko używana w mowie potocznej liczba mnoga: „żale” i określający przymiotnik „gorzkie”. Czasownik „przybywać” zaś używany zwykle, gdy chodzi o kogoś ważnego lub znaczną odległość, ma charakter uroczysty, należy do stylu wysokiego. Ponadto dodatkowy efekt autor osiąga łącząc tę część zdania na zasadzie współrzędności z określeniem celu: „Serca nasze przenikajcie.” Pozycja rymowana czasowników wzmacnia wrażenie ich – powiedziałbym – *jednocielności*: przybywajcie – przenikajcie, zaś związek czasownika „przenikajcie” z sercem przywoływał pierwszą zapowiedź Męki Pańskiej i współcierpienia Maryi – zapisane w Ewangelii prorocstwo Symeona: „A twoją duszę miecz p r z e n i k n i e...” (*Łk 2,35; podkreśl. – W. S.*) ■

W CIERPIENIU CHRYSYTA WAŻNA BYŁA REALNA BIOLOGIA

Jarosław Kossakowski

Wielkopostne poszukiwania malarzy

Nie ulega wątpliwości, że tym, co pomaga dobrze przeżywać okres Wielkiego Postu, jest sztuka. Zbliża ona człowieka do sfery *sacrum*, pozwala lepiej zrozumieć tajemnicę krzyża, a także sens pokuty i umartwienia.

Wielkopostnym rozważaniom może pomóc czynna w warszawskiej „Królikarni” wystawa pastelów i kolaży Grzegorza Bednarskiego pt. „Pieńko według Dantego”. Bednarski należy do tych nielicznych polskich współczesnych malarzy, których twórczość zawsze stara się zawrzeć w sobie wymiar eschatologiczny. Tym razem sięgając po wątki „Boskiej Komedii” Dantego, artysta wykorzystuje siłę ekspresji słowa pisanego. Technika tłustego pastelu, którą posługuje się Bednarski, rzadko bywa wykorzystywana do przed-

stawień tak dramatycznych, pełnych „piekielnego” dynamizmu, rozpaczliwie gwałtownych gestów, zdawałoby się przerażającego krzyku. Czy jednak z tego tragicznego obrazu losów potępionych emanuje tylko sama rozpacz i beznadzieja? „W »Pieńku« Bednarskiego, wbrew Dantemu – pisze kurator wystawy Paulina Rymkiewicz – cały spektakl rozgrywa się bez piekielnego kostiumu, bez diabelskiej obsady. Widz nie znajduje tu żadnych czarcich rekwizytów czy akcesoriów, żadnego diabła z widłami, wyłupiastym okiem czy zakrzywionym pazurem. Pieńko

jest zamieszkałe wyłącznie przez człowieka. Swymi »dantejskimi« obrazami cierpienia Bednarski wpisuje się w nurt chrześcijańskiego dogmatu Odkupienia. Tę siłę ma oczywiście jedynie sztuka dająca świadectwo prawdzie.

Bardziej smutek niż męka

Najbardziej rozpoznawalnym artystą polskim z kręgu twórców sztuki religijnej jest prof. Jerzy Nowosielski z Krakowa. Sławne są jego słowa, że „sztuka malarzka, jeżeli jest dobra, cała należy w swojej istocie do domeny *sacrum*. Tematycznie tylko może być świecka albo sakralna. Ale wewnętrznie, jeżeli chodzi o jej prawdziwy wyraz, o jej oddziaływanie, musi cała należeć do domeny *sacrum*. Wszystko w sztuce, co leży poza tą domeną, jest obszarem, który mnie nie interesuje”. Wywodzące się ze sztuki ikon malarstwo Nowosielskiego uświetnia wiele polskich kościołów i cerkwi. Do jednej z najbardziej znanych kościelnych realizacji prof. Nowosielskiego należą freski w kościele pw. Opatrzności Bożej we Wesołej pod Warszawą. Wielkie wrażenie robią wysmukłe postacie Chrystusa i świętych na malowidłach, zarówno w półkolistej absydzie, jak i sceny z życia Maryi pod chórem oraz 14 stacji Drogi Krzyżowej

modlitwa lotra

bicz mój
powalił Cię Panie
pod krzyżem

zawsze mówiłem
że Cię kocham
i służyć Tobie pragnę
a ostatni
uderzyłem, upadłem
patrzę na Twoją twarz
naznaczoną
krwawym śladem na policzku
po spotkaniu z ulicznym kamieniem
czy wybaczysz mi
mój uczynek niegodny

bicz mój
powalił Cię Panie pod krzyżem
po raz drugi

popętniłem znów
to czego się wyrzekłem
upadłem po zadanym
przeze mnie uderzeniu
patrzę na Twoje
barki i ramiona
one ciężar krzyża

Anna Jurek

podnoszą z ziemi piekającej
ciężar moich grzechów nieczystych
chciałbym Ci pomóc
czy wybaczysz po raz drugi

bicz mój
powalił Cię Panie
pod krzyżem
raz trzeci

dłaczego jestem
tak słabym człowiekiem
że pokusom szatańskim ulegam
widząc cierpienie Twoje
potęguję je
jak mogę iść teraz
do bram Twoich
i prosić o wybaczenie
po raz kolejny
zawiodłem Cię
czy tak bardzo mnie kochasz
jak mówisz

to ja Ci wbiłem
gwoździe w ręce

zapomniałem szybko
o Twojej dobroci
starannie przygotowałem
gwoździe

i z przyjemnością
je wbiąłem
w Twoje ręce
dlaczego jestem
takim tchórzem
Panie
że ulegam grzechowi
to ja Ci wbiłem
gwoździe w stopy

przyzwyczaiłem się
do czynienia zła
i popełniam dalej błędy
nie chcę tego
i wstydzę się tak bardzo
swoich postępów
nie rozumiem dlaczego
spojrzałeś na mnie
i rzekłeś
„Jeszcze dziś ze mną
w raju będziesz”

czy poznałem
moc Twojej miłości

Anna Jurek - ur. 1990 r. Mieszka we wsi Dąb, gmina Poświętne nad Pilicą. Jest uczennicą liceum ogólnokształcącego w Opatocznie. Publikowała wiersze w pismach lokalnych i ogólnopolskich.



Fot. Archiwum

„Ukrzyżowanie” prof. Stanisława Rodzińskiego jest jednym z ulubionych obrazów religijnych Benedykta XVI

ukończonych w roku 1978. Prawdopodobnie jednym z ostatnich dzieł sakralnych Jerzego Nowosielskiego jest Ikona Krzyża namalowana dla kościoła dominikanów na warszawskim Służewie w roku 1999, a poświęcona w roku 2003. Ikona Ukrzyżowania stanowi centralny punkt w myśli teologicznej Nowosielskiego. To synteza wizerunku Chrystusa tryumfującego nad śmiercią i Jezusa cierpiącego. Taki jest właśnie Chrystus w świątyni na Służewie.

To prawda o człowieku

Przeciwieństwem ściszonego głosu Nowosielskiego jest malarstwo Mariana Czapli profesora warszawskiej ASP, pełne gwałtownie wyrażanych uczuć. W kręgu zainteresowań tego artysty zawsze znajduje się cierpiąca postać ludzka, odnosząca się również do kondycji dzisiejszego człowieka. O rozumieniu symbolu umęczonego ciała tak mówi sam twórca: „Święty Paweł powiada, że ciało ludzkie jest świątynią Ducha Świętego. A wcześniej mówi o tym Genesis. Ciało ludzkie stworzył Bóg – ulepił Adama i tchnął w niego życie. ”Nastrój cierpienia buduje prof. Czapla w swoich obrazach zarówno ekspresją form, jak i koloru. Stylizowane, niejednokrotnie

wręcz kubistyczne sylwety atletycznych mężczyzn raz rysowane są grubym konturem, raz tworzą je agresywne, ostre zestawienia czerwieni, zieleni, czerni. Tak istotny element obrazów Czapli, jak rysunek, określony został przez artystę jako „znak malarski, tworzący swoistą wartość malarską”. Sugestywne, niezwykle dekoracyjne obrazy Mariana Czapli nie pozbawione są szorstkiego realizmu, który tak jest komentowany przez autora: „Uczestniczyłem kiedyś w misterium Drogi Krzyżowej w Kalwarii Zebrzydowskiej. W scenerii tego »ludowego teatru« człowiek religijny doznaje jednak olśnienia, odkrywając jak ważna w cierpieniu Chrystusa była realna biologia. Przecież krwawy

pot na twarzy Jezusa był symptomem lęku przed zadawaniem ran”.

Dramat pod krzyżem

Wśród innych wybitnych polskich malarzy i grafików, których twórczość zbliżona jest do kręgu artystów poszukujących w sztuce *sacrum*, widziałbym takie nazwiska jak profesorowie warszawskiej ASP: Jacek Sienicki, Jan Dziędziora, Jacek Sempoliński, Andrzej Góra czy Akademii w Krakowie: Stanisław Rodziński, Zbysław Grzywacz, Jacek Waltoś, Leszek Sobocki.

Obrazy Sempolińskiego niosą w sobie poważne wartości filozoficzne i etyczne. Autor prowadzi widza od pełnej ciemności, stanowiącej bezmiar cierpienia i umierania, ku subtelnie jawiącej się nadziei. Obrazy olejne, akwarele i rysunki Jacka Sempolińskiego gromadzone w kilku cyklach: „Miejsce zwane Czaszką” (Golgota), „Rozbita czaszka”, „Głowa Chrystusa”, „Ukrzyżowanie”, „Światło i mrok”, formalnie prezentujące świadomą destrukcję powierzchni płótna rozdieranego, ciętego, postrzępionego, w swoich odniesieniach treściowych, dotyczą zawsze głębokiej symboliki religijnej.

O malarstwie byłego rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie prof. Stanisława Rodzińskiego tak pisze krytyk i wybitny znawca sztuki religijnej Wojciech Skrodzki: „Jest rzeczą zdumiewającą, w jak ogromnym stopniu artysta potrafił połączyć ponadczasowość swej wizji Męki Pańskiej z jej najbardziej aktualnymi odniesieniami. Swobodna interpretacja odwiecznych kanonów ikonograficznych takich scen jak Ukrzyżowanie czy Oplakiwanie pozwoliła artyście na stworzenie niezwykle silnie działających współczesnych wizji, wyrażających bezpośrednio przeżycia ludzi z naszego czasu i naszego kraju. Oto przed Chrystusem Ukrzyżowanym pada na kolana postać zrozpaczonego człowieka, Chrystus miłosiernie wyciąga do niego ramiona. Dramat człowieka w obrazach prof. Stanisława Rodzińskiego rozgrywa się właśnie pod krzyżem – umęczony człowiek wobec umęczonego Boga, w Nim tylko odnajduje oparcie w pustce mrocznego świata”.

Postacie pokutujące

Otwarta 15 lutego w gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie wystawa prac Grzegorza Morycińskiego pt. „Demony” pozwala jego twórczość również zaliczyć do bliskiej omawianego nurtu sztuki poszukującej *sacrum*. Podczas gdy Grzegorz Bednarski swoje „Piekło” widzi wypełnione tylko postaciami pokutujących, Moryciński wyłącznie obrazuje piekielnych strażników, którzy nie tylko straszą i dręczą, ale też podstępnie kuszą. Sięgając do bogatej ikonografii tej tematyki Moryciński nawiązuje do sławnych grafik hiszpańskiego geniusza Francisca Goi (1746–1828 r.), do europejskich ekspresjonistów, a także do wybitnego polskiego malarza okresu modernizmu Witolda Wojtkiewicza (1879–1909 r.).

Wartością nurtu polskiej plastyki współczesnej poszukującej *sacrum* jest przede wszystkim autentyczność i szczerść wiary w głoszone przez dzieła, religijne i mistyczne przeżycia, a także to, że tworzą go i uczestniczą w nim artyści najwybitniejsi, którzy przeszli już czas burzliwych, formalnych eksperymentów. ■

ALI PODRIMJA TO NAJWIĘKSZY WSPÓŁCZESNY POETA W CAŁYM ALBAŃSKOJĘZYCZNYM OBSZARZE

Mazzllum Saneja

Poeta pamięci

Kosowo to moja krew, której się nie darowuje. – To cytat z wiersza „Epika” napisanego i opublikowanego w tomiku „Wezwanie” /Thirrje, 1961/ przez osiemnastoletniego wówczas Alego Podrimję, ucznia gimnazjum w rodzinnym Gjakovë.

Wers ten stał się dla Albańczyków swego rodzaju manifestem buntu i niezgody na otaczającą rzeczywistość. Był cytowany i recytowany na mitingach poetyckich, był hasłem wypisywanym na transparentach niesionych podczas wieców i manifestacji.

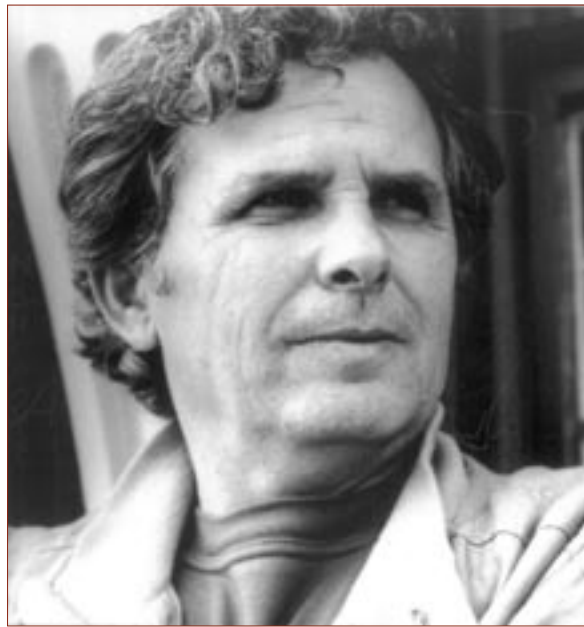
Ali Podrimja, ten poetycki fenomen, według krytyki albańskiej największy współczesny poeta w całym albańskojęzycznym obszarze, urodził się, mieszka i tworzy w Kosowie – krainie leżącej w samym sercu Bałkanów, otoczonej wysokimi niedostępными, Przeklętymi Górami (Bjeshkët e Nemura), krainie górskich rzek, wzgórz i pól z brunatną, jakby przesiąkniętą krwią, ziemią, w której od stuleci tkwią kamienne wieże (kulle), niegdyś służące jako punkty obserwacyjne, miejsce schronienia i odosobnienia, a dziś są symbolem trwania i oporu.

Jak Albańczyk

Na krainie tej od wieków ciąży złowrogie fatum, które w sposób cykliczny wielokrotnie dopełniało się doświadczając tureckich i serbskich najazdów, mordów, prześladowań, gwałtów i eksodusów. Zamieszkując ją Albańczyk to potomkowie starożytnych Ilirów, przybyłych na Bałkany w VI w. Wiele stuleci, aż do XV wieku, żyli pod jarzmem tureckim.

Wtedy to po zwycięskiej bitwie z wojskami osmańskimi Skanderbeg /Gjerg Kastrioti/ utworzył państwo albańskie, które cieszyło się niepodległością zaledwie 25 lat, do momentu jego śmierci. Po niej nastąpił pierwszy

wielki eksodus ludności albańskiej, która w obawie przed tureckim odwetem udała się na południe Włoch i nigdy już do ojczyzny nie powróciła. Do dziś mieszkają tam Albańczycy (tzw. Arbreszowie). Kolejne mordy i czystki etniczne miały miejsce w



Fot. Archiwum

Ali Podrimja

1912 r., 1960 r., i wreszcie w 1999 r. Albańczycy jako jedyny naród nie przyłączyli się dobrowolnie do państwa jugosłowiańskiego, zarówno w 1918 r., jak i w 1945 roku.

Albańczyków zawsze postrzegano jako element obcy, rasę niższą /winnen jest Albańczyk/ /tego że żyje/ /i chodzi na dwóch nogach/ /tego że mówi po albańsku/ /że je jak Albańczyk/.

Odmawiano im wszelkich ludzkich praw; aż do wybuchu drugiej wojny światowej używanie języka albańskiego było zabronione, zli-

kwidowano szkolnictwo albańskie. Wielokrotnie w przeszłości próbowano rozwiązać „kwestię albańską”. W latach trzydziestych przedłożono i w części zrealizowano plan przesiedlenia wszystkich Albańczyków do Turcji. W 1937 roku w Belgradzie opublikowano dokument nazywany od nazwiska jego autora – serbskiego historyka „Memorandum Čubriovića”, który proponował usunięcie ludności albańskiej z Kosowa. W tymże roku powstał słynny elaborat „Jak się pozbyć Albańczyków z Kosowa?” wybitnego pisarza Ivo Andrića, pełniącego wysoki urząd w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Jugosławii, późniejszego laureata Literackiej Nagrody Nobla. Trzecią postacią, która rozwijała i upowszechniała różne serbskie mity na temat Albańczyków

jest Dobrica Cosić – pisarz i do niedawna prezydent Jugosławii. Ci trzej ludzie latami przygotowywali w Akademii Nauk w Belgradzie scenariusz, który zakładał przesiedlenie całej albańskiej społeczności z Kosowa i który mógł stać się rzeczywistością w 1999 roku. W ich ideologii należy upatrywać źródeł wielkoserbskiego nacjonalizmu, który stał się przyczyną największej od zakończenia drugiej wojny światowej bałkańskiej tragedii.

Piewca buntu

Ali Podrimja to nade wszystko poeta pamięci, pamięci narodowej. Jak sam powiedział „literatura niczego nie jest w stanie zmienić, ale jej podstawowym obowiązkiem i powinnością jest kultywowanie żywej pamięci”. Jego poezja przywraca współczesnym toponimie, prawie zapomnianą /Iliria, Morea, Yanina, Nicopol, Preveza/, przywołuje mitologiczne postacie, wskrzesza dawne dzieje. /Czy pamiętacie jak odkrywaliśmy morze / czy pamiętacie aż do Ilirii / /do Albanopolis zawędrowaliśmy/ / czy pamiętacie/ /Atlantyde, atlantyde atlantyde/. Wskrzesza dawne mity i

dzieje / „Rozafat”, „Morea”, „Przy kamieniu w Prevezie”/.

Pełnymi garściami czerpie ze skarbnicy rodzimego folkloru. W swoich utworach, często komponowanych na kształt mitów, podań czy przypowieści nawiązuje twórczy dialog z historią, z mitologią. Wie, że nie sposób żyć i tworzyć bez korzeni, przeszłości, rodowodu. Poezja Podrimji w sposób syntetyczny i zwięzły ujmuje dzieje albańskiego narodu, problemy albańskiego bytu i tożsamości.

W swoich utworach nie porusza jedynie problemów bytu albańskiego narodu, ale także problemy ludzkiej egzystencji zagrożonej przez totalitarne systemy, człowieka walczącego o wolność i demokrację dla jednostek i narodów obciążonych rozmaitymi traumami i kryzysami w czasie, który określany jest jako wiek technicznej cywilizacji, ale również jako wiek wielu zniszczeń ludzkich, o których zaświadcza historia.

Poeta zadaje pytanie: co przyniósł nam koniec XX wieku; rozwój świata, dokonujący się w „obłąkańczym tempie”, obnażył słabość natury ludzkiej, bezsilność a nawet śmieszność w walce o wyeliminowanie z kultury i świadomości elementarnych składników życia, jakimi są cierpienie i śmierć. Kolejną przyczyną niepokoju poety i jego bohatera lirycznego jest sam koniec wieku. Jakże trafnie powtórzył za Plautem angielski filozof i myśliciel Thomas Hobbes „człowiek człowiekowi wilkiem” (*Homo homini lupus est*). Człowiek XX wieku poszedł dalej, bo okazał się być bestią. Koniec wieku przyniósł ze sobą wzmożone poczucie końca tego, co było znane i oswojone oraz lęk przed nową i nieznaną przyszłością, uczucie trwogi, poczucie tragedii i śmierci.

Za oknem płonął Paryż

*Głęboką nocą wciąż dudniły we mnie pociągi
uwoziły ze sobą kolorowe sny popalone nogi
zakrwawione ręce rozplątane głowy
oczy ogromne
bez źrenic zęby wybijane od tysięcy lat*

*zwoje jelit średniowiecznym jatkom
na uciechę
zatrute rozdarte serca rakowate
nerki płuca
wątroby
Nie pamiętam by kiedykolwiek
wcześniej leżało
na ziemi tyle niepogrzebanych trupów
/ „Za oknem płonął Paryż”/*

Na kształtowanie się poezji Alego Podrimji największy wpływ miało dwóch poetów: Gjerg Fishta i Federico Garcia Lorca. Pierwszy z nich uczył go ludzkiej godności i odwagi, drugi, że narody i kultury mają coś, co je łączy: ból, niepokoje, wrażliwość, losy, wyobraźnię.

Poetycka wyobraźnia Podrimji pełna jest mrocznych barw i symboli. Czarny kot symbolizuje zło, nieszczęście, fatum

*/w mej wędrówce czarny kot mi towarzyszy/
/godzinę przeznaczenia on wyznaczy/.*

Podstępnych wrogów i złe moce symbolizują także: żmija, wilk, lew. Natomiast kamień i wieża to metafora trwania i oporu:

*weźcie ten kamień rzućcie nim
gdzie chcecie
jego twardość czyni nas nieśmiertelnymi
/ „Weźcie ten kamień”/*

do mojej Wieży
*nieznana droga mnie prowadzi
/.../
pod głową
kładę Klucz i Miecz”
/ „Wieża”/*

Poetyckie credo

Ali Podrimja to poeta nowoczesny, zarówno w sposobie odczuwania, jak i wyrażania uczuć. Swoje poetyckie credo względnie cogito wyraża poprzez bunt i protest. Właśnie rewolta i człowieczy bunt wobec wyzwania losu stanowi wyraz jego wiary, jak też kartezyjskiego cogito.

Taki sposób pojmowania świata i taka koncepcja poezji charakteryzuje wiele utworów Podrimji, ale najpeł-

niejszy wyraz znalazła w jego zbiorze „Wiersze dla Lumiego” /1982/, który przez krytykę albańską uznawany jest za najlepsze dzieło poezji albańskiej XX wieku. Nic dziwnego, bo mamy tu do czynienia z poezją bardzo dojrzałą, zbuntowaną a zarazem gniewnie ironiczną.

„Wiersze dla Lumiego” są hołdem pamięci przedwcześnie zmarłego syna poety. To wiersze smutne. Ale nie jest to smutek liryka, a nawet egzystencjalisty pogrążonego w rozpacz nad tragicznym losem ludzkiej duszy. Ton skargi u Podrimji jest powściągliwy – jak same wiersze, jak słowa, którymi opowiada o sobie samym, tkwiącym między jednostkowym, prawie biologicznym bólem, a życiem w historii, w zbiorowości. Jego postawa wobec tragedii pełna jest nieugiętości i godności, pomimo wszystko nadziei i wiary w życie.

Nawet w najbardziej tragicznych momentach poeta nie traci wiary w życie. Życie – to znaczy istnieć, to znaczy nauczyć się śmierci – mówi poeta. Swoją osobisty ból, jako nieodłączną część ludzkiej egzystencji, podnosi do poziomu ogólnoludzkiego. Opowiada o początku i końcu swego bólu, o tęsknocie i miłości do syna, o tym jak się nie poddaje, choć wie, że próby uchylenia się od cierpienia, od śmierci z góry skazane są na porażkę.

Poezja Podrimji to zjawisko zupełnie wyjątkowe we współczesnej literaturze albańskiej, jest bowiem gorzkim świadectwem wszechstronnego dynamizmu ludzkiej psychiki. Podrimja dąży do zrozumienia istoty zjawisk i rzeczy, pragnie przeniknąć sens egzystencji zarówno człowieka jak i przedmiotu. Język, którym mówi jest wyrafinowany, oszczędny i konkretny, niezwykle charakterystyczny i ostry. Ali Podrimja to współczesny humanista. W sposób zdystansowany badający historię i współczesność, które to wciąż na nowo objawiają się i zaskakują. Celem jego poezji jest wzbudzanie niepokoju, mówienie prawdy, odkrywanie sensu ludzkiej egzystencji. ■

Remigiusz Malinowski

Ważne ogniwo walki o niepodległość

Dwa razy naród polski w swojej historii schodził do konspiracji, tworząc Państwo Podziemne. Po raz pierwszy w czasie Powstania Styczniowego i kolejny raz w czasie II wojny światowej.

Państwo Podziemne - mówiąc najprościej - to tajna administracja państwowa, która posiada zdolność do kierowania krajem w warunkach okupacji. Podziemne państwo musi posiadać administrację, sądownictwo, siły zbrojne, siły bezpieczeństwa, musi zadbać o edukację obywateli i objąć swoim mecenatem kulturę i sztukę.

Polskie Państwo Podziemne, które zaczęło rodzić się już w pierwszych tygodniach września 1939 r., w piątym roku okupacji spełniało wszystkie te kryteria. Pomimo szalejącego terroru, jakiego świat jeszcze nie widział, pomimo ludobójstwa, jakiego świat jeszcze nie zaznał, stworzono struktury Podziemnego Państwa, które przenikały swoim działaniem obszar całego okupacyjnego życia. Stworzono 350. tysięczną armię, administrację podporządkowaną Rządowi na Uchodźstwie, a nawet załączek podziemnego parlamentu - Radę Jedności Narodowej.

Zejsście do podziemia

Od samego początku najazdu na Polskę we wrześniu 1939 r. okupanta niemieckiego i sowieckiego zaczęto tworzyć podziemne struktury konspiracyjnej armii i państwa, które przez cały okres swojego istnienia ściśle ze sobą współpracowały, realizując politykę Rządu Rzeczypospolitej na uchodźstwie. Pierwsze działania, zmierzające do utworzenia podziemnych struktur, miały miejsce w Warszawie, jeszcze przed kapitulacją oblężonej stolicy. 27 września na podstawie pełnomocnictw Naczelnego Wodza i Rządu RP, przekazanych przez gen. Juliusza Rómmla, dowódcę obrony stolicy

oraz Prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, gen. Michał Karaszewicz - Tokarzewski rozpoczął pracę na zorganizowaniu tajnej organizacji wojskowej, która przybrała nazwę Służba Zwycięstwu Polski. Organizacja obejmowała zasięgiem obie strefy okupacyjne: niemiecką i sowiecką. SZP była największą organizacją wojskową, jaka powstała w podbitej Polsce. Przekształcona na przełomie roku 1939/40 w Związek Walki Zbrojnej, liczący po roku istnienia blisko 40 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. ZWZ, 14 lutego 1942 r., został przekształcony w Armię Krajową, na czele której stanął gen. Stefan Rowecki ps. „Grot”. Aresztowany przez Niemców w czerwcu 1943 r. został zamordowany w początkach sierpnia 1944 r. w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen.

Administracja w konspiracji

Równoległe z pracami nad budową podziemnej armii zaczęto tworzyć konspiracyjną administrację państwową. Już na początku listopada 1939 r. rząd polski we Francji powołał Komitet Ministrów do spraw Kraju, na

czele którego stanął gen. Kazimierz Sosnkowski.

Początkowo struktury cywilne okupowanego kraju były bardzo słabo rozwinięte. Dlatego też w marcu 1941 r. ZWZ stworzył Administrację Zmilitaryzowaną, która następnie została przekazana Administracji Zastępczej Delegatury Rządu RP na Kraj. Działalność polityczną podjęły podziemne struktury partii politycznych, z których najważniejszą rolę odgrywały: Stronnictwo Ludowe o kryptonimie „Trójkąt”, Stronnictwo Narodowe - „Kwadrat”, PPS - owska „Wolność - Równość - Niepodległość” - „Koło” oraz Stronnictwo Pracy - „Romb”. Podjęcie działania przez cztery największe partie polityczne doprowadziło szybko do powołania w lutym 1940 r. Politycznego Komitetu Porozumiewawczego przy ZWZ. Taka sytuacja budziła jednak wiele niepokoju Naczelnego Wodza i Premiera rządu na uchodźstwie gen. Władysława Sikorskiego. Generał Sikorski nie ukrywał swojej rezerwy do oficerów ZWZ, których uważał za zdeklarowanych piłsudczyków. Z podobną rezerwą odnosił się do działaczy PKP. Ta skomplikowana sytuacja nie trwała na szczęście zbyt długo, bo już w czerwcu 1940 roku konspiracja w

Jednym z przykładów sprawnego działania Państwa Podziemnego były sądy obywatelskie ustanowione uchwałą Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju w kwietniu 1940 r. W celu realizacji uchwały został opracowany „Kodeks Sądów Kapturowych”, który określał skład sądów, tryb postępowania, procedurę i wykonywanie wyroków. Zgodnie z kodeksem skład sędziowski stanowiło 3 sędziów, z których przynajmniej jeden musiał być adwokatem bądź sędzią, w ostateczności mieć przynajmniej wykształcenie prawnicze. Sąd orzekał na podstawie zeznań świadków, dowodów oraz opinii biegłych. Rozprawy były tajne a oskarżonego reprezentował obrońca. Oskarżony nie zawsze był doprowadzany na rozprawę. Kodeks przewidywał trzy rodzaje kary: niewinienie, przekazanie sprawy właściwym sądom po wojnie oraz karę śmierci. Każdy wyrok musiał być zatwierdzony przez delegata rządu. Pierwszy cywilny sąd został powołany na przełomie listopada i grudnia 1942 r. w Warszawie. Szacuje się, że sądy cywilne w czasie okupacji wydały ok. 100 wyroków śmierci.

kraju została podzielona na dwa pionierzy: cywilny i wojskowy. We wrześniu 1940 r. została podjęta kolejna ważna decyzja. Przedstawiciele PKP uznali, że tylko jednoosobowy przedstawiciel może być odpowiedzialny za pracę rządu. Trzy miesiące później został powołany Delegat Rządu na Kraj, który był naczelnym organem cywilnej władzy administracyjnej. Pierwszym stanowisko Delegata Rządu objął Cyryl Ratajski, który sprawował swoją funkcję do sierpnia 1942, kiedy podał się do dymisji ze względu na pogarszający się stan zdrowia. Zmarł dwa miesiące później, w październiku 1942 r. Po śmierci Ratajskiego stanowisko Delegata Rządu na Kraj objął Jan Piekalkiewicz ze Stronnictwa Ludowego. Aresztowany przez Gestapo w lutym 1943 r., został zamęczony w czasie śledztwa. Kolejnym Delegatem został Jan Stanisław Jankowski ze Stronnictwa Pracy, skazany w 1945 r. w osławionym moskiewskim „Procesie 16” przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

Struktury i działanie

Struktury Polskiego Państwa Podziemnego zaczęły się dynamicznie rozwijać. Rozpoczęły pracę departamenty, delegatury, które odpowiadały swoimi kompetencjami przedwojennym ministerstwom. Cała administracja cywilna skupiała się w 14 departamentach: Prezydialnym, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Pracy i Opieki Społecznej, Rolnictwa, Skarbu, Przemysłu i Handlu, Poczty i Telegrafów, Likwidacji Skutków Wojny, Komunikacji, Informacji i Prasy, Robót Publicznych i Odbudowy, Oświaty i Kultury oraz Obrony Narodowej.

Podstawowym celem administracji cywilnej było przygotowanie się do objęcia władzy, wraz z zakończeniem działań wojennych, na kolejnych obszarach wyzwalanego kraju.

Polskie Państwo Podziemne w okresie swojego istnienia obejmowało swoim działaniem wszystkie dziedziny życia społecznego: szkolnictwo, kulturę, opiekę społeczną, sądownictwo. W warunkach okupacyjnych

w Polsce działały szkoły średnie, tzw. „tajne komplety” oraz wyższe uczelnie w Warszawie, Krakowie, Wilnie i Lwowie. W podziemiu wydawano prasę informacyjną, literaturę, poezję, odbywały się spektakle teatralne i koncerty. Ratowano masowo mordowanych obywateli narodowości żydowskiej.

Państwo Podziemne dysponowało armią i to nie małą. W połowie 1944 roku Armia Krajowa liczyła ponad 350 tys. żołnierzy, czyli więcej niż wojsko polskie we wrześniu 1939 r. Polskie Państwo Podziemne swoim

do zakazania ujawniania administracji cywilnej o ile wcześniej nie dojdzie do porozumienia między Polską a ZSRR.

Tragiczny koniec

Próbie takiego porozumienia podjęli członkowie Polskiego Państwa Podziemnego w marcu 1945. Delegacja na czele z komendantem głównym Armii Krajowej gen. Leopoldem Okulickim oraz Delegatem Rządu na Kraj Janem Stanisławem Jankowskim wraz z 14 innymi przedstawicielami Państwa Podziemnego, stawiała się na rozmowy z Sowietami w podwarszawskim Prus-



Fot. Tomasz Golań

Od samego początku najazdu na Polskę we wrześniu 1939 r. zaczęto tworzyć podziemne struktury konspiracyjnej armii, które realizowały politykę Rządu Rzeczypospolitej na uchodźstwie

zasięgiem obejmowało cały obszar okupowanej Rzeczypospolitej.

Tak przygotowane struktury Podziemnego Państwa czekały na zbliżającą się akcję „Burza”, kiedy to wyzwalał je przed zbliżającym się frontem kolejne miasta i miejscowości miały być natychmiast objęte administracją cywilną, która wraz z wojskiem byłaby gospodarzem terenów Polski, na które wkraczały wojska sowieckie. Szybko okazało się, że taki scenariusz jest dla Sowietów nie do przyjęcia. Wszelkie władze, które nie były z namaszczenia Sowietów, czy to wojskowe czy cywilne, były natychmiast likwidowane. Taka sytuacja zmusiła w lipcu 1944 władze Państwa Podziemnego

do podstępnie zwabiona, cała 16. osobowa grupa została aresztowana i wywieziona do Moskwy. Przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego w kuriozalnym procesie zostali oskarżeni o współpracę z okupantem niemieckim i działania na szkodę Armii Radzieckiej. W bezprawnym i cynicznym „procesie” oskarżenia zostali skazani na długoletnie więzienie.

Roli Polskiego Państwa Podziemnego nie sposób przecenić. Poza tym że było znakiem trwania Polskiego Państwa, było po prostu nadzieją na odzyskanie niepodległości.

We wrześniu 1998 r. Sejm Rzeczypospolitej uchwalił dzień 27 września Dniem Polskiego Państwa Podziemnego. ■

Joanna Jureczko-Wilk

Nie tylko o agentach

Długo oczekiwana książka ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego „Księża wobec bezpieczeństwa” nie jest spisem agentów w sutannach. To publikacja, która pokazuje niezłomność i słabość ludzi Kościoła w czasach, kiedy poddani byli szczególnej inwigilacji.

Zanim sięgnie się po blisko 600-stronicową książkę ks. Zalewskiego, trzeba przypomnieć, że przywołuje ona czasy, gdy Kościół był poddany wyjątkowej próbie. Kiedy komunistyczne służby śledziły ludzi Kościoła, szantażowały, zastawiały sidła i próbowały rozbić od wewnątrz „antykomunistyczne siły”. Kiedy klerykom zakładano teczkę już przy wstąpieniu do seminarium, a księża skazani byli na kontakty ze służbami PRL, starając się o paszport czy pozwolenie na budowę kościoła. Dzisiaj pytamy: jak daleko mogli zejść te kontakty bez uszczerbku dla sumienia i dobra Kościoła?

Ocena tamtych czasów i postaw duchownych jest trudna. Z jednej strony dysponujemy niepełnymi archiwami komunistycznych służb, rzadko zeznaniami oficerów prowadzących i wreszcie relacjami księży, którzy niechętnie wracają pamięcią do bolesnych wspomnień, a często woleliby po prostu wymazać je z pamięci. Episkopat Polski zakazał duchownym kontaktów ze służbami PRL, jednak wiadomo, że niektóre rozmowy – na przykład w sprawie pozwoleń na tworzenie nowych parafii czy budowę kościoła – musiały się odbyć. Miały być prowadzone zawsze za zgodą i wiedzą biskupów.

Z drugiej strony, jak podkreśla ks. Zalewski, służba bezpieczeństwa nie była powołana tylko po to, żeby produkować tysiące nieprawdziwych i nieprzydatnych dokumentów. Była ważnym ogniwem, umożliwiającym władzom na kontrolę obywateli i życia społeczno-politycznego. Jej praca nie była fikcją, bo służyła władzom komunistycznym nie tylko w Polsce. Nie można więc mówić, że esbecy pozorowali werbunek, a sporządzo-

ne przez nich notatki to nic niewarte świstki.

Żeby skonfrontować akta IPN, ks. Zalewski napisał listy do wszystkich księży, ujętych w książce jako tajni współpracownicy, których adresy udało mu się ustalić. Odpowiedziało tylko połowa. Fotokopie odpowiedzi zamieszczono w załącznikach do książki.

W książce ks. Isakowicz przywołuje 130 nazwisk duchownych, którzy wobec presji komunistów wykazali hart ducha i tych, którzy jej ulegli. Autor ujawnił nazwiska funkcjonariuszy UB i SB, ich informatorów i tajnych współpracowników tylko w przypadku, gdy miał pewność, kto ukrywa się pod pseudonimem. W kilku przypadkach pseudonimy pozostają więc nierozszyfrowane. W publikacji pominął też te fragmenty akt SB, które mogłyby naruszać dobra osobiste represjonowanych lub ich rodzin.

Mówili: „nie”

Wśród tych, którzy oparli się werbunkowi ks. Zalewski wymienia: kard. Franciszka Macharskiego, kard. Andrzeja Deskura i biskupów Tadeusza Rakoczego, Wacława Świerzawskiego, Jana Szkodonia i Kazimierza Nycza.

Ks. Macharskiego próbowano po raz pierwszy zwerbować, gdy starał się o paszport na studia za granicą. Bez powodzenia. Jak pisze ks. Zalewski, w latach 60. na ks. Macharskiego donosił jego szwagier Julian Polan-Haraschin – były prawnik i sędzia stalinowski, który zgodził się na współpracę w zamian za wcześniejsze wyjście z więzienia. W krakowskim IPN zachowało się 12 tomów jego akt – w sumie 4 tys. stron. Znalazły się w nich donosy nie tylko na

ks. Macharskiego, ale także o Piotra Rostworowskiego, kard. Karola Wojtyłę, ks. Stanisława Dziwisza i Józefa Tischnera. Ks. Macharski nie domyślał się podwójnej roli swojego kuzyna.

Przez osiemnaście lat bezskutecznie rozpracowywano przyjaciela Jana Pawła II kard. Andrzeja Deskura. Księża Wacława Świerzawskiego próbowano najpierw zwerbować, a gdy to się nie powiodło – prowadzono przeciwko niemu różne działania. Ks. Nycz i ks. Rakoczy konsekwentnie mówili esbekom: „nie”, a ks. Szkodoń – nie zgadzał się na nieformalne kontakty.

W swojej książce ks. Zaleski przypomina postać zmarłego już ks. Kazimierza Jancarza, który był tym dla Krakowa, kim dla Warszawy – ks. Jerzy Popiełuszko.

Na nic zdały się też intrygi wobec innych krakowskich duchownych: ks. kanonika Adolfa Chojnickiego, zaangażowanego w działalność patriotyczną i niepodległościową, ks. Andrzeja Zwolińskiego, ks. prof. Józefa Tischnera, ks. prałata Antoniego Sołtysika, a także ks. Franciszka Blachnickiego – twórcy oaz, obecnie kandydata na ołtarze.

Potrafili się wycofać

W książce opisano też przypadki, kiedy SB rejestrowała kogoś jako tajnego współpracownika „na wyrost”, bez pisemnego lub ustnego zobowiązania do współpracy. Łatwo je jednak było zweryfikować. Przykładem może być ks. Wojciech Ziemba, obecny metropolita warmiński, któremu SB nadała pseudonim „Wojtek”, a wywiad operacyjny: „Cappis”. TW po prostu konsekwentnie odmawiał kontaktów i składania doniesień, w związku z czym bezpieka w końcu musiała zrezygnować z pozyskania go do współpracy.

Były też osoby, które początkowo zgadzały się na współpracę, a

potem ją zerwały. W aktach informatora o pseudonimie „Kos”, czyli nieżyjącego już dziś ks. infułata Stanisława Czartoryskiego, znajdują się dwa odrębnie napisane przez niego zobowiązania do współpracy. W jego pozyskaniu UB posłużyło się szantażem: chodziło o wsparcie udzielone przez duchownego osobom z podziemia niepodległościowego oraz o sprawę obyczajową, którą ks. Zaleski pominął w publikacji, ale – jak dodał – okazała się ona całkowicie spreparowana przez funkcjonariuszy na potrzeby werbunku. Przez cztery lata ks. Czartoryski informował funkcjonariuszy o krakowskich duchownych, a także o osobach ze środowiska ziemiańskiego i uniwersyteckiego. Wykorzystał moment odwilży w 1956 r. i odmówił dalszej współpracy. W następnym roku został wyrejestrowany w sieci agenturalnej. Potem raz jeszcze próbowano go zwerbować, ale bezskutecznie. Od krewnych i przyjaciół ks. Czartoryskiego, ks. Zaleski dowiedział się, że duchowny zwierzył się ze swej współpracy bp. Karolowi Wojtyłcie, ten jednak nadal darzył go zaufaniem i powierzył mu odpowiedzialne funkcje w krakowskim Kościele. W czasach „Solidarności” i stanu wojennego ks. Czartoryski zasłynął jako opiekun represjonowanych i internowanych.

Zwerbowani

W swoje książki ks. Zaleski pisze o arcybiskupie seniorze archidiecezji poznańskiej Juliuszu Paetzu, który pracując w Watykanie, był blisko trzech kolejnych papieży, w tym przy Janie Pawle II. W 1978 r. został zarejestrowany jako kontakt informacyjny wywiadu PRL „Fermo”. Mimo że arcybiskup nie zgadzał się na sformalizowanie współpracy i uważał, że jego spotkania z oficerem mają charakter oficjalny, zaczął przekazywać coraz więcej interesujących informacji. Arcybiskup tak chętnie dzielił się swoimi spostrzeżeniami, że w pewnej chwili oficerowie nabrali podejrzenia, iż duchowny współpracuje z nimi z inspiracji Watykanu. Opisując

przypadek „Fermo”, ks. Zaleski zaznaczył, że w materiałach nie ma wzmianki o sprawach obyczajowych, które mogły być postawą szantażu.

Inny obecny biskup: ks. Kazimierz Górny został pozyskany przez SB w 1979 r., gdy budował kościół w Oświęcimiu. „W kontaktach przestrzegał on określonych reguł: nie składał doniesień na innych duchownych czy osoby świeckie; nie

(wśród nich jest sprawa TW „Filozof”) – ze względu na szczątkowe informacje – zdaniem ks. Zaleskiego wymagają zbadania przez Kościelną Komisję Historyczną. Sprawy warszawskich duchownych, na które natrafił ks. Zaleski podczas badań akt w IPN – tajnych współpracowników o pseudonimach „Recenzent” i „Wallenrod” – zostały przekazane do komisji historycznej metropolii



Fot. Artur Steimasiek

Zanim sięgnie się po blisko 600-stronicową książkę ks. Zaleskiego, trzeba przypomnieć, że przywołuje ona czasy, gdy Kościół był poddany wyjątkowej próbie.

ujawniał tajemnic kościelnych; nie przekazywał informacji, które mogłyby skompromitować inne osoby; nie pobierał wynagrodzenia, wreszcie odmawiał spotkań poza plebanią. (...) Można nawet przypuszczać, że duchowny we własnym mniemaniu był przekonany, iż nie współpracuje z SB, lecz jedynie utrzymuje konieczne kontakty. Jednak sami funkcjonariusze SB traktowali te spotkania jako współpracę” – podkreśla autor książki.

Kiedy jednak ks. Górny ukończył budowę kościoła, zaczął uchylać się od spotkań z SB, które – jak twierdził – uważał „za zło konieczne” w czasie starań o budowę świątyni.

Ks. Zaleski pisze też o dwóch innych współpracownikach SB: „Dąbrowskim” (bp Wiktor Skworc) i „Kazku” (w książce nie ujawniono kogo chodzi). Trzy inne sprawy

warszawskiej. O sprawie innego duchownego – TW „Henryk”, ks. Zaleski poinformował nuncjusza apostolskiego abp. Józefa Kowalczyka.

W książce opisano także niższych szczeblem duchownych zarejestrowanych jako TW: pod ps. „Delta” był zarejestrowany ks. Mieczysław Maliński, jako TW „Brodecki” – nieżyjący już ks. Bolesław Saduś (pracował w kurii, potem korespondował z Karolem Wojtyłą), a jako TW „Waga” – zdymisjonowany proboszcz katedry na Wawelu ks. Janusz Bielański. Wymieniono kustosa Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej w Zakopanem Mirosława Drozdka (TW „Ewa”) i ks. Jana Łasuta (były proboszcz parafii w Poroninie, obecnie emeryt) – (TW „Franciszek”). Większość tych duchownych zaprzeczyła świadomej współpracy z SB. ■

Tylko Badeni cię dobrze ożeni

W pewien lutowy wieczór na ulicy. Freta 10 w Klasztorze św. Janka w Warszawie miało miejsce niezwykle spotkanie. W otoczeniu młodych ludzi 90-letni dominikanin tłumaczył jak się przygotować do pierwszej randki.

Pretekstu do tego niezwykłego spotkania dostarczyło wydanie książki „Kobieta boska tajemnica”. Ten 90-letni dominikanin otoczony młodzieżą to o. Joachim Badeni, który będąc głęboko wierzącym mędrcom i człowiekiem pełnym poczucia humoru ma niezwykle dar porozumiewania się z młodymi ludźmi.

Niezwykła historia

Historia życia o. Joachima Badeniego jest tak samo niezwykła jak on sam. Urodzony w Busku w 1912 roku na Podolu jako Kazimierz Badeni, syn szwedzkiej arystokratki Alicji Ancarcrona i Ludwika Badeniego pochodzi z rodziny o niezwykłym patriotycznym zaangażowaniu. Magnacki Ród Badenich zasłużył się działalnością społeczną w Galicji. Po wybuchu II wojny światowej Stefan Badeni – stryj przyszłego dominikanina – 17 września 1939 uciekł przed bolszewikami na Węgry. Dzięki koneksjom i dobrze wspomnianemu w Budapeszcie nazwisku pomagał kurierom z AK i ratował Żydów. Złapany przez Gestapo został osadzony w obozie koncentracyjnym w Mauthausen, w którym cudem przeżył. Sam Kazimierz Badeni po klęsce wrześniowej uciekł przez Rumunię do Francji. Trafił do polskiego obozu ćwiczebnego w bretońskim Coetquidan. Potem wstąpił do Brygady Strzelców Podhalańskich i jako szeregowiec walczył pod Narwikiem, był tłumaczem w sztabie Strzelców gen. Szyszko-Bohusza. Spod Narwiku Kazimierz Badeni wraca z podhalańczykami do Francji i bierze udział w kampanii francusko – niemieckiej w Bretanii. Po klęsce Francji ucieka do Marsylii, a stamtąd do Casablanki i Oranu, bo to wówczas najkrótsza droga do Anglii. W Afryce schwytali go



kolaboranci z Vichy i internowali w obozie w Górach Atlasu. Wojna skończyła się dla niego w 1944 – za furta klasztoru dominikanów w Anglii.

O makijażu i cielesności

A skąd ta niezwykła znajomość problematyki kobiecej? – To jest raczej dar. Bo nie podjąłem żadnych studiów z psychologii kobiety.

Dominikanin odkrycie swojego powołania również ściśle wiąże z kobiecym wpływem: – To było we Lwowie w 1938 wracałem nad ranem z zabawy i nagle poczułem delikatny dotyk kobiecej dłoni na moim ramieniu, taki dotyk, który wskazuje kierunek, oglądam się a tam nikogo nie ma, tylko figura Matki Bożej i poszedłem, dokąd, to już wiadomo.

Ojciec Joachim oprócz niezwykłej wrażliwości na potrzeby kobiecej duszy ma też szczególną umiejętność w kojarzeniu par, co może

potwierdzić fakt, że w środowisku, z którym jest ściśle związany tj. krakowskie duszpasterstwo akademickie „Beczka” krąży powiedzenie „Tylko Badeni dobrze Cię ożeni”

W rozmowie z Judytą Syrek autor próbuje przybliżyć tajemnicę kobiecości w jej codziennym „szarym” życiu, mówiąc o makijażu, cielesności, gotowaniu, wychowywaniu i dbałości o dom, pokazuje, że w kobietach tkwi tajemnica życia całkowicie niedostępna męskiej części populacji. Jako mistyk mówi, że w kobiecie tkwi instynktowne poczucie tego, co dobre, kobieta nie musi racjonalizować świata, by wiedzieć, czy coś jest dobre czy złe, ona to „czuje” i dlatego to właśnie kobieta jest pierwszą, która może ochronić przed np. herezją. To naturalne wyczuwanie „dobra” powoduje też, że kobiety są jakby bliżej Boga, bliżej tego, co jest pełnią Miłości i Dobra.

Kobiety nie można ubrać w formułkę

– Jeszcze dziś pamiętam bale, na które chodziłem jako młodzieniec, to były czasy, w których trzeba się było wpisywać na karnety dam. Była tam, na balu dziewczyna, bardzo ładna. Ona siedziała w kącie a dookoła niej tłumek chłopców, przycisnąłem się i prosiłem ją do tańca a ona mówi, że jestem „ósmym”. To była dla mnie straszna tragedia tedy być „ósmym”. Teraz są inne czasy, kiedy się chodziło na „bale” a dziś na „imprezy”. Dzisiaj tłumek otacza chłopców a nie dziewczyny.

Ojciec Joachim spytany o receptę na zachowanie kobiecości dobrodusznie mówi:

– Każda inaczej, zależnie od charakteru, temperamentu, sytuacji, w której się będzie znajdować. Tu nie ma reguł. Mężczyzna chciałby mieć od razu gotowe formułki, a kobiety nie można ubrać w formułkę.

Patrycja Guevara Popławska

Wnajnowszym numerze dwumiesięcznika kulturalno-historyczno - politycznego „Arcana” są dwa szczególnie ciekawe artykuły. Pierwszy tekst napisany przez Sławomira Cenckiewicza i Piotra Wojciechowskiego pt.: *Antypaństwo w państwie, czyli słów kilka o likwidacji WSI*, jest krótką refleksją autorów na temat słynnego już raportu o wojskowych służbach specjalnych. Obaj panowie doskonale wiedzą, o czym piszą, ponieważ pierwszy z nich, Cenckiewicz, był przewodniczącym Komisji do Spraw Likwidacji WSI a drugi był jego zastępcą.

Mało kto wie, że Wojskowe Służby Informacyjne przeszły z PRL-u do III RP bez żadnego uszczerbku w swoich kadrach, pomimo znanej powszechnie działalności w prześladowaniach opozycji i udziału w zbrodniach komunistycznych. *Konsekwencją takiego stanu rzeczy - piszą autorzy - było zaangażowanie w działania o charakterze wywiadowczym i kontrwywiadowczym w nowej Polsce sporej liczby oficerów, którzy byli bezpośrednio związani z Sowietami, ukończyli specjalistyczne kursy GRU i KGB w ZSRS lub przynajmniej dokształcali się w bratnich akademiach w NRD i Czechosłowacji.* Ten nie lada problem dotyczy armii 3 tysięcy oficerów Wojska Polskiego, z czego 300 to pracownicy byłej WSI. Należy tutaj dodać, że awangardą służby byli rzecz jasna absolwenci szkoleń GRU i KGB. Te ścisłe związki z sowieckimi służbami owocowały tym, że polski wywiad i kontrwywiad właściwie nie odnosił żadnych sukcesów a o porażkach aż strach pomyśleć. Jeśli mieliśmy jakiegokolwiek sukcesy kontrwywiadowcze to tylko dzięki operatywności cywilnych służb specjalnych, czyli UOP. Natomiast WSI doskonale radziła sobie w innych dziedzinach np. zdobywaniu gigantycznych pieniędzy poprzez powiązania ze światem biznesu, polityki i mediów.

Zupełnie inaczej o raporcie dotyczącym WSI pisze w swoim artykule „Puste kartki” w „Polityce” z 24

lutego Janina Paradowska. Autorka jest wyraźnie rozczarowana raportem i po kolei wymienia, dlaczego, jej zdaniem, *...każda strona raportu ocieka polityką.* Dla Paradowskiej nie ma większego znaczenia, że współpracownikami WSI, jak podaje w artykule, byli: Sławomir Prządka z Teleekspresu, Milan Subotić z TVP a potem TVN, Piotr Nurowski z rady nadzorczej Polsatu czy Krzysztof Mroziewicz. Autorka przekonuje, że to i tak niewiele, bo w mediach dziennikarzy pracuje tysiące, natomiast kilka przykładów artykułów pisanych jakoby z inspiracji WSI to dla Paradowskiej zdecydowanie za mało.

Zeby mieć swoje zdanie na temat raportu, najlepiej zajrzeć do niego samemu. Raport jest publikowany w częściach w „Naszym Dzienniku”. Część raportu publikowana w „Naszym Dzienniku” z wtorku 27 lutego zaczyna się od listy oficerów WSI, którzy byli skierowani na kursy w krajach b. ZSRR, Czechosłowacji, NRD i na Węgrzech. Na dwóch gazetowych stronach drobnym maczkiem wymienionych jest 295 nazwisk. Niemal wszyscy kursy, rzecz jasna, kończyli u Sowietów, głównie w GRU (wywiad wojskowy) i KGB (wywiad cywilny). Znakomita większość oficerów szkolenia odbyła w latach 80., co pozwala przypuszczać, że nie są to osoby dzisiaj w podeszłym wieku, ale często czynne zawodowo.

Ciekawie przedstawia się też lista osób, *...które zostały zidentyfikowane jako współpracujące niejawnie z żołnierzami WSI w zakresie działań wykraczających poza sprawy obronności państwa.* Pewnie jestem bardziej przewrażliwiony niż red. Paradowska, ponieważ stanowiska zajmowane przez te osoby, moim zdaniem, wskazują jednoznacznie na silne powiązania WSI ze światem mediów, polityki i biznesu na najwyższym szczeblu. Wśród wymienionych są m.in: ambasador w Algierii, sekretarz Ambasady Polskiej w Rzymie, profesor historii z Uniwersytetu w Gdańsku,

wiceprezes ZUS, dyrektor Kredytu Banku, członek zarządu PKN Orlen, Komendant Straży Miejskiej w Warszawie, współpracownik Z. Solorza który kształtował program Polsatu zgodnie z wytycznymi WSI, Ambasador RP w Mińsku, prezes Polskiej Agencji Informacyjnej, a także kilkadziesiąt dziennikarzy prasowych i telewizyjnych. Pełna lista do wglądu w „Naszym Dzienniku”.

Krzysztof Jasiewicz jest autorem kolejnego artykułu pt. *„Dzika” historia - „cywilizowana” współczesność. Czy IPN zasługuje na potępienie?*

Autor szperając w posowieckich archiwach natknął się kiedyś na instrukcje o sposobie pozyskiwania agentów metodami „tradycyjnymi”, bez stosowania przymusu. Otóż autor instrukcji zwraca uwagę na najistotniejszy moment w całej agenturalnej robocie, mianowicie na wyczuciu momentu, kiedy potencjalny agent potrzebuje już tylko alibi dla samego siebie w swoim sumieniu, by zdradzić. Ważne jest w tym momencie, żeby nie odebrać przysięgi agentowi honoru i godności. Tu trzeba działać - według instrukcji - wręcz odwrotnie. Werbowany musi usłyszeć to, co chciałby usłyszeć, że jest patriotą, że dobrze służy ojczyźnie, a to, co robi nie jest donoszeniem tylko pewną misją, jest ważną działalnością społeczną.

Historycy dosyć dokładnie, na podstawie przejętych archiwów, opracowali metody, które pozwalają opisać naszą niedawną historię PRL. Zdumiewające jest natomiast to jak bardzo próbuje się wmówić, że dokumenty, które powstały kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu są bezwartościowe i zostały sporządzone po to tylko, żeby skompromitować kilka autorytetów. Jeszcze bardziej zadziwiające jest to, że ci, którzy tak chętnie kwestionują wartość archiwalnych dokumentów bezpieki niemal natychmiast powołują się na takie same ubeckie papiery, argumentując swoje stanowisko.

Remigiusz Malinowski

PODOBNO W KAMPUSIE KTÓREGOŚ Z UNIWERSYTETÓW W USA NAPISANO NA MURZE: „BÓG UMARŁ. – NIETZSCHE”, A PONIŻEJ: „NIETZSCHE UMARŁ. – BÓG”

Paweł Borkowski

Noc z Piątku na Niedzielę

Najdłuższa w historii noc oczekiwania dzieli Wielki Piątek od Wielkiej Niedzieli. Wówczas to wszyscy wierni, jeszcze pogrążeni w ciemnościach, wypatrują blasku, który zacznie promienić z pustego, otwartego grobu, zwiastując nowy dzień dla ludzkości.

„Bóg umarł” – obwieścił w 1882 roku prorok (co w tym wypadku znaczy zarazem prognosta i współtwórca) nihilizmu Friedrich Nietzsche (1844-1900). Jego słynna wypowiedź stała się obrazą i wyzwaniem dla chrześcijan, a chlubą i czymś w rodzaju zawołania bojowego dla ich przeciwników. Ale przecież niemiecki filozof się nie pomylił i nie powiedział nic, czego także praktykujący wyznawcy Boga-Człowieka nie powtarzaliby przynajmniej każdej niedzieli. Czyż bowiem nie recytujemy w *Symbolu apostoelskim*: „Wierzę [...] w Jezusa Chrystusa, [...] który [...] umarł i pogrzebion”? Nietzsche, najwyraźniej pozostający pod wrażeniem swojego cokolwiek spóźnionego odkrycia, dodał do niego stwierdzenie, a może pochwałę: „Myśmy Go uśmiercili – wy i ja! Wszyscyśmy Jego zabójcami!”. W tej mowie też nie kryje się nic nowego dla chrześcijan, którzy od około dwóch tysięcy lat słyszą inną mowę, mianowicie tę wygłoszoną przez apostoła Piotra w Jerozolimie w dniu zesłania Ducha Świętego: „Jezusa Nazarejczyka [...] przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście” (Dz 2, 23). To oskarżenie, a raczej po prostu stwierdzenie, powtarza się zresztą w Nowym Testamencie kilkakrotnie (zob. m.in. Dz 4, 10; Rz 6, 1-11; 1Tes 5, 9-10; 1P 3, 18). Dopiero więc trzeci krok naprawdę rozłącza nihilistów i chrześcijan, bo sprawia, że tamci pozostają w miejscu i w milczeniu

z ową „wiedzą radosną” (*Die fröhliche Wissenschaft*, jak swoje rozważania o śmierci Boga zatytułował prowokator Nietzsche), podczas gdy ci podążają dalej, przez najdłuższą w dziejach rodzaju ludzkiego noc oczekiwania dzielącą Wielki Piątek od Wielkiej Niedzieli, ażeby pierwszego dnia po szabacie pośpiesznie udać się do grobu i zobaczyć odsunięty kamień (zob. Mt 28, 1-8; Mk 16, 1-8; Łk 24, 1-11; J 20, 1-18).

„Moc w słabości się doskonali” (2Kor 12, 9) – powiada apostoł. Ale daje się stwierdzić i fakt trochę bardziej zaskakujący, mianowicie, że moc w słabości się objawia i oddziałuje. Czyż można wyobrazić sobie człowieka słabszego i bardziej bezradnego niż w chwili śmierci? A jednak umierający władca nadal okazuje potęgę i ogarnia nią swoich poddanych, którzy go otaczają. Książę piastowski Mieszko, leżąc już na łożu śmierci, powiedział do swego bratanka i woja, Stoigniewa: „Jesteś pomorskim wojewodą”; tak przynajmniej tę scenę wyobraził sobie Karol Bunsch w powieści historycznej *Dzikowy skarb*.

Razem ze Sprawiedliwym konało dwóch, którzy dopuścili się wielu niesprawiedliwości. Jeden z nich, w tradycji chrześcijańskiej znany pod imieniem Dobry Łotr albo Dyzma, wyznał swoją winę, ale też wiarę w przebaczenie idące z wysoka, dlatego po chwili usłyszał słowa, jakie każdy z synów ludzkich pragnąłby usłyszeć: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43). Król królów, Władca wszechrzeczy (Pantokrator), słabnąc i umierając, dokonuje aktu mocy i chwały niedostępnego żadnemu z monarchów ziemskich: otwiera bramy Raju pierwszemu człowiekowi, a zarazem

wszystkim następnym, którzy staną się godni, by tam wejść. Oznajmia to zaś nie przez zapowiedź ani obietnicę, lecz po prostu wypowiadając zwykłe stwierdzenie, jak gdyby dotyczące czegoś zupełnie oczywistego, co jednak przecież dopiero ma się wydarzyć.

Charakterystyczne, że Kościół, chociaż wynosi zasłużonych chrześcijan do chwały ołtarzy, ogłaszając ich sługami Bożymi, błogosławionymi i świętymi, nigdy nie dokonuje niczego w rodzaju oficjalnego potępienia zmarłych. Znamy więc rozliczne beatyfikacje i kanonizacje, ale żadnej „kondemnacji”. Dante Alighieri w poetyckiej wizji *Boskiej Komedii* co prawda umieścił Judasza i innych sławetnych zdrajców w najniższym kręgu piekła, ale uczynił to na własną odpowiedzialność artysty, gwoli przekazania prawdy bardziej moralnej niżli historycznej (czy eschatologicznej). Nie umiemy przeto powiedzieć nic pewnego o losie „złego łotra”, który na krzyżu zachował się tak odmiennie od swojego towarzysza.

Podobno w kampusie któregoś z uniwersytetów w USA napisano na murze: „Bóg umarł. – Nietzsche”, a poniżej: „Nietzsche umarł. – Bóg”. Anegdotę tę należy, rzecz jasna, traktować z przymrużeniem oka, albowiem większość dowcipnych powiedzeń zwykło się przypisywać amerykańskim studentom, tak jak większość mądrych sentencji – Albertowi Einsteinowi. Niemniej napis pozostaje prawdziwy, i to w obydwu swych częściach. Ale nie powinien był tracić nadziei i Nietzsche, gdy umierał chory na paranoję i syfilis, rojąc o nadczłowieku. Bo przecież „pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno...” (J 20, 1). ■

NIE WYDAJE SIĘ BEZSENSOWNA WYSOKOŚĆ SANKCJI, JAKA SPOTYKA SPÓŹNIALSKICH SAMORZĄDOWCÓW

Zbigniew Borowik

Raportem o WSI w III Rzeczpospolitą



Dawno już żaden dokument rządowy nie wywołał tylu emocji i nie stał się powodem tak ostrych podziałów politycznych w społeczeństwie. Bynajmniej nie z tego powodu, że rodacy gremialnie zasiedli do lektury blisko czterystustronicowego tekstu przygotowanego przez min. Antoniego Macierewicza, ale dlatego, że taką rangę nadały mu media, które najpierw przez dłuższy czas nakręcały zainteresowanie tym dokumentem, by już w piętnaście minut po publikacji zawyrokować jeśli nie o jego całkowitej beztreściowości, to w każdym razie o braku jakichkolwiek nowych informacji na temat funkcjonowania wojskowych służb specjalnych, nie wspominając już o gołosłowności pojawiających się w nim zarzutów.

Szybko na czoło wysunięto względy natury formalnej i cała dyskusja na temat raportu skupiła się na kwestiach, czy prezydent miał prawo utajnić w nim przed publikacją dwa nazwiska i czy przypadkiem raport ten nie ujawnia zbyt wiele na temat naszych agentów pełniących misje w różnych miejscach na świecie. Jak to jest, że raport, w którym „nie ma nic” i który stawia „same bezpodstawne zarzuty”, budzi takie emocje, że skłania byłego prezydenta RP do znieważania urzędującej głowy państwa?

Warto wiedzieć, że WSI jako następcą osławionej WSW, czyli wojskowej policji politycznej, oraz Zarządu II Sztabu Generalnego (Wywiadu) były jedyną strukturą państwową przeniesioną żywcem

z PRL-u bez jakiegokolwiek personalnej weryfikacji. Bez względu na to ile jest prawdy w plotce, że „nietykalność” dla WSI była niepisany elementem umowy okrągłostołowej, pozostaje faktem, że służby te znacznie więcej uwagi poświęcały ochronianiu interesów środowisk postkomunistycznych w dokonującej się transformacji ustrojowej aniżeli bezpieczeństwu państwa.

Wkońcu musiało paść pytanie o odpowiedzialność za ten stan rzeczy, a przecież nawet ludzie niezbyt interesujący się polityką wiedzą, że za to, co dzieje się w wojsku, odpowiada urzędujący prezydent i minister obrony.

Widzimy więc, że o raporcie na temat WSI nie da się mówić w oderwaniu od sporu między III a IV Rzeczpospolitą. Można by powiedzieć nawet więcej, że sprawa WSI to kwintesencja zarzutów wobec III Rzeczypospolitej.

Raport opisuje mechanizm inwigilacji przez WSI środowisk politycznych, próby wpływania na opinię publiczną, proceder nielegalnego handlu bronią, ingerencje na rynku paliwowo-energetycznym, a także całą masę działań na styku polityki i gospodarki, których celem było nielegalne pozyskiwanie środków finansowych na działalność własną i do celów prywatnych.

Ale największym przewinieniem, jakiego dopuściły się WSI, był brak przeciwdziałania penetracji rosyjskich służb specjalnych, które zwłaszcza w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, kiedy Polska aspirowała do NATO, miały do speł-

nienia bardzo konkretne zadania wywiadowcze. Ten obszar zaniedbań opisany jest w raporcie szczególnie starannie. Okazuje się, że trzonem naszych wojskowych służb kontrwywiadowczych byli oficerowie, którzy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych odbywali studia i różnego rodzaju szkolenia organizowane przez służby specjalne ZSRR. Jeszcze do 2006 roku w WSI pracowało kilkudziesięciu oficerów, którzy byli przeszkoleni w ramach kursów organizowanych przez GRU i KGB. Tylko wielka naiwność odpowiedzialnych za ten stan rzeczy mogła być przyczyną ignorowania wynikającego stąd zagrożenia obcą agenturą. Warto tutaj zauważyć, że przez cały okres funkcjonowania WSI nie mogły się poszczycić zdemaskowaniem choćby jednego agenta. Wszystkie sukcesy na tym polu to dzieło cywilnych służb specjalnych (UOP /ABW).

Przyczyną wielkiej irytacji, jaką raport Macierewicza wywołał wśród różnych środowisk politycznych, było zdecydowane wskazanie na osoby odpowiedzialne - z racji pełnionych funkcji - za działalność Wojskowych Służb Informacyjnych. Chodzi tu przede wszystkim o prezydentów - Lecha Wałęsę i Aleksandra Kwaśniewskiego, ale także o szefów Ministerstwa Obrony Narodowej, zwłaszcza tych, którzy pozostali czynni w polityce, a więc Janusza Onyszkiewicza, Bronisława Komorowskiego i Jerzego Szmajdzińskiego. Nie jest dziełem przypadku, że nazwiska te od ostatnich wyborów parlamentarnych kojarzą się nam z najzagorzalszymi obrońcami reżimu III Rzeczypospolitej. ■

OPRÓCZ WOLNOŚCI WOBEC CIERPIENIA JEST RZECZĄ WAŻNĄ SZUKANIE SENSU CIERPIENIA



Czy powinienem opuścić dom rodzinny?

Choć jestem dorosłym człowiekiem, mieszkam jeszcze z rodzicami. Pomiędzy nami istnieje wiele konfliktów. Wprawdzie jest we mnie szczerze pragnienie wyjścia im naprzeciw i rozwiązania istniejących konfliktów, ale też jestem tą sytuacją już nieco zmęczony. Od pewnego czasu zastanawiam się, co powinienem zrobić: szukać dalej rozwiązania problemu czy też może szukać oddzielnego mieszkania? Wiem, że odchodząc z domu, sprawię rodzicom ból.

Odpowiada o. Józef Augustyn SJ

Pełne usamodzielnienie się nie przeszkadza w jednoczesnym szukaniu porozumienia i zgody z rodzicami. Może nawet przyczynić się do nich. Młody, dorastający człowiek winien stopniowo uniezależnić się od rodziców, także ekonomicznie. Księga Rodzaju stwierdza, iż *mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem* (Rdz 2, 24). Aby móc oddać się drugiemu w miłości (nie tylko w miłości małżeńskiej), konieczna jest samodzielność życiowa i wewnętrzna wolność. W pewnych sytuacjach oddzielne mieszkanie wydaje się wprost konieczne, by

móc uwolnić się od nieodrobnej zależności od rodziców.

Kiedy ktoś żyje w konflikcie ze swoimi rodzicami, nie powinien rozwiązywać go starając się ich zmieniać. Trzeba pamiętać, że rodzice pozostają zawsze rodzicami. Dziecko nie powinno także angażować się zbyt w istniejące między nimi sytuacje konfliktowe. Trzeba raczej zostawić im ich własne problemy. Mają oni swoje życie, za które dziecko nie jest odpowiedzialne. Z drugiej jednak strony młody człowiek nie może pozwolić, aby rodzice swoimi konfliktami i problemami osobistymi przeszkadzali mu w dochodzeniu do coraz pełniejszej dojrzałości, samodzielności i odpowiedzialności za siebie. Nie może też zgodzić się, kiedy na siłę chcą go zatrzymać przy sobie. Rodzice nie są właścicielami swoich dzieci. I choć dają im życie, to jednak życie to do nich nie należy. Nie mogą więc żądać, aby ich dzieci żyły przede wszystkim dla nich. Byłaby to niewolnicza zależność. Każdy człowiek ma prawo do swojego życia.

Młody człowiek nie powinien czuć się winny, iż opuszcza rodzinny dom. Ma do tego prawo. Duża zabobroczność rodziców wobec dziecka ma miejsce szczególnie wtedy, kiedy brak jest zgody, jedności i wzajem-

nego oparcia pomiędzy nimi. Usiłują oni wówczas domagać się od dziecka tego, co winni sobie nawzajem dawać. I chociaż dorastające dzieci zobowiązane są do pomagania swoim rodzicom, to jednak pomoc ta nie może być przez nich wymuszana manipulacją i naciskami psychicznymi.

Wolność jest integralnie związana z miłością. Miłość, która zniewala, jest bardzo niedojrzała. Stanowi raczej pewną formę posesywności emocjonalnej.

Aby znaleźć właściwą odpowiedź na pytanie, czy „szukać dalej rozwiązania problemu, czy też może szukać oddzielnego mieszkania”, trzeba zobaczyć drugą stronę medalu i rozważyć, jak to się stało, iż doszło do swoistego patu emocjonalnego w relacji z rodzicami. Dlaczego usamodzielnienie nie nastąpiło wcześniej? Wielu młodych ludzi pozostaje w zależności (także ekonomicznej) od rodziców, ponieważ same dzieci nie chcą podjąć pełnej odpowiedzialności za swoje życie.

Jeżeli młody człowiek podejmie decyzję o opuszczeniu domu, to powinien ją zrealizować, nawet jeśli wie, iż sprawi tym rodzicom pewien ból. Warto też uświadomić sobie, że opuszczenie domu rodzinnego nie jest opuszczeniem rodziców.

List do Redakcji

Dziękuję za ciekawy numer 2/2007 „Naszego Głosu”. Czytając artykuł Pana Piotra Chmielińskiego pt. „A to jest zwycięzca”, poświęcony błogosławionemu arcybiskupowi Zygmuntovi Szczęsnemu Felińskiemu, dostrzegłem na końcu dużą dezinformację. Nie jest prawdą, że „ciało bł. Zygmunta spoczywa w podziemiach warszawskiej archikatedry św. Jana Chrzciciela”. Prawdą jest, że ono tam kiedyś spoczywało, ale przed beatyfikacją zostało ekshumowane. Kości błogosławionego arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego zostały włożone do pięknego, srebrnego relikwiarza w kształcie trumienki i umieszczone w ołtarzu, który znajduje się w Kaplicy Literackiej po prawej stronie prezbiterium archikatedry, w sąsiedztwie pomnika marszałka Stanisława Małachowskiego. Dodam, że błogosławiony arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński należał do istniejącej do dziś Archikonfraterni Literackiej (od 1507 r.) jako protektor i jego relikwie decyzją prymasa Polski Józefa kard. Glempa, znalazły się w kaplicy tejże Archikonfraterni. Wizerunek tejże trumienki jest umieszczony na medalu wybitym sumptem Prymasa Polski z okazji wyniesienia na ołtarze arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

Z wyrazami szacunku

Ks. Grzegorz Kalwarczyk
Kanclerz Kurii Metropolitalnej Warszawskiej

Nasze życie jest pielgrzymką... rowerową?



Fot. Michał Martyni

Pielgrzymujemy, by się umocnić w wierze, poszukać odpowiedzi na trudne pytania, zmienić swoje życie, zawrócić z dotychczasowej drogi. Pielgrzymka to nie tylko modlitwa, to także ofiarowany Bogu wysiłek fizyczny i pokonywanie własnych słabości. Możemy przeżyć taką podróż wspólnie, z ludźmi, którzy w miarę pokonywania kolejnych kilometrów stają się nam coraz bliżsi.

Gorąco zapraszamy do odbycia takiej pielgrzymki na rowerze, na trasach Rzeszów-Częstochowa albo Rzeszów-Rzym, organizowanych przez Katolicki Klub Sportowy „Alpin” z Rzeszowa. Od kilku lat w obydwu pielgrzymkach bierze udział grupa członków i sympatyków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Oddziału Podkarpackiego. Również w tym roku wspólnie wyruszymy w podróż na Jasną Górę.

XIV Ogólnopolska Pielgrzymka Rowerowa Rzeszów – Częstochowa, 23.06–28.06.2007 r.

W tym roku „Alpin”, już po raz XIV, prowadzi pielgrzymów ku Jasnogórskiej Pani. Jadąc szlakiem Sanktuariów Maryjnych, będziemy dziękować za 15 lat istnienia diecezji rzeszowskiej. „Te Deum laudamus” – „Ciebie Boga wystawiamy”, z tymi słowami na ustach i w sercu chcemy pielgrzymować. Naszą wyprawą opiekuje się ksiądz biskup

Edward Białogłowski, który od wielu lat wspiera ją duchowo.

W ciągu sześciu dni przemierzmy 600 km piękną trasą przez Tuchów, Nowy Sącz i Stary Sącz, Krościenko, a dalej, z Tatrami w tle, nad malowniczym Jeziorem Czorsztyńskim. Przejedziemy przez Nowy Targ, by w Ludźmierzu pokłonić się uśmiechniętej Gaździnie Podhala. W Zakopanem zatrzymamy się na Krzeptówkach, a następnie wjedziemy na Orawę, skąd rozciąga się majestatyczny widok na Babią Górę. Szosa do Kalwarii Zebrzdowskiej poprowadzi nas serpentykami, podjazdami i zjazdami, jednak nie zauważymy zmęczenia oglądając zapierające dech w piersiach widoki.

Zatrzymamy się też w Wadowicach, by wejść w progi domu Karola Wojtyły. Przez ostatnie dwa dni przejeżdżać będziemy przez Jurę. Tam towarzyszyć nam będą liczne ruiny zamków na Szlaku Orlich Gniazd. W czwartkowe popołudnie, pod murami jasnogórskiego klasztoru oddamy cześć Maryi, Matce Boga.

VII Ogólnopolska Pielgrzymka Rowerowa Rzeszów-Rzym, 15.07–03.08.2007 r.

Kolejne wyzwanie – Rzym. Naszą tegoroczną pielgrzymkę łączymy z intencją dziękczynną za pontyfikat Jana Pawła II. Będziemy się modlić o jego rychłą beatyfikację. Co roku w trasę wyrusza ok. 70 uczestników z

różnych zakątków Polski: z Pomorza, Podhala, Mazur, Kaszub, Śląska. Patronat duchowy nad wyprawą objął ks. biskup Kazimierz Górny ordynariusz diecezji rzeszowskiej.

Mamy do pokonania 2000 km przez Słowację, Austrię i Włochy. Szybko będą zmieniać się krajobrazy, kraje, klimat. Doznamy górskiego chłodu i południowego słońca. Dwa dni, to odcinki „alpejskie” i jazda w górę, aż do Mariazell w Austrii, gdzie znajduje się najważniejsze Sanktuarium Maryjne w Europie Środkowej. Zagościmy w Wenecji i Asyżu, pojedziemy na Monte Cassino. Ostatnie trzy dni spędzimy w Rzymie. Będzie też czas na odpoczynek na słonecznej plaży nad Morzem Tyrreńskim.

Jedziemy do dwóch papieży: zostało zaplanowane spotkanie z Benedyktem XVI i modlitwa u grobu Jana Pawła II, który wcześniej nas gościł podczas pięciu wypraw.

Przeżyjmy tę przygodę razem, może któraś z tych pielgrzymek będzie wyprawą życia również dla czytelników „Naszego Głosu”? Jeśli zechcesz z nami jechać, zadzwoń i zapisz się u ks. Daniela Tomasika, który jest sekretarzem pielgrzymek: tel. (013) 4791730, 0 607 062 772. Szczegóły dotyczące naszych tegorocznych i wcześniejszych pielgrzymek znajdziesz pod adresem: www.klupalpin.pl. Do zobaczenia na trasie!

Ewa Jędrzejczyk

Ucząc i bawiąc

Od kilku lat przy Oddziale „Civitas Christiana” działa świetlica sezonowa dla dzieci z rodzin ubogich, zagrożonych patologią, niepełnosprawnych ze szkoły specjalnej, dzieci, których rodziców nie stać na opłacenie wyjazdu na zimowisko. W 42. osobowej grupie bardzo dużą rolę odegrały dzieci pełnosprawne, potrafiące zintegrować się ze swoimi niepełnosprawnymi kolegami. Od lat nasz Oddział prowadzi obserwację, która pozwala stwierdzić, że dzięki częstym kontaktom z osobami niepełnosprawnymi, pracy zespołowej, coraz więcej dzieci pełnosprawnych uczy się odpowiedzialności i tolerancji.

Co roku wprowadzane są nowe formy pracy w grupach. Obok warsztatów malarskich i rzeźbiarskich, zabaw tanecznych, wprowadzono zajęcia, których celem było uczulenie dzieci na agresję oraz nauczenie, w jaki sposób powinny się zachowywać w tych trudnych sytuacjach. Temat nawiązujący do hasła „Szkoła bez przemocy” cieszył się dużym powodzeniem, zarówno wśród adresatów, jak i wśród rodziców, którzy przez 6 godzin dziennie, od 15.01.07 do 27.01.07 r., uczestniczyli w warsztatach prowadzonych



Wspólna zabawa z rodzicami i opiekunami na zakończenie ferii

przez przedstawicieli policji oraz pedagogów.

W trakcie ferii nasi podopieczni brali udział w zajęciach integracyjnych w terenie, w miejscach, gdzie pracują żarscy rzeźbiarze i malarze. Oni właśnie poprowadzili zajęcia, dzięki czemu dzieci miały okazję wykazać się swoimi zdolnościami rzeźbiarskimi i malarskimi, używając do pracy profesjonalnego sprzętu. Prace wykonane przez młodzież były wysoko ocenione przez artystów. Wszyscy młodzi twórcy otrzymali miłe upominki rzeczowe. W programie świetlicy nie zabrakło zajęć przekazujących umiejętność udzielania pierwszej pomocy na lodzie i w wodzie. Umożliwiono także naukę

pływania na basenie krytym „Wodnik”. Przygotowano spotkania z władzami miasta oraz powiatu żarskiego. Dzieci zwiedziły wystawę zorganizowaną przez Żarski Dom Kultury.

Stowarzyszenie otrzymuje bardzo dużo ciepłych słów od rodziców w podziękowaniu za pomoc niesioną przez naszą organizację. My, jako organizatorzy, cieszymy się z pomyślnego przebiegu zaplanowanych zajęć (co roku przyjmujemy na siebie dużą odpowiedzialność) oraz z faktu, iż mimo ograniczeń finansowych udało się wiele nauczyć liczne grono młodych ludzi. Szczególnie ważne jest to dla rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi.

Piotr Jankowiak

Apel

**Prezydium Zarządu Głównego
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
do Parlamentarzystów i Prezydenta RP**

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, które zawsze opowiadało się za pełną ochroną naturalnego prawa człowieka do życia zwraca się do wszystkich parlamentarzystów oraz do Pana Prezydenta RP o jednoznaczne konstytucyjne wzmocnienie zapisów respektujących to prawo.

Dlatego popieramy uzupełnienie art. 38 Konstytucji RP, tak aby otrzymał on brzmienie: **„Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci.”**

Uważamy, że takie brzmienie art. 38 Konstytucji byłoby zgodne nie tylko z naturalnym ładem prawnym opartym na poszanowaniu godności osoby ludzkiej, ale także byłoby zgodne z tysiącletnią tradycją kultury polskiej, której rysem charakterystycznym i fundamentalnym jest wiara w człowieka, w jego godność.

Prosimy zatem gorąco Adresatów Apelu o niezwłoczne podjęcie dalszych działań ustawodawczych mających na celu realizację odpowiednich zapisów konstytucyjnych.

13 luty 2007 r.

Szacunek i wdzięczność dla wychowawcy pokoleń

Pod koniec 2006 r. wybitny filozof-tomista, dydaktyk, poeta, prof. dr hab. Mieczysław Gogacz ukończył 80 lat. Z tej okazji Katedra Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej UKSW, zorganizowała w Warszawie sesję naukową dedykowaną jubilatowi pt. „Tomizm polski od encykliki *Aeterni patris* do Soboru Watykańskiego II (1879-1962)”.

stępnie współpracownik Jubilata. Kreśląc jego sylwetkę, wskazał znaczenie odbytych za granicą studiów na Sorbonie i w Toronto, znajomość kultur 25 krajów, przyjaźń z Karolem Wojtyłą – Janem Pawłem II, który przyjmował Profesora w Watykanie i prowadził z nim korespondencję.

Profesor Mieczysław Gogacz wykształcił 88 magistrów, 24 doktorów,

nęły liczne listy intencyjne, gratulacje, a wśród nich: od prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i marszałka Sejmu Marka Jurka, wyrażające szacunek, wdzięczność za długoletnie kształtowanie kultury chrześcijańskiej, upominanie się o życie nienarodzonych, za duchową elegancję w życiu społecznym i narodowym; od duchowieństwa, kardynałów: Stanisława Dziwisza, Zenona Grocholewskiego, biskupów: Mariana Jaworskiego, Stanisława Nowaka. Były też pisma od rektora UKSW, Fundacji „Veritas” z Londynu i wiele innych. Studenckie Koło Naukowe Filozofii przyznało Profesorowi tytuł „Honorowego Kuratora po wsze czasy”, natomiast studenci studiów niestacjonarnych obraz Michała Archanioła z dedykacją „Ukochanemu Profesorowi od aniołów”. Biskup W. Mering wręczył Profesorowi specjalne numery „Studia Philosophiae Christianae” oraz „Episteme”.

Mieczysław Gogacz utrzymuje żywe związki ze swoimi krajanami. Jest Honorowym Obywatelom Miasta Rypina. W serdecznej atmosferze grupa rypinian: prof. Mirosław Krajewski poseł na Sejm RP, delegacja Zarządu Miejskiego „Civitas Christiana”, Anna Górna przyjaciółka rodziny Gogaczów, psycholog Maria Rogowska-Domańska absolwentka ATK, złożyli życzenia i kwiaty oraz wręczyli wydawnictwa o regionie. Warto przypomnieć, że Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” uczciło Profesora Nagrodą im. Włodzimierza Pietrzaka, a środowisko członków „Civitas Christiana” w Rypinie Nagrodą im. ks. Czesława Lissowskiego.

Spotkaniu towarzyszyła wystawa dorobku Mieczysława Gogacza i kiermasz książek. „Sprawca” tego niezwykłego spotkania ludzi kilku pokoleń, różnych środowisk zawodowych, długo wpisywał dedykacje, ciesząc wszystkich dobrą kondycją, życzliwym uśmiechem i słowem.

Zenobia Rogowska



Od lewej: prof. Mieczysław Gogacz, bp Wiesław Mering, prof. Tadeusz Klimski

Mieczysław Gogacz urodził się w Nadrożu k. Rypina, gdzie spędził lata szkolne. Ukończył studia filozoficzne na Wydziale Filozofii KUL, gdzie później pracował jako asystent i adiunkt. W 1982 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego kierując katedrą historii filozofii na ATK w Warszawie. Jest członkiem wielu prestiżowych, międzynarodowych organizacji i stowarzyszeń. Wykaz publikacji autorstwa Profesora obejmuje około 350 pozycji z historii filozofii średniowiecznej, ontologii i antropologii filozoficznej. Osobną dziedziną pracy Profesora są teksty religijne publikowane w Wydawnictwie Sióstr Loretanek i w „Michalineum” oraz głoszenie rekolekcji.

Uroczystość odbywająca się w wielkiej auli uniwersytetu poprzedziła Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem bp. dr. Wiesława Meringa, ordynariusza włocławskiego. Homilię wygłosił ks. dr Tomasz Stępień. Sympozjum otworzył prof. Tadeusz Klimski prorektor UKSW, student a na-

9 profesorów. Jednym z nich jest prof. dr hab. Artur Andrzejuk kierownik Katedry Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej, który przygotował i prowadził całą uroczystość. Bp dr Wiesław Mering, pierwszy doktorant profesora Gogacza, mówił o swoim ukochanym nauczycielu jako osobie, dla której zjednoczenie się z Bogiem było najważniejsze w życiu, o nauczycielu z powołania, ujawniającym siebie także poza pracą, w dyskusji, na spacerze, zawsze oddanym i mającym czas, dającym z siebie wszystko, co potrzebne dla rozwoju młodego studenta. Profesor Gogacz ma opinię wzoru osobowego, mistrza wiedzy i postępowania wobec młodych ludzi.

W auli UKSW nad stołem prezydiującym umieszczony był telebim, przywołujący różne ważne momenty z życia Jubilata, m. in. zdjęcia z Janem Pawłem II w Castel Gandolfo, na Placu św. Piotra, w Klubie Studenckim Politechniki Warszawskiej „Riviera Remont”. Na adres sympozjum naukowego napły-

Łódź

Bogatsi o doświadczenia nabyte w ubiegłym roku, młodzi przygotowują drugą edycję Wojewódzkiego Przeglądu Chrześcijańskich Form Teatralnych. Ubiegłoroczne przedstawienie o charakterze ewangelizacyjnym przygotowała młodzież w wieku od 15 do 30 lat, reprezentująca środowiska parafialne, szkoły, świetlice, domy kultury, ruchy i stowarzyszenia katolickie. Dzięki tej inicjatywie grupy teatralne mogły porównać swoje osiągnięcia i zyskać nowe zachęty do zaangażowania w rozwój chrześcijańskiej kultury i twórczości amatorskiej. Organizatorami przeglądu są: Zespół ds. Młodzieży Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Łódzkiej.

Kontynuując dzieło chcemy zachęcić do próby pokazania konsekwencji postaw bierności i kosmopolityzmu, które stają się popularne wśród młodego pokolenia. Prowadzą one do zaniku tożsamości narodowej i odrębności kulturowej, do obojętności wobec wartości wyznawanych przez poprzednie pokolenia ludzi, gotowych ponosić ofiary w ich obronie. Dzisiejszy człowiek myli pojęcie wolności z beztróską. Jan Paweł II mówił, że młodzi są nadzieją Kościoła i Narodu, są „solą ziemi”. Mówił także, że żyjemy w świecie, w którym „brak światła i odwagi szlachetnych ideałów” (Sydney, 2004). W sposób szczególny jest więc także dziś aktualne wezwanie Papieża z 1983 r.: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Dlatego uznaliśmy, że te słowa staną się hasłem tegorocznej edycji przeglądu.

MARCIN KLUCZYŃSKI

Poznań

Mszą św. w kościele Wszystkich Świętych, 17 lutego zainaugurowano kolejny rok pracy Regionalnych Ośrodków Formacji Katolicko Społecznej w Poznaniu, Kaliszu i Gnieźnie. Mszę św. odprawił ks. dr Janusz Grześkowiak. W krótkiej homilii skoncentrował się na aspekcie religijno duchowym patriotyzmu, podkreślając, iż powinniśmy go odnosić do miłości Boga i wzoru, jaki odnajdujemy w Chrystusie.

W siedzibie Oddziału „Civitas Christiana” przy ulicy Kramarskiej, wysłuchano wykładu

profesora Andrzeja Zybortowicza z Uniwersytetu w Toruniu pod tytułem: „Jak kształtować postawy patriotyczne Polaków wobec wyzwań współczesności”. Punktem wyjścia refleksji prelegenta było pytanie o polskość, co ona znaczy dziś u progu drugiego tysiąclecia naszej państwowości? Wykładowca zwrócił uwagę na fundamentalne znaczenie społecznego zaufania. Jak pokazują badania, nasze zaufanie do instytucji unijnych jest często większe, niż do instytucji własnego państwa. Tylko 19 procent Polaków uważa, że można zaufać większości ludzi. W porównaniu do innych narodów europejskich, jest to bardzo niski wskaźnik, który negatywnie może się przekładać nawet na poziom gospodarowania. W jaki sposób? Chociażby poprzez nieufność do procedur biznesowych. Można więc wykazać, że nieufność kosztuje.

Inny problem podjęty przez profesora Zybortowicza dotyczył młodzieży i jej stosunku do patriotyzmu. Jego zdaniem, patriotyzm dla wielu młodych ludzi jawi się jako coś niebezpiecznego i przestarzałego. Za uważalny u młodzieży lęk przed wpływem rodziców, szkoły, Kościoła, czy w ogóle autorytetów, to wyraźna dziś presja trendów liberalnych. Niestety, pytanie o to, jak kształtować patriotyzm, aby mógł on oddziaływać na młode pokolenie, pozostało otwarte. Próby odpowiedzi nie podjęli obecni na sali młodzi słuchacze wykładu.

(WJCH)

Zielona Góra

Ośrodek Formacji Katolicko-Społecznej Oddziału Lubuskiego „Civitas Christiana”, wspólnie z Instytutem Filozoficzno-Teolo-



Spotkanie z red. T. Terlikowskim

Profesor odniósł się krótko do roli, jaką pełni Kościół katolicki w naszym kraju. Kościół często nie potrafił wskazać społeczeństwu, jak stanąć w prawdzie wobec trudnej rzeczywistości, szczególnie wobec patologii. Pytany o opinię na temat ujmowania rzeczywistości w kategoriach dobra wspólnego, jako niewątpliwego wyrazu patriotyzmu, profesor podtrzymał wyrażoną kiedyś w rozmowie na łamach „Naszego Głosu” opinię, że w Polsce potrzebna jest wyobraźnia socjologiczna, aby artykułować racje na rzecz dobra wspólnego, wynikające z nauczania Kościoła.

gicznym w Zielonej Górze, organizują co-miesięczne spotkania z przedstawicielami mediów, nauki, kultury, środowisk akademickich i katolickich w ramach Salonu Myśli Edyty Stein. Ma on charakter cyklicznych wykładów i otwartych dyskusji, podejmujących wątki z pism św. Edyty Stein, na przykład: relacji wiary do rozumu, dialogu interdyscyplinarnego i kulturowego. W spotkaniach uczestniczą goście z Klubu Inteligencji Katolickiej, Stowarzyszenia Lekarzy i Pielęgniarek, Duszpasterstwa Osób Odpowiedzialnych za Sprawy Społeczne, Akcji Katolickiej, członkowie i sympatycy „Civitas Christiana”, osoby duchowne i siostry zakonne oraz studenci. Patronat medialny objął tygodnik „Gość Niedzielny”.

W „Salonie” gościliśmy m. in. red. T. Terlikowskiego, który wygłosił wykład i poprowadził dyskusję na temat „Człowiek jako problem w dialogu ekumenicznym XXI wieku”. W grudniu spotkanie na temat „Kościół w mediach. Media w Kościele”

II Wojewódzki Przegląd Chrześcijańskich Form Teatralnych pod hasłem: „Musicie od siebie wymagać...”

Warunkiem udziału jest przygotowanie 25. minutowego widowiska o tematyce związanej z hasłem przeglądu. Scenariusz przedstawienia wraz z kartą zgłoszenia przesłać należy do dnia 10 kwietnia 2007 r., na adres Sekretariatu. Przegląd odbędzie się 10 czerwca 2007 r. Sekretariat Przeglądu Chrześcijańskich Form Teatralnych mieści się w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, 90-136 Łódź, ul. Narutowicza 54; tel. (042) 6319313, adres e-mail: lodzki@civitaschristiana.pl

poprowadził red. Szymon Hołownia, znany z telewizji, z publikacji książkowych i przede wszystkim z artykułów w „Ozonie” i „Newsweeku”. Zakończyło się ono bardzo ożywioną dyskusją nt. konieczności współpracy Kościoła z mediami i możliwości takiej współpracy. Zwrócono uwagę na problem moralności dziennikarzy, a także eksponowania w mediach specyficznego obrazu Kościoła.

Temat styczniowego spotkania brzmiał „Od Ratzingera do Benedykta XVI”, a gościem „Salonu” był Marek Zajac dziennikarz „Tygodnika Powszechnego”. Podczas dyskusji ujawniły się skrajne postawy wobec sprawy abp. Wielgusa i różne poglądy na temat środków, mających na celu utrzymanie jedności Kościoła i jego autorytetu. Co pocieszające, jedna postawa była wspólna rozmówcom – ogromna troska o dobro Kościoła.

W lutym, prelekcję na temat „Sacrum i profanum – w przekonaniu Polaków i Niemców” wygłosił Winfried Lipscher teolog i dyplomata z Berlina. Więcej informacji na temat Salonu Myśli Edyty Stein i poszczególnych spotkań można przeczytać na stronie www.teologia.edu.pl

Białystok

Od stycznia rozpoczęliśmy kolejną edycję spotkań formacyjnych. W tym roku będą one poświęcone patriotyzmowi. Obok wykładów z dyskusją, odbędą się też debaty poświęcone konkretnym problemom. Patronat honorowy nad naszą inicjatywą objął abp Edward Ozorowski metropolita białostocki. Wyrażamy wdzięczność ks. dr. Wojciechowi Łazewskiemu, rektorowi Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, za umożliwienie nam realizacji podjętego w tym roku programu w siedzibie AWS. Patronat medialny sprawuje Polskie Radio Białystok. Prowadzone od kilku lat otwarte spotkania wychodzą naprzeciw oczekiwaniom bardzo wielu osób. Cieszy się zainteresowaniem duchownych, radnych różnych opcji politycznych, nauczycieli, przedstawicieli ruchów i stowarzyszeń katolickich.

Cykl rozpoczął wykład ks. prof. dr. hab. Jana Sochonia „Literatura jako miejsce patriotyczne”. Warto przypomnieć, że ks. prof. Jan Sochoń jest jednym z laureatów Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego, przyznawanej przez Oddział Podlaski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Na kolejne, lutowe spotkanie organizatorzy zaprosili abp. Edwarda Ozorowskiego z wykładem „Chrześcijań-

– człowiek odpowiedzialny”. Na marzec zaplanowaliśmy dyskusję panelową „Patriotyzm wczoraj i dziś – spór o współczesne kryteria patriotyzmu” z udziałem Szymona Hołowni („Newsweek”), Marka Horodniczego („Frona”), Tomasza Danileckiego (IPN – oddział Białystok). Dyskusję kierujemy przede wszystkim do młodzieży. Odbędzie się ona w renomowanym III LO im. K.K. Baczyńskiego w Białymstoku. W spotkaniu wezmą udział uczniowie z białostockich szkół ponadgimnazjalnych. Słowa uznania wyrażam w imieniu organizatorów Małgorzacie Górniak, dyrektor III LO, która kolejny raz z życzliwością, doskonałą organizacją i niezwykle pogodą ducha podejmuje trudny nasz inicjatywę.

W związku z drugą rocznicą śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II kwietniowy wykład poświęcimy nauczaniu sługi Bożego o patriotyzmie. O opracowanie tego zagadnienia poprosiliśmy ks. dr. Dariusza Wojteckiego – wykładowcę AWS, UKSW i asystenta naszego Stowarzyszenia. Majowe spotkanie poświęcimy tożsamości Polaków w kontekście przynależności do Unii Europejskiej. To zagadnienie przybliży nam ks. prof. dr hab. Józef Zabielski, wykładowca UKSW i AWS w Białymstoku.

Polskie Radio Białystok obszernie informuje o naszych spotkaniach, przeprowadza rozmowy z zaproszonymi gośćmi. Lokalna telewizja, najczęściej w programie katolickim, również rzetelnie przekazuje relacje ze spotkań. Najmniej zainteresowania wykazuje lokalna prasa: „Kurier Poranny”, „Gazeta Współczesna” oraz „Gazeta Wyborcza”.

Do grona organizatorów należą: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Akcja Katolicka, Podlaskie Stowarzyszenie Absolwentów KUL, Fundacja Edukacji i Twórczości. Uczestniczą w kosztach związanych z realizacją naszego wspólnego programu. W tym roku dołączyło do nas III LO im. K. K. Baczyńskiego, za co jesteśmy bardzo wdzięczni. Cieszy fakt, że niektóre tematy poruszane na spotkaniach są przenoszone na lekcje wiedzy o społeczeństwie i historii. Większość wykładów wydajemy w formie broszur.

BOGUSŁAWA WENCLAW

Opole

Opolski Oddział „Civitas Christiana” za inaugurował siódmy rok działalności Wojewódzkiego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej. 24 lutego salę konferencyjną przy pl. św. Sebastiana w Opolu wypełniła jak zwykle liczna rzesza słuchaczy. Prelegentami zajęć byli: ks. dr Marcin Works z Wydzia-

łu Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, który przedstawił temat „Apostolstwo świeckich w dobie obecnej”, dr Grażyna Grabowska katechetka z Opola (członek Oddziału Miejskiego), która mówiła nt. „Godność człowieka umierającego” oraz mgr Ewa Kalbarczyk-Klak z Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Opolu, która w ramach edukacji regionalnej przedstawiła temat „Schaffgotschowie i ich siedziba w Kopicach”.

Uczestnicy zajęć otrzymali kolejny numer kwartalnika „Ephetha – otwórz się” z wydrukowanymi materiałami ostatnich zajęć, które odbyły się w listopadzie ubiegłego roku.

J. PIXA

Wrocław

26 stycznia w ramach Zespołu ds. Rodziny i Polityki Społecznej przygotowano spotkanie z ks. dr. Stanisławem Paszkowskim, diecezjalnym duszpasterzem rodzin archidiecezji wrocławskiej. Prelegent nawiązał do hasła roku duszpasterskiego obowiązującego w polskim Kościele, które brzmi: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”. Jednym z takich powołań, jest powołanie do życia w małżeństwie. Kościół musi podjąć konkretne zadania duszpasterskie na tym polu. Mówca zaliczył do nich: katechezę małżeńską we wszystkich parafiach, poprawę stanu katechezy przedmałżeńskiej, poradnictwo rodzinne, które winno stać się łatwiej dostępne. Najlepiej, by takie ośrodki (poradnie), znajdowały się w każdej parafii. Prelegent przedstawił własne działania na terenie archidiecezji, wspominał też o formacji księży pod kątem służby rodzinie.

Odrębnym problemem jest ochrona życia, która w Kościele winna realizować się przede wszystkim poprzez kształtowanie odpowiednich postaw. Ks. Paszkowski poruszył też problem współpracy laikatu katolickiego z mediami oraz działalności w ramach organizacji pozarządowych.

30 stycznia Oddział „Civitas Christiana” we Wrocławiu zorganizował spotkanie poświęcone historii Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Głównym punktem spotkania poświęconego temu zagadnieniu była prelekcja dr. Władysława Bronza, który wyczerpująco omówił dzieje budowy świątyni od czasów Konstytucji 3 Maja, aż po toczone obecnie dyskusje i polemiki. Mają one swe miejsce nawet na forum Sejmu przy okazji zamierzeń władz państwowych wspomożenia budowy fragmentu obiektu. Ożywioną dyskusję na zasadniczy temat zakończono zbiórką pieniężną na rzecz budowy świątyni. **R.**

Wałbrzych

W Oddziale „Civitas Christiana” od początku roku można oglądać wystawę prac malarskich Marka Głowackiego z Wrocławia. Przedstawił on malarskie widzenie kobiety (obrazy olejne) oraz architekturę w bardzo trudnej technice malowania na szkle. Swoją wystawę zdedykował matce, która była jego najlepszym krytykiem.

Oddział wałbrzyski współpracuje od ponad roku z Uzdrowiskiem Szczawno Zdrój – Jedlina Zdrój. Poprzez organizowane w uzdrowiskach spotkania dla kuracjuszy dociera do ludzi praktycznie z całej Polski. Prezentuje na tych spotkaniach twórców związanych ściśle ze Stowarzyszeniem. Ostatnio miał miejsce cykl spotkań z poezją Barbary Malinowskiej promującej jej nowy tomik „Stokrotnik” oraz ze Zbigniewem Szczubłem przedstawiającym swoją satyrę.

W ramach Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej na spotkaniu w Boguszowie-Gorcach, Oddział wałbrzyski ogłosił rozpoczęcie trzeciej edycji konkursu fotograficznego. Tym razem pt. „Ojcostwo w obiektywie”. Do wzięcia udziału w konkursie wszystkich serdecznie zapraszamy.

M.

Olsztyn

Pod patronatem abp. Wojciecha Ziembki i prezydenta Olsztyna Czesława Jerzego Małkowskiego, 19 lutego w Sali Kopernickiej olsztyńskiego zamku odbyła się uroczystość 90. rocznicy urodzin Marii Kensbock, wychowawczynie i organizatorki harcerstwa polskiego na południowej Warmii przed 1939 rokiem. O działalności Marii Kensbock w dłuższym wystąpieniu mówił Jan Chłosta. Specjalne życzenia do Jubilatki skierowała Anna Szyszka Wojewoda Warmińsko-Mazurski i Jacek Protas Marszałek Warmińsko-Mazurski. W końco-

13 lutego „Civitas Christiana” przygotowało obchody setnej rocznicy urodzin Ryszarda Knośały (1907-1945), nauczyciela polskich szkół i organizatora przed 1939 rokiem Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, na południowej Warmii. W siedzibie olsztyńskiego „Civitas Christiana” odbyła się uroczysta wieczornica, a we współkatedrze św. Jakuba w Olsztynie abp Edmund Piszcz odprawił Mszę św. w intencji zmarłego 6 II 1945 roku śp. Ryszarda Knośały. O roli niezwykłego Polaka w zachowaniu rodzimych kultury na Warmii i postawie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych w Hohenbruch pod Królewcem, Działdowie i Dachau, mówił Jan Chłosta.

Podczas spotkania został odczytany list bp. Ignacego Jeza z Koszalina, także więźnia Dachau, w którym przekazał następujące świadectwo: „Po przejściu na blok polskich księży nr 30, a potem 28, po pierwszych tygodniach podjętej pracy, oswoiwszy się trochę z warunkami, w których wypadło mi się znaleźć, spotkałem wielu kolegów i znajomych i doznałem wspaniałej opieki wielu dobrych ludzi. Jednym z tych ludzi był pan Ryszard Knośała. Nie było na początku zbyt wiele możliwości i okazji zawierania znajomości z ludźmi innych bloków. Ale czas zrobił swoje, człowiek nabrał pewnego doświadczenia. Pan Knośała był dolmetscherem – tłumaczem. Niemcy w swojej perfidii – trzymając się zasady, że prawo jest prawem, nawet w obozie stworzyli funkcje tłumaczy dla ludzi nie władających językiem niemieckim.

Gdy pewnego dnia zostałem wezwany na Vernehmung – czyli przesłuchanie przez gestapo w jakiejś sprawie dotyczącej komanda pracy, stanął obok mnie p. Knośała, chwilowo jako nieznamy mi człowiek. Po niemiecku umiałem już na tyle, że dobrze rozumiałem zadawane mi po niemiecku pytania. Ale gdy p. Knośała te pytania tłumaczył na język polski, miałem czas, by

Zapraszamy do wzięcia udziału w Polsko-Czeskim Konkursie Fotograficznym „Ojcostwo w obiektywie”

Regulamin konkursu:

Organizatorami konkursu są: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Wałbrzychu, Portal Internetowy „NASZ WAŁBRZYCH – niezależny portal miejski” www.walbrzych.biz / www.nasz.walbrzych.pl

Konkurs jest otwarty dla wszystkich fotografujących. Technika wykonania zdjęć jest dowolna. Format zdjęć: od 13x18cm (czarno-białe, kolorowe lub inne). Każdy uczestnik może nadesłać do 5 prac. Każdą pracę należy czytelnie oznaczyć godłem na odwrotnej stronie. Do nadesłanych prac należy dołączyć zaklejoną kopertę z wypełnionym formularzem zgłoszeniowym oznaczoną tym samym godłem co prace. Prace w sztywnym opakowaniu należy przesłać do 31 sierpnia 2007 r. na adres: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, 58-300 Wałbrzych, Rynek 22

Prace powinny zawierać treści zgodne z tytułem konkursu. Oceny prac i kwalifikacji na wystawę dokona Jury powołane przez organizatorów. Autorom najlepszych prac zostaną przyznane nagrody, dyplomy oraz wyróżnienia. Osoby nagrodzone i wyróżnione zostaną powiadomione telefonicznie, listownie, bądź pocztą elektroniczną o wynikach konkursu.

Przesyłając zgłoszenie uczestnik konkursu oświadcza, że przysługują mu wyłączne i nieograniczone prawa autorskie do nadesłanych fotografii oraz że wszystkie osoby widniejące na fotografiach wyrażają zgodę na ich opublikowanie oraz publiczną ekspozycję. Ponadto wyraża zgodę na wielokrotne, nieodpłatne publikowanie nadesłanych fotografii na wszelkich polach eksploatacji znanych w momencie rozstrzygnięcia konkursu oraz publikowanie swojego imienia, nazwiska i miejscowości zamieszkania w materiałach promocyjnych i informacyjnych związanych z konkursem.

Wszystkie prace pozostają u organizatorów. Zwrot prac może nastąpić wyłącznie na pisemne żądanie autora. Osoby nadsyłające swe zgłoszenia w ramach konkursu wyrażają zgodę na przetwarzanie przez organizatorów swoich danych osobowych wyłącznie na potrzeby konkursu przez nadesłanie takiej zgody w formie załącznika do pracy konkursowej (Ustawa o ochronie danych osobowych z dn. 29 sierpnia 1997 roku, Dz. U. Nr 133, poz. 833, z późn. zm.). Osoby niepełnoletnie biorą udział w konkursie za zgodą rodzica lub prawnego opiekuna.

Rozstrzygnięcie konkursu i powiadomienie o wynikach nastąpi do 20 września 2007r. Nadesłanie prac jest równoznaczne z akceptacją warunków regulaminu. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do zmiany niniejszego regulaminu.

przygotować sobie odpowiedź. Jego tłumaczenie było zresztą dodatkową pomocą, bo dokonywał tego tak inteligentnie, że wprost podsuwał najbardziej właściwą odpowiedź. Wtedy zrozumiałem, jak ważną i odpowiedzialną jest jego rola, tym bardziej, gdy przesłuchanie dotyczyło nieraz wielu poważniejszych spraw niż moja. Zawarta w ten sposób znajomość, a z czasem nawet przyjaźń zaowocowała częstszymi spotkaniami po pracy, wieczorem, gdy było na to nieco więcej czasu. Dzielił się wtedy w tych rozmowach swoją, jakże ciekawą przedwojenną pracą i historią życia, podnosił na duchu w tak trudnych warunkach naszego obozowego życia. Pod koniec, gdy objąłem funkcję pisarza na bloku chorych na tyfus plamisty, spotykaliśmy się w Szeibszubie, omawiając wspólnie sprawy związane z kończącą się wojną. Niestety, zaraza dotknęła i jego, a wycieńczony tak długim pobytom w obozie organizm - nie wytrzymał. Żal był powszechny. Strata dla nas Polaków, ogromna. Został w naszej pamięci jako człowiek ze wszech miar prawy, wspaniały, pod każdym względem szlachetny i bez reszty uczciwy! Patriotą wzorowy i bezkompromisowy!" (c.)

Ostróda

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zorganizował 8 lutego spotkanie z Andrzejem Taborskim „Wielcy wychowawcy Narodu”. Prelegent przedstawił m.in. wychowawczą rolę Kościoła, rodziny, szkoły, wojska i harcerstwa. Przybliżył też sylwetki szeregu wybitnych Polaków, w tym Jana Pawła II, Prymasa Tysiąclecia i Prymasa Hłonda oraz licznych duszpasterzy, pisarzy, poetów, malarzy, muzyków, naukowców, nauczycieli i wychowawców. Mówił też m.in. o roli nabożeństw, sanktuariów, kapliczek przydrożnych wpisanych w polski krajobraz, pieśni patriotycznych i religijnych. (es)

Kętrzyn

Oddział Miejski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zorganizował spotkanie z Marią Rutkowską, która przedstawiła życie i dzieło Wojciecha Kętrzyńskiego oraz losy rodziny Kętrzyńskich. Wojciech Kętrzyński - jak zwykle się o nim mówić - przybliżył Polsce Mazurów a Mazurom Polskę. (t)

Szczytno

W ramach Studium Nauczania Jana Pawła II odbyła się w Szczytnie kolejna sesja z udziałem red. Jerzego Marlewskiego,

który wygłosił referat pt. „Jan Paweł II do Narodu”. Sesja wpisuje się w cykl spotkań organizowanych przez nasze Stowarzyszenie w ramach refleksji nad patriotyzmem. Wprowadzenia dokonał ks. prałat Lech Lachowicz. Organizatorami Studium obok Oddziału „Civitas Christiana” są parafia św. Brata Alberta oraz Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Nowogródzkiej. Sesja odbyła się w domu parafialnym. (s)

Elk

15 lutego w siedzibie „Civitas Christiana” odbyła się promocja książki pt. „Synowie drzew” z udziałem jej autora ks. dr. Jana Skorupskiego. Do napisania książki zainspirowały ks. Skorupskiego opowie-



Od prawej: Bożena Brauer przewodnicząca MK NSZZ „S”, Katarzyna Hall wiceprezydent Gdańska, Marta Waszak redaktor „Gościa Niedzielnego”, dr Barbara Froissart nauczyciel CKU w Gdańsku, Waldemar Jaroszewicz przewodniczący Oddziału Pomorskiego „Civitas Christiana”, dr Maciej Żakiewicz historyk

ści spotkanego w Argentynie człowieka, którego babcia pochodziła z terenów zamieszkałych kiedyś przez Jaćwingów. Zainteresował się ich historią i przestudiował literaturę naukową. Nie znalazł jednak jakiejś konkretnej, fascynującej anegdoty na temat Jaćwingów, dlatego wymyślił fabułę, aby przekazowi historycznemu nadać formę powieści. W ten sposób dało się w atrakcyjnej dla czytelnika formie przedstawić historię Jaćwingów, zamieszkujących okolice dzisiejszego Elku, i podjąć próbę zrekonstruowania wierzeń i obyczajów tego plemienia. Spotkanie wywołało duże zainteresowanie, jako że dotyczyło małej ojczyzny mieszkańców miasta. Wypowiedź księdza została uzupełniona przez Mariana Olszewskiego historyka oraz Władysława Leończyka zasłużonego przewodnika PTTK. K.Sz.

15 lutego w „Galerii Mariackiej” odbyło się trzecie z kolei spotkanie Ośrodka Edukacji Narodowej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” poświęcone Kodeksowi Ucznia, z udziałem m.in. Katarzyny Hall - wiceprezydenta Gdańska, Ewy Łowkiel - wiceprezydenta Gdyni, Elżbiety Lamparskiej - wicedyrektora Departamentu Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, Bożeny Brauer - przewodniczącej MK NSZZ „Solidarność”, Marka Nowickiego - st. wizytatora Kuratorium Pomorskiego i Marty Waszak - redaktora „Gościa Niedzielnego”. Na spotkaniu tym ustalono, że Kodeks Ucznia powinien

być opracowany w duchu wartości chrześcijańskich i uniwersalnych zasad etyki, niesprzecznych z tymi wartościami (podobnie jak wcześniej przekazany obecnym w celu zapoznania się z nim, Kodeks Etyczny Nauczyciela). Napisany językiem dostępnym i wyrazistym ma uwzględnić różne, często trudne sytuacje wychowawcze. Zastosowany we wszystkich szkołach w naszym kraju ma pozwolić na uzyskiwanie podobnych, porównywalnych odpowiedzi na problemy nurtujące współczesną polską szkołę. Kodeks ten powinien zawierać ponadto ok. 30% zapisów wynikających ze specyfiki danej placówki oświatowej.

Dyskutowano również na temat wprowadzenia odpowiednich ustaleń, które pozwoliłyby na wyegzekwowanie możliwości pełnego funkcjonowania opracowanego dzieła. Rozwiązanie tego problemu, doty-

czego – jak się okazało – niezwykle wrażliwej materii nie będzie łatwe. W trakcie rozważań nad metodologią powstawania Kodeksu wiceprezydent Ewa Łowkiel zaproponowała, aby każdy z obecnych oraz osoby z ważnych przyczyn nieobecne, przygotowały propozycje elementów mających stanowić fundament powstającego dzieła. W opinii dr Anny Lis, inicjatywa wpisuje się w realizację zalecenia powołania Zespołów Kryzysowych, skierowanego do publicznych i niepublicznych szkół i placówek oświatowych w województwie pomorskim.

DR FERDYNAND FROISSART

Kielce

24 stycznia w siedzibie „Civitas Christiana” odbyło się ogłoszenie wyników czwartej edycji konkursu literackiego pod hasłem „Godność człowieka”. Konkurs adre-

Każdy z laureatów miał możliwość przedstawić swoje utwory i omówić swoją sylwetkę twórczą. Jurorzy na gorąco omawiali artystyczne wartości przedstawianych utworów. Mimo nienajlepszej aury sala klubowa była pełna. W czasie dyskusji przy kawie autorzy i słuchacze wymieniali uwagi na temat swoich utworów oraz trudności, jakie spotykają w życiu osoby niepełnosprawne.

Spotkaniu towarzyszyła niezwykle serdeczna atmosfera jaka zapanowała między autorami a publicznością. Narodziła się inicjatywa stworzenia wydawnictwa „Almanach artystyczny”, w którym drukowane będą wiersze laureatów oraz innych poetów (w tym grupy młodzieży literackiej) związanych ze Stowarzyszeniem „Civitas Christiana”. Spotkanie umilały występy fortepianowe. Zarówno laureaci jak i zebrani goście wspólnie śpiewali koledy i dzielili

wierszy. A byli to: Jerzy Korey-Krzeczowski (zmarły niedawno w Kanadzie), Józef Ozga-Michalski (przedwojenny ludowiec po wojnie dygnitarz PRL-owski), Marian Sołtysiak (czyli pułkownik „Barabasza”, dowódca AK-owskiego oddziału partyzanckiego „Wybraniec”, jednego z najślawniejszych na Kielecczyźnie) i Marian Przędzik (po wojnie – urzędnik państwowy).

Spotkanie w „Civitas Christiana” było niezwykle potrzebne i wniosło wiele nowego do naszej wiedzy na temat kieleckiego środowiska literackiego, przed i powojennego. Profesor Stanisław Żak scharakteryzował młodzieńcze próby literackie znanych później pisarzy (Korey-Krzeczowskiego oraz Ozgi-Michalskiego) oraz pozostałych, których rzeczywistość socrealistyczna zmusiła do milczenia. Marian Sołtysiak „Barabasza”, w 1949 roku został wtrącony do więzienia i poddany nieludzkim torturom, co zламаło jego talent poetycki na zawsze. Józef Ozga-Michalski dostał awans do Warszawy na prezesa ZSL i rozpoczął karierę polityczną zakończoną wprowadzeniem stanu wojennego wspólnie z członkami WRON-u gen. Wojciecha Jaruzelskiego. W międzyczasie wydał mnóstwo książek, których wartość artystyczna jest wątpliwa, ponieważ redaktorzy wydawnictw nie próbowali nawet ingerować w teksty tak znanego dygnitarza. Swojego przyjaciela, Mariana Sołtysiaka, Ozga wyparł się wobec rodziny i nie pomógł mu w żaden sposób. Jerzy Korey-Krzeczowski miał więcej szczęścia, ponieważ udało mu się uzyskać posadę dyplomatyczną w Kanadzie, gdzie wybrał los emigranta. Zrobił tam karierę jako doradca gospodarczy wielu instytucji. Napisał wiele interesujących książek. Ostatni z tej czwórki, Marian Przędzik, porażony szarżą PRL-u i strachem przestał pisać cokolwiek.

W dalszej części spotkania Andrzej Piśkulak (literat i dziennikarz) opowiedział o ostatnich książkach Jerzego Korey-Krzeczowskiego, w których wracał myślami i wyobraźnią do rodzinnych Kielc. Niezwykle wzruszająca była relacja Ameli Sołtysiak, bratowej „Barabasza” z czasów przedwojennych, kiedy poznała młodego Mariana Sołtysiaka, następnie jego więziennej gehenny. Najbardziej ujmujące było to, że dowódcy nigdy nie opuścili żołnierze z jego oddziału. Na zakończenie głos zabrał prezes kieleckiego oddziału ZLP, który omówił środowisko literackie przedwojennych Kielc, w tym postać prozaika Wiesława Jajdżyńskiego, też kolegę szkolnego „gołoborzan”.

ZDZISŁAW ANTOLSKI



Fot. Mariusz Szczodry

Laureaci i goście podczas rozdania nagród w Konkursie Literackim pod hasłem „Godność Człowieka”

sowany jest do wszystkich piszących, a jego przesłaniem jest pokonywanie życiowych trudności, zwłaszcza związanych z niepełnosprawnością. Jury w składzie: Zdzisław Antolski przewodniczący oraz Anna Błachucka, Daniela Kowalska i Marta Czerwiak zgodnie stwierdziło, że poziom artystyczny nadesłanych prac był w tym roku wyjątkowo wysoki i wyrównany.

Dwie pierwsze równorzędne nagrody otrzymali: Stanisław Salata ze Stąporkowa oraz Zbigniew Toborek z Kielc. Sześć równorzędnych drugich nagród otrzymali: Konrad Solek, Zofia Korzeńska, Władysława Szproch, Elżbieta Jach, Zyta Trych, Celina Ślefarska. Osiem równorzędnych trzecich nagród otrzymali: Elżbieta Gacek, Władysława Szprych, Wanda Robak, Stanisława Grażyna Pawlik, Halina Michalska, Małgorzata Roter, Amelia Sołtysiak, Wanda Chatys.

się opłatkami. Był to niezwykle udany wieczór.

7 lutego w kieleckim Klubie „Civitas Christiana” odbyła się promocja, opublikowanego przez Wydawnictwo „U Poety”, reprintu zbioru wierszy debiutujących w 1938 r. kieleckich poetów, absolwentów przedwojennego Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego (obecnie Liceum). Do książki dołączona jest broszura zawierająca ich życiorysy. Wydawca, Zdzisław Antolski, również „żeromszczak”, poeta i prozaik, który debiutował, tak jak jego starsi szkolni koledzy w piśmie „Młodzi Idą” (wznowionego w latach 70.), postanowił przywrócić kieleckim czytelnikom i twórcom zapomniane utwory. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie dalsze losy autorów tych młodzieńczych

Rypin

Ośrodek Kultury Dobrzyńskiej im. Jerzego Pietrkiewicza „Civitas Christiana” w Rypinie zaprosił członków i sympatyków na spotkanie karnawałowe „Szabasowe anegdoty”. Opowieści pełne specyficznego dowcipu licznie zebranych gościom zaprezentował Jan Malec aktor-amator, uczestnik m. in. XIX Rypińskiej Wiosny Teatralnej, XIX Dni Młodości w Raciążku, V Płońskiego Lata Teatralnego, Spotkań Teatralnych w Płocku. Bohater spotkania, dziś sędzia w stanie spoczynku sądów w Lipnie i Rypinie, długoletni działacz ZHP i PCK, kolekcjoner krajoznawstwa i fotograf-amator, urodził się w Łodzi, gdzie spędził dzieciństwo na łódzkich Bałutach. W tym specyficznym mieście obyczaje i kulturę żydowską polskie dzieci poznawały przez sąsiedztwo, zabawę i przyjaźń.



Podczas sesji: „Związki świętych z Sądecczyzną”

Na wieczór pełen humoru przyjęli zaproszenie goście ze stolicy regionu Dobrzyń n/ Wisłą: Ryszard Bartoszewski wiceburmistrz i prezes Stowarzyszenia Gmin Ziemi Dobrzyńskiej oraz Zbigniew Koproński dyrektor Biblioteki Publicznej. Z różnych zakątków Polski przybyli zasłużeni, Honorowi Obywatele Miasta Rypina: Bożena i Julian Giedychowie, Halina Świdzińska, Zygmunt Bojanowska, Witold Ferdyn oraz ks. Czesław Chojecki nestor rypińskich kapłanów. Pomoc w zarejestrowaniu spotkania „z Melpomeną” Oddział Miejski zawdzięcza Andrzejowi Pawlewiczowi instruktorowi Miejskiego Ośrodka Kultury oraz Andrzejowi Szalkowskiemu dyrektorowi Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej.

ZENOBIA ROGOWSKA

Nowy Sącz

„Civitas Christiana” zorganizowało sesję naukową pod hasłem: „Związki świętych z Sądecczyzną”. Zgodnie z wcześniejszą zapo-

wiedzą, wygłoszone referaty zostały niedawno zamieszczone w kolejnym „Almanachu Sądeckim” (nr 56/57). Aktualne są słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane 16 czerwca 1999 r. podczas kanonizacji bł. Kingi na błoniach starsądeckich: Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości.

W wydawnictwie znalazły się teksty: o. Józefa Mareckiego OFMCap – „Świętość w kontekście historycznym. Wpływ kultu świętych na rozwój pobożności”, ks. Stanisława Pietrzaka – „Święty Świerad w źródłach i tradycji”, o. Lucjusza Ryszarda Wojtowicza OFM – „Dziedzictwo duchowe i kulturotwórcze świętej Kingi – księżnej i klaryski ze Starego Sącza”, Piotra Stefaniaka – „Agnieszka z Sącza - zmarła w opinii świętości klaryska, reprezentantka pierwszego pokolenia mniszek starsądeckich”,

o. Grzegorza Wiśniowskiego OFM – „Święty Kazimierz Królewicz na ziemi sądeckiej”, ks. Wacława Makosia MIC – „O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński - założyciel Zgromadzenia Księży Marianów”, s. Stelli Jadwigi Pałuby SIC – „Błogosławiona matka Marcelina Darowska i jej dzieło”, s. Terezji Wioletty Magiery OP – „Życie i dzieło błogosławionej siostry Julii Rodzińskiej - dominikanki”. Pismo uzupełniają teksty historyczne: Piotra Wierzbickiego – „Obciążenia powiatu sądeckiego na rzecz rozbudowy fortyfikacji Krakowa i zamku wawelskiego przez wojska saskie w 1706 roku” oraz Jerzego Gیزی: „Sandecjana Katyniana”. Podwójny numer kwartalnika zamyka Pro memoria poświęcone o. Henrykowi Antoniemu Jędrzejewskiemu SOCist., zmarłemu w ubiegłym roku kustoszowi zbiorów muzealnych oo. cystersów w Szczyrzycu.

Należy dodać, że problematyka historycznych związków świętych z Sądecczyzną jak dotąd nie została dogłębnie pozna-

na. Mając to na uwadze organizatorzy sesji pozwolili sobie na zgłoszenie postulatu badawczego, który sformułowano we wstępie do ostatniego numeru „Almanachu”, bowiem pozostają do zgłębienia kwestie szczegółowe, odnoszące się do patrociniów kościołów sądeckich, ikonografii postaci, czy emanacji kultu i jego wpływu na tradycje obrzędowo-religijne regionu. Należy wyrazić nadzieję, że publikacja materiałów posesyjnych stanie się w przyszłości impulsem dla wielu badaczy tych zagadnień, do podjęcia gruntownych studiów. **L.M.**

Gniezno

Konferencje prasowe w lokalu „Civitas Christiana” w Gnieźnie nie są czymś nadzwyczajnym, odbywają się dość często, ale warta jest podkreślenia, druga już w ostatnim kwartale, zorganizowana przez gnieźnieńską młodzież z „Civitas Christiana”.

W grudniu ub. r. Zespół Młodych „Civitas Christiana” oraz Gnieźnieńskie Stowarzyszenie „Koliber” zawarły porozumienie o wzajemnej współpracy w dziele budowy „społeczności chrześcijańskiej”, poprzez wspólną formację, edukację i akcję. Umowę tę podpisali: Edward Frackowiak przewodniczący Oddziału „Civitas Christiana” w Gnieźnie, Ewelina Waszak koordynator wielkopolskich Zespołów Młodych i Maurycy Klatt prezes Stowarzyszenia „Koliber”. Wydarzenie zostało odnotowane na grudniowej konferencji prasowej, podczas której stwierdzono, że celem obu stron jest łączenie we wspólnym działaniu środowisk młodzieżowych, zwanych pokoleniem Jana Pawła II. Młodzi zorganizowali spotkanie opłatkowe, w którym uczestniczyło 28 osób, mające na celu bliższe, wzajemne poznanie się. Postanowiono utworzyć Młodzieżową Wspólnotę Wspólnot. W dniach 6,7 i 8 stycznia młodzież przygotowała liturgiczną oprawę Triduum Epifanijnego w katedrze gnieźnieńskiej, organizowanego od czterech lat przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

25 stycznia odbyła się kolejna konferencja prasowa, zwołana przez młodzieżową koalicję, na której przedstawiono kierunki działań na najbliższy rok. Maurycy Klatt i Ewelina Waszak przedstawili programy swoich organizacji z uwzględnieniem wspólnych działań. Najbliższym wspólnym przedsięwzięciem będzie w kwietniu III Ogólnopolskie Spotkanie Młodych towarzyszące sympozjum „Stąd nasz ród” i pielgrzymce „Civitas Christiana” do Grobu św. Wojciecha.

EDWARD FRACKOWIAK

Śp. Jacek Grzegorz Gryzel (1956 – 2007)

30 stycznia 2007 roku zmarł Jacek Gryzel, dyrektor Oddziału „Inco-Veritas” S.A. w Górze Kalwarii. Z żalem wiadomość tę przyjęli mieszkańcy Pabianic, pamiętający jego dokonania w czasach, gdy pełnił urząd prezydenta. Flagę miasta spuszczone do połowy drzewca.

Od dwóch i pół roku zmagał się z ciężką chorobą. W przeddzień śmierci, kiedy poczuł, że przychodzi jego kres, resztkami sił zdjął ze ściany szpitalnego pokoju krzyż i przytulił mocno do siebie. Trzymając go na piersi zasnął. Na zawsze... Jacek Gryzel został pochowany na cmentarzu katolickim w Pabianicach 3 lutego 2007 roku. Żegnała go żona Jadwiga, syn Adam, dalsza rodzina, przyjaciele z Inco-Veritas, mieszkańcy Pabianic.

Urodził się 17 maja 1956 roku. Był związany z Pabianicami. Tu od prawie dwustu lat żyły rodziny jego przodków. Jedna z ulic miasta nosi imię Narcyza Gryzla, odznaczonego pośmiertnie w 1938 r. przez prezydenta Mościckiego Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Jacek Gryzel studiował na Wydziale Budownictwa i Architektury Politechniki Łódzkiej, uzyskując tytuł magistra inżyniera budownictwa lądowego. Pierwszą pracę podjął w 1979 r. w łódzkim biurze konstrukcyjnym „Miastoprojekt” na stanowisku asystenta projektanta. Po uzyskaniu w 1984 roku uprawnień projektowych, objął funkcję starszego projektanta, pracując na tym stanowisku do 1990 roku. Do najważniejszych

tematów zrealizowanych na podstawie jego projektów zaliczyć można: Szpital-Pomnik Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi, Szpital Miejski w Drawsku Pomorskim, budynek dydaktyczny Wydziału Mechanicznego Politechniki Łódzkiej.

W wieku 34 lat rozpoczął pracę w Urzędzie Miasta Pabianice na stanowisku wiceprezydenta. W latach 1994-1998 był prezydentem miasta. W latach 1999-2000 pełnił urząd Starosty Pabianickiego. Czas jego rządów uważa się za najlepszy okres dla Pabianic. Ludzie zaangażowani w sprawy miasta zapamiętali go jako dobrego fachowca, znającego się na sprawach technicznych, solidnego, pracowitego i uczci-

wego. Najtrudniejsze tematy potrafił załatwiać bez nerwów. Nie widziano u niego najmniejszej oznaki niechęci wobec petentów czy współpracowników.

Kolejnym etapem jego pracy zawodowej były Łódzkie Zakłady Graficzne, a od stycznia 2002 roku Grupa Chemii Gospodarczej Inco-Veritas S.A. w Górze Kalwarii. Przez pięć ostatnich lat Jacek Gryzel budował mocną pozycję firmy na rynku chemii gospodarczej. Pod jego kierownictwem rekordy sprzedaży były „Ludwik”, „Florovit” i „Amofoska”. Z dobrym efektem połączono Grupę Chemii Gospodarczej z Celią. Wprowadzono system jakości zgodny z normą ISO 9001. Zmodernizowano zakłady w Górze Kalwarii, Suszu i Izabelinie.

Jacek Gryzel był szefem wymagającym, jednocześnie w swoich działaniach spokojnym i rozważnym, co skutecznie pomagało mu osiągać ambitne cele. Do każdego problemu podchodził w sposób bardzo analityczny, zbierał informacje z różnych źródeł, porównywał swoją wiedzę z doświadczeniem innych, rozważał za i przeciw w poszukiwaniu najlepszego rozwiązania. Nie podejmował decyzji pod wpływem emocji, wszystko miał zawsze bardzo dokładnie przemyślane. Dzięki niezwykle zaangażowaniu w sprawy firmy, pracowitości oraz uczciwemu podejściu do ludzi, zaskarbił sobie autorytet wśród pracowników i współpracowników. Jacek Gryzel był nade wszystko rzetelnym, prostolinijnym człowiekiem. Nigdy nie brał pod uwagę korzyści osobistych, powierzoną funkcję

dyrektora traktował jako zobowiązanie i ogromną odpowiedzialność. Wszyscy, którzy go poznali, zachowali w pamięci człowieka życzliwego i otwartego w kontaktach, skromnego, taktownego, wyróżniającego się rzadko spotykaną kulturą osobistą.

Odszedł zbyt wcześnie, był potrzebny wielu ludziom. Przepelnieni żalem i smutkiem pożegnaliśmy niezwykłego człowieka, oddanego swojej rodzinie i pracy na rzecz Inco-Veritas. Pożegnaliśmy prawdziwego Przyjaciela, który pozostanie wzorem do naśladowania.

Andrzej Pawluk



Nasz Głos

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Redakcja: Zdzisław Koryś (redaktor naczelny), Andrzej Frahn (działalność Stowarzyszenia „Civitas Christiana”) i Zespół, Radosław Kieryłowicz (łamanie)

Adres redakcji: ul. Nabelaka 16, 00-743 Warszawa, tel. 022 851 49 82 w. 022, 024, 025, fax 023.

Adres poczty elektronicznej: naszglos@civitaschristiana.pl **Wydawca:** Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna ADAM, ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa.

Numery miesięcznika można otrzymać w redakcji i w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Teksty prosimy dostarczać w zapisie elektronicznym w formacie Word, pocztą elektroniczną, na dyskietkach lub płytach CD, materiały fotograficzne w formacie jpg. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Kościół romański w Polsce

Kraków św. Wojciech



Kościół św. Wojciecha stanowi wielką osobliwość Rynku krakowskiego. Wedle tradycji w tym miejscu miał głosić kazania św. Wojciech. Na pamiątkę tego faktu postawiono tu niewielki kamienny kościółek. Prowadzone badania archeologiczne doprowadziły do odsłonięcia w murach świątyni drobnej romańskiej kostki kamiennej oraz od południa uskokowego portalu. Elementy te datowano na schyłek XI lub początek XII wieku. W latach 60. ubiegłego stulecia odkryto pod kościołem fragmenty nieznannej kamiennej budowli, której czas powstania określano na koniec X w., a zatem na czasy, kiedy w Krakowie przebywał św. Wojciech. Na początku XVII w. kościół przebudowano w stylu barokowym i dobudowano kaplicę boczną: podwyższono ściany kościoła, całość budowli nakryto kopułą, wytynkowano romańskie mury oraz wybudowano od strony zachodniej nowe wejście. Restauracja kościoła, przeprowadzona u schyłku XIX w., przyniosła odsłonięcie romańskiej struktury budowli, zaś ostatnia konserwacja zaprzepaściła piękne barokowe urządzenia wnętrza, na rzecz wyeksponowania pozostałości romańskich.



OSKAR FMCG 2006
W KATEGORII
PŁYN DO MYCIA NACZYŃ



*Dziękujemy Handlowcom i Konsumentom za dwie,
najważniejsze nagrody w 2006 roku!*